PAMIĄTKA

PO DOBRYM OJCU

Z RĘKOPISMA BEZIMIENNEGO

Trzeci raz wydana

DLA UŻYTKU MŁODZIEŻY

PRZEZ

T. Sierocińskiego.

Professora Języka Polskiego i Literatury w Gimnazyum Gubernialném Mazowieckiém.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO

przy Ulicy Senatorskiéj Nr. 463.

1838.

stanowi całą godność człowieka, że w największéj nędzy i ucisku, równie jak na najwyższym stopniu znaczenia i władzy, w ostatniém zapomnieniu i poniewierce, lub też w najgłośniejszéj wziętości i sławie, czuje się on być zrodzonym do wyższych przeznaczeń, zdolnym podnieść swą myśl do Boga Stwórcy swojego, i przy Boskiéj pomocy znajduje w sobie samym możność zupełną i środki dostateczne do zapewnienia sobie wiecznéj szczęśliwości. W czém nawet najświetniejsze dary przyrodzenia i losu rzadko któremu z ludzi hojnie wydzielone, częściéj są zawadą niżeli pomocą; bo więcéj jeszcze trudności do przełamania nastręczają. Tak chciała miéć najwyższa sprawiedliwość Boga nie czyniącego żadnéj różnicy pomiędzy ludźmi w sprawie dla nich najważniejszéj, jaką jest sprawa zbawienia. Ani jest w czyjéj mocy być wysoko urodzonym, możnym, bogatym, albo téż drugich, talentami, nauką, i rozumem celować; lecz niewinnym, dobrym, cnotliwym, szlachetnym, każdy z nas być może i powinien, byleby chciał szczérze i usiłował statecznie. Jestem aż nadto pewny ciebie, mój synu, że się nigdy całém sercem przywiązywać nie będziesz do rzeczy ziemskich, uznając ich marność tém większą

że najczęściéj mają sam tylko pozor wielkości. W każdym wątpliwym lub nieszczęsnym razie, a nadewszystko w niepewności twojego sumienia, wzywaj pomocy naszego Ojca Niebieskiego z całą ufnością, a on cię wesprze, podźwignie, zasłoni, oświéci. On w samym upadku twoim, w otwartym grobie najpiękniejszy dla ciebie tryumf i odrodzenie wieczne przygotuje. Umiéj wreszcie cenić, mój synu, to nieporównane szczęście, żeś zrodzony i wychowany na łonie świętéj Religii, która w czystém źródle prawdy objawionéj dając nam poznać wolą Boga jedynego, najbliższą i niezawodną do nieba drogę pokazuje.

ROZDZIAŁ II.

O RELIGII.

Poznanie prawdziwego Boga i oddawanie mu głębokiéj czci szczerém i ukorzoném sercem, jest gruntem i zasadą świętéj Religii naszéj. Chceszli, mój synu nie tylko wiarą ale i przekonaniem własném podnieść się do najwyższego stopnia pewności o Bogu Stwórcy wszech rzeczy, jako téż o Jego mądrych i dobrotliwych względem nas ludzi zamiarach, spojrzyj na ten świat szeroki pełen wielkich dziwów stworzenia; poglądniéj na gwiaździste niebo, gdzie tysiące słońc, w niezmierzoném kołują przestworzu; rozpomnij sobie, jak one odwiecznym i niezachwianym porządkiem bieg swój od początku świata odbywają; a uznasz ze wszech miar niepodobieństwo, aby taki ogrom widzialnego

świata, naprzeciw którego ziemia nasza jest proszkiem niedojrzanym, sam się z niczego mógł utworzyć i stale utrzymywać. Nie — jest Bóg wszechmocny, co jedném woli swéj skinieniem wszystko wywiódł z niczego, i wszystkiemu panuje.

Niedojrzany oku robaczek, równie jak słoń ogromny; kilkodniowe rośliny, równie jak stoletnie dęby; a cóż dopiéro człowiek, ciałem najlichszemu zwierzęciu podobny, a duszą do rzędu najdoskonalszych istot podniesiony, jakże widoczne nosi na sobie piętna wszechmocności Boga Stworzyciela i Jego mądrości bez granic.

Zastanów się téż nad cudowną siłą, która w tobie czuje, myśli i chce, wejrzyj w głąb serca twego; kto w niém szlachetne uczucia i tyle rozmaitych skłonności zaszczepił? Zkąd się w nas wzięła owa moc przeglądania wielu rzeczy nadal? zkąd uczucie naszych obowiązków wtenczas nawet, kiedy ku złemu skłoniliśmy wolą? Wszystko to pokazuje nam mądre zamiary i dobroć nieskończoną Stwórcy, który nas nie napróżno udarował tylą przymiotami, podniósł i skierował ku Niebu, i nasz pobyt doczesny na téj ziemi tylko za przejście do życia wiecznego naznaczył.

Widzisz więc, mój synu, że w zbiorze wiadomości ludzkich, niemasz prawie żadnéj tak niewątpliwéj prawdy, jak bytność Boga, jego wszechmocność, mądrość, i wyższe w przyszłém życiu przeznaczenie człowieka udarowanego duszą nieśmiertelną. Ożywiaj w sobie i uzacniaj to przekonanie. Wiara je nam do serca podaje, rozum potwierdza; lecz nie przypisuj zbyt wiele rozumowi, i jego nieudolność w rzeczach wyższych nad nasze pojęcie pokrzepiaj wiarą i ufnością w Bogu. Bez téj wiary serca ukorzonego wszechmocnością Boską wszystkoby dla nas nierozwiązaną stało się zagadką; a jeśli stworzenia świata widzialnego bez Stwórcy, jeśli dziwnego układu i porządku, w którym wszystko pewną koleją idzie i następuje, bez mądréj wszechmocności pojąć nie możemy, cóż dopiéro mówić o świecie moralnym? Gdzież nagroda cierpiącéj i prześladowanéj cnoty? na cóż tak potężny rozum w wątłém i ułomném ciele? gdzież pociecha w nieszczęściu, którego nie z własnéj doznajemy winy? Jest więc Bóg, co w nas najskrytsze myśli przenika; jest nagroda i kara dla nas przeznaczona w przyszłości nigdy nieprzejrzanéj, za dobre lub złe sprawy w tém życiu.

Takie i tym podobne uwagi często sobie nastręczaj a dla umocnienia się w bogobojności i wierze wszystkich nas chrześcian obowiązującéj, słuchaj pilnie słowa Bożego przez gorliwych i światłych opowiadaczów prawdy Ewangelicznéj głoszonego; czytaj Ewangelią przez piérwszych Ojców kościoła Chrześciańskiego tak umiejętnie wyłożoną, że nam wszystko do przyjęcia i wierzenia, a nic prawie do objaśnienia już nie zostawili. W wątpliwościach twoich zasięgaj rady od ludzi zacnych i bogobojnych, a nie nakłaniaj ucha i niezawierzaj dowcipnym półmędrkom wszystko biorącym lekko i jednostronnie, pomny zawsze na to, że nauka powierzchowna więcéj jeszcze niż ślepa niewiadomość do niedowiarstwa i bezbożności prowadzi. Unikaj téż mój synu, czczych pozorów udanéj pobożności, któremi zwykle obłudne lub interesowne przykrywa się niedowiarstwo, bo takich Chrystus Pan przyrównywa do pobielanych grobów wewnątrz pełnych prochu i zgnilizny. Jako bowiem nasze chęci i zamiary są niby duszą wszystkich mów i czynności naszych; tak myśl w całéj szczerości i zupełném wylaniu serca podniesiona do Boga jest duszą modlitwy, która nas łączy z niebem, i do nieba drogę

otwiéra. Czystém sercem i nieskażoném sumieniem najlepiéj się wypłacisz z winnego hołdu Panu twojemu, który wszystkie twoje myśli i uczucia przenika. Lecz i na saméj czci wewnętrznéj, jako téż na samych tylko choćby najlepszych chęciach nie przestawaj; ani dosyć na tem, żebyś często w ustroniu samotném podnosząc myśl i serce do Boga, strzegł jak najpilniéj twojéj niewinności, i nikomu żadnéj krzywdy nie wyrządzał; miéj sobie jeszcze za święty obowiązek uczęszczać do kościoła na nabożeństwo w dni święte i cwiczyć się ciągle w cnotach chrześciańskich, których pełnieniem najmilszą Bogu cześć oddawać będziesz. Bóg dobroci nieskończonéj i miłosierdzia, nawet wśród największych cierpień i dolegliwości, szczęścia nam nie zagradza, otwiérając dla nas źródło nieprzebrane pociechy i nadziei w przyszłości; aztąd ufność nieograniczona w jego Boskiém miłosierdziu, jest najpiérwszą cnotą i powinnością prawego Chrześcianina, która nam nie daje ślepo do rzeczy ziemskich się przywiązywać, i wskazuje wyższy cel naszych starań i zabiegów najusilniejszych. Bóg pokoju i zgody przeznaczając nas do życia społecznego dla wzajemnéj ulgi i pomocy, nakazuje cześć i uległość winną

prawom i zwierzchności nad nami ustanowionéj. Tenże Bóg Zbawiciel nasz i Odkupiciel przykładem swoim i nauką pokazuje nam, jak mamy się poświęcać dla bliźnich; jak złe dobrém płacić; jak się nie wynosić w największém szczęściu i sławie, ani upadać w ucisku i pognębieniu; jak się zawsze zgadzać z wolą Najwyższego, i dopełnić godnie swojego powołania.

ROZDZIAŁ III.

O BOSKIM RELIGII CHRZEŚCIAŃSKIÉJ ZAŁOŻYCIELU.

Żaden człowiek tak głęboko Wszechmocności Boskiéj myślą nie zdołał dojrzéć, żaden tak wyłącznie w wyższym tylko świecie i w takiéj nie żył świętości, jak Syn Boży dla zbawienia grzeszników na ziemię zesłany.

W różnych czasach, zwłaszcza za piérwszych wieków Chrześciaństwa chociaż nader rzadko i jakby cudem powstawali wyżsi nad wiek swój ludzie, którzy mądrością, cnotą, nieskazitelném sercem wszystkich celowali, a nakształt gorejącéj pochodni ciemne i obłędne drogi do świątyni prawdy wiodące oświecali. Oni byli dla spółżyjących przewodnią, wzorem i zbudowaniem. Lecz Chrystus sam swoję Boską naukę, pełną prawd najwznioślejszych i przepisów życia, zmysłowo i niby dotykalnie podał i wyświécił. Czyjeż serce tak łagodne, tak czyste i pełne dobroci pałało razém taką gorliwością bezprzykładną w dokonaniu zamiarów najdobrotliwszych? Któryż z mędrców rozumem swoim i nauką najgłośniejszych w świecie, tak dobrze zgłębił ułomności nasze, i razem tyle dla dobra naszego uczynił? Któryż z dobroczyńców i oświecicielów rodu ludzkiego doświadczył tyle niewdzięczności i prześladowania od spółczesnych? A przecież tylko Chrystus miłość bliźniego z miłości Boga wypływaiącą za grunt swojéj nauki położył; srodze prześladowany nie przestawał dobrze czynić. Opuszczony w nieszczęściu, na los swój nie narzekał. Spotwarzony i męczony, szczęście, cnoty i pociechę w

około siebie rozsiéwał, i jeszcze na Krzyżu za prześladowców się modlił: „odpuść im, «Panie, bo nie wiedzą, co czynią.«

Pierwszy to był i nigdy niesłychany w dziejach świata wzór tak niepojętéj mądrości, takiego poświęcenia się, takiéj łagodności i dobroci prawdziwie Boskiéj, do którego wzoru najwyższa doskonałość ludzka zaledwo zbliżyć się może, i to tylko wspierana potężną ręką Wszechmocnego. Sami nawet wierni i najbliżsi naśladowcy Chrystusa, którzy za Jego naukę i wiarę umęczyć się dali, którzy Jego świątobliwości i cnoty przykłady wzięli sobie za jedyne życia i śmierci prawidło, chociaż najgodniéj wstępowali w ślady Mistrza swego, jakże z nim porównani daleko niżéj stoją. On, jako Syn i Zesłannik Boży, zapowiedziany przez Proroków cudownym sposobem od Boga natchnionych na wiele wieków przed swojém przyjściem; on jako Słowo wcielone, łącząc w sobie całą moc i potęgę Boską ze słabością człowieczą, umorzył w sobie doczasowo moc i potęgę własną dla naszego zbawienia, aby nas odkupił i zbawił śmiercią swą na Krzyżu; on nareszcie; udowodniając zesłannictwo swoje przez cuda Ewangeliczne, został założycielem i głową Kościoła wiecznie

stać mającego; nie tylko więc jako Syn Boży, ale jako człowiek z całego rodu ludzkiego od Boga wybrany na spełnienie tylu przepowiedzeń, tylu cudów i tajemnic najświętszych, był, jest i będzie po wszystkie wieki dla nas Chrześcian źródłem wszelkiéj prawdy, i światłości niebieskiej, początkiem życia i odrodzenia naszego na ziemi.

Mamże tu nie wspomniéć o Ewangelii świętéj i o całym nowym Testamencie zawierającym w sobie wierny obraz życia nauki Chrystusa, często własnemi Jego słowy przez naocznych lub najbliższych i spółczesnych świadków podanéj. Czytanie to, mój synu, jak najusilniéj tobie zalecam. Żadne dzieło najświetniejszego dowcipu tak miłym, tak słodkim i ujmującym nie przemawia językiem; żadne tak nie unosi nas i nie przywiązuje do siebie, jak Ewangelia czytana w samotności z należytą uwagą, albo raczéj z zajęciem się zupełném i czcią winną słowu Bożemu; a tém głębsze i trwalsze sprawuje na umysłach naszych wrażenie, gdy z całą powagą i uroczystością godną swojego przedmiotu w świątyni Pana Zastępów przez gorliwych i światłych kapłanów jest opowiadaną i tłumaczoną. Przywiodę ci, synu, z téj Boskiej księgi niektóre wyjątki najczęściej się

w życiu naszém dające stosować, abyś nie tylko w czytaniu ich i rozmyślaniu znajdował gotową i najzbawienniejszą dla siebie naukę, ale razem abyś mógł czerpać ze słów Chrystusowych jedyną i najsłodszą pociechę religijną, jakiej może nieraz potrzebować będziesz.

NIEKTÓRE SŁOWA CHRYSTUSA.

« Błogosławieni ubodzy duchem, albo-
« wiem ich jest królestwo niebieskie.
« Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem
« oni będą pocieszeni.
« Błogosławieni, którzy łakną sprawiedli-
« wości, albowiem oni będą nasyceni.
« Błogosławieni miłosierni, albowiem oni
« miłosierdzia dostąpią.
« Błogosławieni pokój czyniący, albowiem
« nazwani będą synami Bożemi.
« Błogosławieni którzy cierpią prześla-
« dowanie dla sprawiedliwości, albowiem
« ich jest królestwo niebieskie.
« A który cię prosi, daj mu; a od tego,
« który chce od ciebie pożyczyć, nie od-
« wracaj się.

« Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz
« miłował bliźniego swego, a będziesz miał
« w nienawiści nieprzyjaciela twego; a
« ja wam powiadam: miłujcie nieprzyja-
« cioły wasze; dobrze czyńcie tym którzy
« was mają w nienawiści, a módlcie się za
« prześladujące i potwarzające was. A gdy
« czynisz jałmużnę, niechaj nie wié lewica
« twoja, co prawica twoja czyni. A gdy się
« modlicie nie bądźcie jako obłudnicy, któ-
« rzy się radzi w bożnicach i na rogach sto-
« jąc modlą, aby byli widziani od ludzi;
« zaprawdę powiadam wam, wzięli już za-
« płatę swoję. A modląc się nie mówcie
« wiele jako poganie: albowiem mniemają,
« iż w wielomowności swojej będą wysłu-
« chani. Nie bądźcież tedy im podobni,
« albowiemci wié ojciec wasz, czego po-
« trzebujecie, piérwéj niżlibyście prosili.
« Wy tedy tak się modlić będziecie. « Oj-
« cze nasz, któryś jest w Niebiesiech i t. d.
« Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi,
« gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje
« wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie
« skarby w niebie; gdzie ani rdza ani mól
« nie psuje, i gdzie złodzieje nie wyko-
« pują i nie kradną.
« Albowiem którymbyście sądem sądzili,

« sądzeni będziecie, i którą miarą mierzyć
« będziecie, odmierzą wam.

« A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego,
« a tramu w oku twoiém nie widzisz.

« Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby
« wam ludzie czynili, wy im czyńcie, boć
« ten jest zakon.

« Wchodźcie przez ciasną bramę, albo-
« wiem szeroka brama i przestronna jest dro-
« ga, która wiedzie na zatracenie.

« Strzeźcie się pilnie fałszywych proro-
« ków, którzy do was przychodzą w odzie-
« niu owczém, a wewnątrz są wilcy drapie-
« żni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbié-
« racie z ciernia jagody winne, albo z ostu
« figi.

« Oddajcie, co jest Cesarskiego Cesarzowi,
« a co Boskiego, Bogu «

Wchodząc w prawdziwe znaczenie dopiéro przywiedzionych słów Chrystusowych, widzisz, mój synu, jak nam Chrystus Pan zaleca pokorę i cierpliwość chrześciańską, ufność w Bogu i Jego miłosierdziu, litość nad biédnemi, zamiłowanie pokoju i sprawiedliwości; jak nakazuje uczynność, ludzkość i miłość bliźniego nieograniczoną, zapomnienie uraz, dobroczynność bez próżnéj chełpliwości, pobożność bez przesady i zmyślenia, wyrozumiałość na cudze słabości i błędy, nareszcie wierne posłuszeństwo prawom i zwierzchności nad nami ustanowionej; jak ostrzega, aby się nie ubiegać za marnościami świata tego, a poświęcać wszystko sprawie zbawienia; aby się nie udawać zbyt łatwą drogą zepsucia i rozpusty, ale postępować zawsze trudniejszą nierównie drogą poczciwości i cnoty; aby unikać pomiędzy ludźmi zwodnictwa i zgorszenia, ze względu na skutki, jakie za sobą wszelka nieprawość pociąga.

Oto są główniejsze zasady moralności Chrześciańskiej, albo raczéj oto jest treść chociaż nie zupełna Nauki Chrystusa. Aby tę Boską naukę przyjąć i zamiłować, i podług niéj wszystkie swoje chęci, zdania i postępki urządzać, potrzeba miéć serce do jéj przyjęcia należycie przygotowane, to jest zdolne do uczuć najszlachetniejszych, a nadewszystko bezpieczne od szkodliwych żądz i namiętności i od wszelkiej zarazy występku. W téj a nie innéj myśli ieden z najsławniejszych Pedagogistów Niemieckich Nimajer utrzymuje, że tylko na gruncie uczucia moralnego, najlepiej się udaje uczucie religijne. Dla tego téż właśnie i ukształcenie serca równie jest ważném w Edukacyi,

jak oświecenie rozumu, a nawet ważniejszém; bo można znać doskonale i mieć w żywej pamięci wszystkie przepisy życia cnotliwego, a ich nie pełnić; jak znowu przy najlepszych chęciach i zamiarach można być niepewnym siebie, mianowicie w razach nadzwyczajnych, lub nieustannie z jednych błędów przechodzić do drugich, skoro tylko wyższe pobudki i względy religijne dostatecznej nad nami nie mają przewagi, i skorośmy za młodu do pełnienia cnoty nie nawykli, zanadto zwłaszcza ufając swemu rozumowi. Lepiéj już w prostocie ducha sprawiedliwie uznawać swoję niewiadomość i słabość umysłu, a nie mogąc osiągnąć wyższego i gruntownego oświecenia rozumu starać się utrzymać przynajmniéj serce niewinne i czyste, o którymto skarbie najdroższym i nieocenionym zaraz z porządku mówić mi przychodzi.

ROZDZIAŁ IV.

O SZLACHETNOŚCI SERCA.

Rozumem, ukochany synu, zbliżamy się do najwyższéj mądrości; lecz rozum ludzki zostawiony swoiéj tylko własnéj sile, jest jak giętka trzcina, którą najmniejszy powiew wiatru nachyla w inną coraz stronę; bez szlachetnych serca przymiotów, najświetniejsze dary dowcipu są niczém, bo te łatwo zaniedbać, lub nawet na złe obrócić możemy, nie przywiązując się stale do żadnego zamiaru, albo też obiérając zły cel naszych zabiegów i usiłowań. Skoro więc wszystko dobre zaczyna się i zależy od szlachetnych pobudek i myśli; cóż nam po całéj mocy i bystrości rozumu, co po głębokiej i rozległej nauce? nie mają one bezwzględnéj wartości, ani trwałego poważania i szacunku u ludzi zjednać nam nie mogą i nie powinny, jeśli w piersiach naszych cnotliwe nie bije serce.

Tu uczciwy i zacny wyrobnik wyższym jest od największego mędrca lub kunsztmistrza, kiedy ci opuszczeniem się zupełném lub złém użyciem swoich zdolności poniewierają swą mądrość i sztukę.

Możność prędkiego uczucia i rozpoznania, co jest złém, a co dobrém, złączona z wolnością wyboru, jest w nas zaiste celnym i może najwyższym przymiotem najwięcéj nas różniącym od zwiérząt, które ślepo zamiary Wszechmocności wykonywają; to najmocniejsza podstawa naszéj wartości moralnéj, jedyne źródło naszych zasług przed Bogiem i ludźmi. Lecz możność ta marnym tylko i nieużytecznym albo nawet nieszczęsnym zostałaby dla nas przywilejem, gdybyśmy jéj pod rozporządzenie i niby pod straż dobrego serca nie oddali; o czém przekonasz się tém mocniéj, mój synu, im daléj postąpisz w poznawaniu natury ludzkiéj; im lepiéj wszystko oceniać i ukryte sprężyny cudzych i własnych zabiegów upatrywać potrafisz; im wreszcie lepszym i cnotliwszym się staniesz.

Szlachetność serca może nas jedynie utrzymać na najlepszéj drodze; bez téj rękojmi i zabezpieczenia nigdyśmy sami siebie niepewni, a zawsze gotowi wyrzec się szczęśliwości własnéj dla nędznych widoków zysku lub uciechy przemijającéj; gotowi odstąpić cnoty, podeptać najświętsze prawa ludzkości, dla dogodzenia swej dumie lub żądzy wyuzdanéj. Tak więc ze złém sercem nie warciśmy hojnych darów przyrodzenia i losu, nie warci pomyślności i szczęścia własnego, jeżeli one być mają dla nas tylko uzuchwaleniem i pomocą do wszystkiego złego, nie zaś zachęceniem i pobudką do wytrwania w dobrém lub do poprawy w błędzie i zaślepieniu.

Poznawać obowiązki swojego powołania, na ten koniec, aby poznane jak najsumienniéj wypełniać, otoż dopiéro godny przedmiot i zatrudnienie rozumu. Wszelkie bowiem myślenie służyć nam powinno za środek do życia cnotliwego; inaczéj byłoby tylko igraszką bez celu, próżném marnotrawieniem sił umysłowych i czasu, oraz niewyczerpaném źródłem wykroczeń i błędów. A gdy życie cnotliwe najwięcéj zawisło od usposobienia serca, o jakże usilnie starać się powinniśmy oczyścić je ze złych skłonności i ochraniać nadal od wszelkiej zarazy, pielęgnując w sobie najdroższy zaród poczciwości, który często z winy własnéj tłumimy i wyniszczamy.

Synu ukochany! Ojciec twój z najusilniejszą zaleca ci proźbą, abyś bacznie serca twojego pilnował, i jak najstaranniéj w niém zaszczepiał i umacniał szlachetne uczucia; do czego bodajby ci ta jedna skutecznie posłużyła przestroga: Nie przypuszczaj nawet do myśli nic takiego, coby było złém lub nieszlachetném, a żadnéj czynności dobréj i uczciwéj nie odwlekaj do jutra, skoro ją niezwłocznie wykonać możesz. To niech będzie prawidłem twojego postępowania; to najlepszy i może jedyny sposób cwiczenia się w cnocie. Nie przestawajże nigdy na saméj dobréj chęci i pięknych zamiarach, bo te same bez skutku wtenczas jedynie są chwalebne albo przynajmniéj usprawiedliwiające, kiedy przewidujemy ich skutek bardzo niepewny, lub do spełnienia się zbyt trudny i prawie niepodobny.

Mamże ci, synu, nie wspomniéć o sobie, że jeślim w życiu mojém niewiele dobrego zrządził, nigdy nie miałem złych chęci i zamiarów, nigdy na dobre nie zabrakło mi usiłowania i stateczności; a choć kiedy i przyszło mi pobłądzić, nigdy jednak upaść lub zaślepić się bez upamiętania. Chociaż nie w najgorszéj doli, nieraz jednak wielkich trosk i dolegliwości doznałem; lecz

zawsze byłem tego przekonania, które na sobie samym sprawdziłem, że przy spokojném sumieniu i niewinności serca, wszystko się da znieść i przeciérpiéć, otóż ani pamiętam, abym kiedy na los mój narzekał. I zawierz mi, synu, że człowiek, któremu sumienie ani zbrodni ani zbrodniczych chęci nie wyrzuca, w nieszczęściu wytrwały i stateczny, w niebezpieczeństwach odważny i nieustraszony, największe niesprawiedliwości, udręczenia życia, a nawet i śmierć zbyt wcześnie go zachwytującą pogodném czołem przyjąć może, podnosząc się nadzieją do lepszego świata.

U wielu, niestety! cnota jest czczym wyrazem, a dobre i poczciwe serce rzeczą najobojętniejszą w świecie. Nie daj się uwodzić tym nędznikom, których szyderstwa śmiészne i oburzające z powątpiewaniem o rozumie ludzi zacnych i prostodusznych złączone, bodaj cię nigdy z dobréj drogi sprowadzić nie zdołały. Lecz złe towarzystwo gdy łatwo i najlepszego zepsuć może, przeto człowiekowi młodemu najbezpieczniéj unikać samego nawet widoku zepsucia i zgorszenia. Tak więc, mój synu, nie tłum w sercu swojém żadnego uczucia lub poruszenia, któreby cię pobudzało do cnoty,

tém bardziéj jeszcze nie znieważaj niewinności twojéj nieczystą myślą lub żądzą, a zawsze odwracaj uwagę i oczy od wszelkiego bezprawia i bezczelności, abyś tém większy miał od nich wstręt i obrzydzenie. Poznawszy należycie twoje obowiązki, uzbrojony stałą chęcią dobrze czynienia, złym i niegodziwym zachceniom opiéraj się; a gdzie idzie o słuszność i sprawiedliwość, wszystkich zapomnij względów, i pełń odważnie, co twoja powinność ci każe. Do czego, z największą dla mnie pociechą, widzę już w tobie piękne usposobienie serca; pilnie je tylko ożywiaj i pielęgnuj, aby ten święty płomień nie zgasł od gwałtownych zawiewów żądz, namiętności i złego przykładu.

Jeśli tej najżyczliwszéj proźbie mojéj, kochany synu, zadość uczynisz, nie daremne będą wszystkie twoje starania, wreszcie choćby i największe ofiary dla własnego dobra i zaszczytu łożone. Zawsze miły i wdzięczny sobie samemu szczęśliwie i spokojnie, jak świetna gwiazda, ten krótki zawód życia przebiegniesz; ani ci się zbyt dolegliwemi staną największe smutki i utrapienia nie z twojéj winy pochodzące, ani cię wpośród powodzeń twoich smutne twarze otaczać będą,

skoro się zbliżysz dobrocią do bóstwa darzącego pokojem i szczęściem.

Kończę słowy Ewangelii. « Błogosławieni, co mają czyste serce, bo oni Boga « oglądać będą. «

ROZDZIAŁ V.

O MIARKOWANIU ŻĄDZ I NAMIĘTNOŚCI

Chceszli mój synu, jeżeli nie utrzymać się stale na drodze cnoty i zasługi, to przynajmniéj łatwiéj uniknąć bezdroża występku i zepsucia; starajże się mieć serce wolne i zabezpieczone od wszelkich żądz i namiętności. Trudna to wprawdzie i niepewna walka z przyrodzeniem własném, trudniejsza jeszcze i bardziéj może niepewna walka z nałogiem, który z czasem staje się drugą naturą. Mamyż dla bezpieczeństwa serca swo-

jego starać się zatłumiać i wytępiać w samym zarodzie wszystkie powstające w sobie skłonności i uczucia wrodzone? Mamyż z obawy najszkodliwszych urojeń i błędów zabraniać sobie najmniejszéj wolności myślenia i używania swéj woli, która już i tak przez samę nieudolność naszę dosyć jest ograniczoną? Lecz takowa ostateczność mogłaby nas wprowadzić w okropny stan odrętwienia i nieczułości, w którymby z czasem wygasły ostatnie iskierki naszego życia moralnego. Niżeli więc mam tobie doradzać, mój synu, środki tak gwałtowne i razem niebezpieczne, zwłaszcza gdy ich skuteczności na sobie sam nie doświadczyłem, wolę ci, osmielony własnym przykładem, nadewszystko zalecić szczególniejszą baczność w wyborze przedmiotów twojego zamiłowania, a nawet twoich chęci i upodobań przemijających.

Jeden ze sławniejszych moralistów francuzkich, z żywém uniesieniem mówiąc o wdzięczności, powiedział, że to jest jedyne uczucie, w którém przebrania miary obawiać się nie można. Mamyż inaczej myśléć o miłości Boga i bliźniego będącéj najgłówniejszą zasadą, albo raczéj źródłem wszystkich cnot Chrześciańskich? Mamyż inaczej myśléć o cnocie, jakiéj nam wyobrażenie i wzór ide-

alny sam rozum podaje? A miłość prawdy, kiedy kto jéj w najlepszym celu poszukuje; miłość rodziców, kiedy ci jedynie szczęścia swoich dzieci pragną; toż przyjaźń, litość, wyrozumiałość i inne cnoty towarzyskie mająż w nas wzbudzać najmniejszą obawę, chociaż niekiedy obłąkać i zaślepić mogą.

Czyń największe ofiary, Synu, poświęć nawet, jeżeli zdołasz, wszystko i samego siebie, dla miłości Boga i bliźniego, dbając zawsze o dobro kraju, o szczęście rodziny więcej, niż o twoje własne; a nie doznasz później zgryzoty i żalu, choćbyś się dla niewdzięcznych poświęcał; a tém bardziéj nie narazisz najważniejszéj sprawy twojego zbawienia, choćbyś kiedy w prostocie i szczerości ducha pobłądził. Nie zabraniam ci wprawdzie niewinnych przyjemności życia towarzyskiego, tylko się do nich ślepo nie przywjązuj; a jak najostrożniéj wybiérając przedmioty twojego upodobania, i nie uwodząc się łudzącemi cię pozorami, w chwili przelotnej uciechy zawsze się na najdalszą przyszłość oglądaj.

Tu winienem ci, mój synu, wymienić i niejako wytknąć zawcześnie najzgubniejsze przepaści, na jakie w drodze życia łatwo natrafić możesz, abyś zawsze miał się na pil-

nej baczności i straży. Umiéj nadewszystko mieć rozum, i używać całej jego mocy, kiedy cię zacznie nęcić do siebie rozkosz ze wszystkiemi swojemi przyłudami w tysiącznych ukazująca się postaciach. Ona jest najniebezpieczniejszą dla młodego serca, ona w zaspokojeniu potrzeb i wygod życia ludzkiego łatwo cię przywiedzie do zbytku, do rozpusty, do marnotrawstwa; ona przedmiot zakazanej miłości czarującym wdziękiem upięknić i prawie ubóstwić w twoich oczach potrafi; zdolna jeszcze pobudzać i zapalać żądze, kiedy ostatek sił i zdrowia odejmie, a nawet kiedy błąd twój poznasz i dalsze nieszczęścia przewidywać zaczniesz. Trudno zatrzymać się nad przepaścią roskoszy, z któréj nie już bezsilny i zniedołężniały rozum, ale sama tylko Religia głęboko z młodych lat w sercu zaszczepiona cudownie uratować może; czego jednak zbyt rzadkie bywają przykłady.

Rownież są niebezpieczne i zgubne, lecz dopiéro po upłynionej młodości odzywać się zwykły w namiętnych sercach, ambicya i chciwość. Ambicya poczynając się często od sprawiedliwéj poniekąd chęci znaczenia, kiedy kto ma po sobie zasługę i wartość osobistą, wyradza się z czasem na niepomiarkowaną

żądzę panowania w rządzących i możnych, a na zuchwałość i buntownictwo w podległych i nieznaczących; naówczas dopiéro ona jest namiętnością w całéj sile i mocy. Duma z wysokiém rozumieniem o sobie i pogardą dla drugich pospolicie złączona, toż próżność przeceniająca wszystko swoje, a poniżycielka cudzego, są nieodstępne ambicyi towarzyszki, albo właściwie mówiąc, one ją szczególniéj stanowią. Chciwość téż nigdy nie syta bogactw i zbiorów, których używać nie umie, podobnież jak ambicya wszystko osobistym widokom rada poświęcać, osusza serce, umarzając w niém szlachetne uczucia, a razem nikczemni i zniwecza rozum, obracając go na posługę ślepej zyskowności. Chroń się, mój synu, jak ognia i zarazy morowej, tych dwóch najobfitszych źrodeł nie tylko żądz i namiętności, ale nawet występków i zbrodni najszkaradliwszych. Dosyć powiedzieć, że ambicya niegdyś przyprawiła o upadek i strącenie z nieba aniołów; chciwość po wszystkie czasy niemało ludzi przybija i niby przykowuje do marnéj ziemi. A kiedy rozkosz można przyrównać do zadanéj sobie samemu trucizny, ambicya i chciwość straszniejsze są jeszcze od rozkoszy, jeżeli nie dla nas, to dla społeczności, w któréj żyjemy;

bo nam niejako do rąk podają zabojczy sztylet na wszystkich, coby nawet najlepszém prawem ważyli się nasze napastliwe ręce wstrzymywać.

Lecz każda namiętność jest zapędliwą, samowolną i ślepą, każda odejmuje duszy tę najmilszą swobodę i spokojność, jakiéj tylko w umiarkowaném i cnotliwém życiu doznać możemy.

Ani zawierzaj, synu, mylnie uczynionemu postrzeżeniu, jakoby jedne namiętności mogły się tłumić zawsze i pokonywać przez drugie; nie jest to wcale skuteczny sposob do wydobycia się z ich jarzma. Były liczne od niepomnych czasów i coraz się ponawiają przykłady, że rozpustnicy najwięksi i marnotrawcy są już z potrzeby saméj na cudze dobro łakomi i chciwi, a najbrudniejsi skąpcy i lichwiarze w nadziei i żądzy zysku, cały swoj majątek narażają nieraz na utratę, jak gdyby marnotrawcami byli. Tak więc mogą się na pozór zejść i połączyć w jedném sercu dwie namiętności sobie najprzeciwniejsze, z których wszakże jedna zawsze góruje. Ani przyznawajmy starodawnym Spartanom wszystkich cnot zacność człowieka stanowiących, chociaż uniknęli rospusty i zbytku przez za-

prowadzeniu mierności graniczącéj z niedostatkiem i nędzą.

Nie rozumiéjmy także sądząc z pozorów, jakoby Stoicy wszystkie w sobie uczucia i skłonności przyrodzone umorzyli; owszem, wzmagali je oni i podnosili do najwyższego stopnia, obracając do celu, który im wskazywało wysokie wyobrażenie o cnocie i przeznaczeniu człowieka raz na zawsze powzięte; ztąd w nich pochodziła owa stoicka duma i niezgiętość charakteru we wszystkich zmianach losu okazywana; ztąd owa zakamieniała nieczułość na ból i rozkosz; ztąd tak łatwa życia i śmierci pogarda. Zdawało się, że za cel główny mieli uciskać w sobie i gnębić do ostatka zwyczajnie w ludziach powstające żądze i namiętności; lecz to był u nich środek tylko do utrzymania całéj dostojności Stoika, może nawet środek, który oni sami zbyt mało ważyli; a ich największe ofiary i poświęcania się traciły swą cenę, kiedy nic prawie serca nie kosztowały. Było to nawet jakieś chełpliwe i dumne okazywanie swojéj nad drugiemi wyższości, zadziwiające raczéj, niżeli godne naśladowania.

Nie wysadzaj się nigdy, mój synu, na próżną wystawę lub nadzwyczajność, która, jeżeli nie zawsze jest złą i naganną, nigdy

nie jest uczciwą i chwalebną. Nie tylko nie powinieneś się wyłamywać od żadnych obowiązków prawami Boskiemi i ludzkiemi przepisanych, ale nawet zachowywać masz względy, jakie ci nakazuje sama przyzwoitość przyjęta i uświęcona zwyczajem. Jako mając w udziale rozum, nie zrodzeniśmy do ślepego i nierozważnego działania; tak też i do niepodległości zupełnéj w żadnym względzie nie jesteśmy uprzywilejowani; dla tego téż zawsze, kiedy się mamy za najwolniéj działających, jesteśmy w rzeczy saméj najlichszémi niewolnikami naszych żądz lub urojeń, a we wszystkiém potrzebną tylko zachować miarę, jest największą sztuką i doskonałością, do jakiéj nam dojść pozwolono.

Unikaj, synu, wszelkiéj ostateczności, bo ta w rzeczach nawet najniewinniejszych i ze wszech miar chwalebnych niebezpieczną bywa i szkodliwą. Kieruj wszystkie postępki twoje niewielą przepisami, ale te jak najściśléj i najporządniéj wykonywać się staraj. Tym sposobem będziesz coraz nawykał nie do saméj tylko ścisłości i porządku, ale razem i do umiarkowania. Na powstające w tobie skłonności, żądze i upodobania, pilne dawaj baczenie, nieustannie nad niemi czuwaj, i zaraz one w początkach uśmierzaj i

hamuj, żeby cię niespodzianie zwyciężyć i podbić nie zdołały.

Jeden podobny tryumf do dalszych ci otworzy i ułatwi drogę, ani cię ustraszą lub zagnębią nieprzewidziane w życiu przygody i niepowodzenia, jako też szczęście nie zaślepi; bo będziesz zawsze Panem swojéj woli, a nie podłym niewolnikiem ślepego losu lub namiętności cię posiadającéj. Lecz abyś sobie łatwo mógł zapewnić panowanie nad tobą samym, weź się do tego wszystkiemi siłami za młodu, i nie czekaj, aż długiém trwaniem wzmocnione nałogi odejmą ci wszelki sposób do poprawy życia, choćbyś się kiedy i upamiętał. Teraz masz czas, nie zasypiaj najpiękniejszéj pory; bo ta raz marnie utracona nigdy już nie wróci.

ROZDZIAŁ VI.

O ZAMIŁOWANIU MĄDROŚCI I NAUKI.

Po Bogu cnotę, po cnocie mądrość i naukę zamiłuj, synu, pomny zawszo na to, że porządnie prowadzona i gruntowna nauka najlepiéj nam dając poznać wielkość Boga i piękność cnoty, już tém samém do mądrości prowadzi. Są wprawdzie, którzy mniemają, że dość jest być mądrym u siebie i umiéć się udać za mądrego u drugich, aby zostać wyrocznią lub wzorem do naśladowania dla ślepego gminu; a mniemanie to ztąd poszło, że się nieraz udawało próżnym i nikczemnym półmędrkom zyskać sobie wziętość i wywyższenie choć przemijające; ztąd téż brali niekiedy najzacniéj myślący ludzie powód do pogardzania wszelką mądrością ludzką albo światową. Są znowu tacy, którzy największą sławę z nauki szczególniéj zakładają na ogromnym zapasie zebranych wiadomości, zapewne przez ten wzgląd bardzo pozorny, że kto najwięcéj posiada, pewnie téż i drugim najwięcéj udzielić może.

Lecz prawdziwa mądrość ludzka nie zwiastuje się bynajmniéj dumą i zarozumiałością; owszem przeciwnie odznacza się czcią i pokorą najgłębszą przed Bogiem, a skromnością i szczérém powątpiewaniem przed sobą i ludźmi, nie każe ona nic obiecywać, ani przedsiębrać nad możność swoję, a trzymając się stale w granicach umiarkowania, zawsze więcéj daje, niż przyrzeka, zawsze jaśnieje swoim własnym, nie zaś pożyczanym blaskiem, i nigdy zbyt połyskliwą światłością oczów naszych nie razi, jako téż nigdy w zupełnéj ciemności nas nie zostawuje. Jakże jest pięknym i zachwycającym widok mądrego; sama jego przytomność i wejrzenie już wszystko dobre nakazuje, wszystko złe potępia; skromną postawą swoją ujmuje on nas i zniewala ku sobie, a przykładnym jest i nauczającym nawet wtenczas, gdy nam swoję niewiadomość odkrywa. Taka mądrość jest wyraźnie i oczywiście zgodna z najwyższą wolą Boga naszego, kiedy nam do niéj przyrodzone dał usposobienie, i żyjące jéj

wzory w najgodniejszych swoich wyznawcach wystawił; ani jéj nigdzie nie potępiają i potępiać nie mogli duchem Bożym natchnieni Prorocy i Mędrcy Pańscy! bo wszystkie ich słowa przeciwko mądrości światowéj wymienione stosóją się tylko do półmędrkowstwa, jakby zaraza jaka, zbyt łatwo szerzącego się pomiędzy ludźmi. Wreszcie mądrość w piérwszym niejako zarodzie, jest darem przyrodzenia bardzo nierówno pomiędzy nas rozdzielonym, każdemu jednak do życia cnotliwego wystarcza; nie ten więc kto największy udział tego Boskiego daru otrzymał, ale kto go najwięcéj w sobie utrzymać, pomnożyć i użyć na dobre umié, sprawiedliwie mądrym nazwać się może.

Uważ teraz, synu, co masz rozumiéć o nauce i o ludziach uczonych. Nauka, jakom ci już na wstępie powiedział, prowadzić nas powinna do mądrości, a chociaż jéj nieraz i wszelakiemi sposobami nadużyto, nie sądźmy wszakże, aby ona sama przez się miała być kiedy powodem lub przyczyną naszych wykroczeń i błędów; bo wszystkie nadużycia nie w rzeczy, któréj nadużywamy, ale w niewiadomości naszéj, lub w złéj i nierozmyślnéj woli mają swoje źródło. Chcesz więc, mój synu, sprawiedliwie imię i sałwę

uczonego pozyskać, starajże się nadewszystko poznać sam siebie, abyś mógł, dobrze się pomierzywszy z własnémi siłami, trafny uczynić wybór przedmiotów twojéj nauki i wcześnie ledwo nie przewidziéć, do jakiego stopnia twoja przyrodzona zdolność z największą usilnością złączona doprowadzić cię może.

Mało jest głów tak objętnych, któreby, zajmując się licznemi i dalekiemi od siebie przedmiotami naukowemi, zdołały wszystkiemu należytą dać radę; mało ludzi stworzonych do czynienia odkryć i wynalazków; może mniéj jeszcze talentów zdolnych porywać i zachwycać najpiękniejszych myśli i dzieł swych utworem; wszyscyśmy zaś stworzeni do pracy nie tylko mechaniczaéj czyli zwierzęcéj, ale i do najszlachetniejszéj pracy umysłowéj; wszyscy przeznaczeni do korzystania z zasobów naukowych tak własnych jako téż i cudzych wiekami zebranych; przeznaczeni do słodzenia naszych trosk i dolegliwości doczesnych podziwieniem nad nieśmiertelnemi cudami geniuszu, natury i sztuki; jeżeli podobnego podziwienia sami w drugich wzbudzić nie zdołamy.

Lepiéj tedy, kochany synu, być dobrym i rozważnym czytelnikiem, umiejętnym ro-

zeznawcą dzieł sztuki, niżeli złym pisarzem lub kunsztownikiem; lepiéj umiéć korzystać z prac uczonych przez kogo innego szczęśliwie dokonanych, rozszerzać je, upowszechniać i do użytku stosować, niżeli samemu napróżno się męczyć i mozolić nad tém, co naszę zdolność przechodzi; lepiéj umiéć mało a gruntownie, niżeli posiadać wielką i rozległą naukę, a nie miéć należytego porządku w swéj głowie. I bądź pewny, synu, że sam tylko ogrom uzbiéranych przez nas wiadomości, tém bardziéj jeszcze nie nadaje nam prawa do zaszczytu i sławy z nauki, jak skrzętnie nagromadzane skarby przez bogacza, nie nadają mu bynajmniéj, same przez się, prawa do zaszczytnego imienia dobroczyńcy ludzkości.

Cóż dopiéro, gdy na nieszczęście w czyjéj głowie rozmaite i sprzeczne sobie systemata lub teorye niby się spiérają i walczą między sobą, a on ich wyważyć i rozsądzić nie umiejąc trzyma swój umysł w nieczynnéj obojętności, i wpada w najszkodliwsze błędy powątpiéwania o wszystkiém. Na cóż się przyda cała ta nauka? Albo czy może się nazwać uczonym ów, co z niewielą wiadomościami i nader małém usposobieniem do rozsądzania dzieł piśmiennych, poświęca

swój czas i pióro nie światłéj i gruntownéj krytyce, ale, powiedziéć można, obmowie literackiéj, szukając wszędzie miejsca dla przygany, szyderstwa lub żartu? Mamyż inaczéj rozumiéć o tych pisarzach, co zaprzedają swe pióro ciekawości ludzkiéj, próżnocie, zawiści lub stronnictwom szczególnym, na jakie się rozdziela opinia publiczna; nareszcie o tych, którzy w niewiadomości swojéj i omamieniu chcą i usiłują zastąpić brak talentu i gruntownego rzeczy poznania zbyt słabą i powierzchowną nauką? coto piszą wiersze bez natchnienia, bez życia, samém tylko rymowaniem i liczbą zgłosek się odznaczające, lub w swoich powieściach i romansach fałszują prawdę, a nawet samo podobieństwo do prawdy (jakich wierszopisów tuzinkowemi zwanych, powiestników i romansistów niedawno tysiącami liczyć można było w całéj niedouczonéj Europie, a teraz już znacznie się przerzedzili). Możnaż do nich zastosować te dwa piękne wiersze Jana Kochanowskiego:

Sława z dowcipu, sama wiecznie stoi,
Ta gwałtu nie zna, ta się lat nie boi.

Wszystko to są, mój synu, nadużycia nauki, albo raczéj błędy szczególnych osób nią się zajmujących. Nie przeto jednak

nauka u ciebie mniejszéj powinna być ceny, że przy jéj nabywaniu i użyciu na tyle trudności i zawad, na tyle dróg obłędnych i ciemnych natrafiamy. Owszem, trudności zwiększają i podnoszą zasługę, kiedy je kto szczęśliwie pokonywa, a błędy poprzedników naszych służyć dla nas zawsze powinny za zbawienną i najpewniejszą przestrogę.

Nikt wszakże ze zdrowym umysłem nie zaprzeczy, jakie nieocenione pożytki przynosi nauka, zwłaszcza w życiu społeczném; gdy od najpierwszych potrzeb naszych aż do wygód i wykwintności zbytku, we wszystko nas opatruje; gdy w zaprowadzeniu i ustaleniu porządku towarzyskiego, jeżeli nie pokazuje dróg pewnych i nieomylnych, to przynajmniéj na wszystko oczy nam otwiera, i tym sposobem wszystko na drogę polepszenia sprowadza; gdy i we względzie moralnym wielkie dla społeczności ludzkiéj czyni przysługi, bo najpotężniéj odwodzi od próżniactwa, rozpusty i zbyt zacieśnionych widoków dumy, próżności i samolubstwa.

Nareszcie i co do zalet osobistych powiedziéć można, że tych najwięcéj nauka nam przysparza i po większéj części one stanowi; bo bez jéj pomocy i dzielnego wpływu sam geniusz zmarniałby nieraz bezwładny

lub nawet nie odkryty, a cnota, tyle już z siebie szacowna i droga, bezpożyteczną i obłędliwą stałby się mogła. Oprócz zaś pośrednich korzyści, jakie nam przynosi i zapewnia nauka, tę piérwszą najistotniéjszą i bezpośrednią mamy z niéj korzyść, że najskuteczniéj wpływa na rozwinięcie zupełne i umocnienie naszych władz umysłowych; że zatém bez niéj, prawieby niepodobna być całym sobą, boby niepodobna było przyjść ani do należytego ukształcenia swojego rozumu, ani do ukształcenia innych władz umysłowych rozumowi pomocnych, ani do nabycia trafnego sądu czyli smaku; co jednak wszystko, zwłaszcza w dzisiejszym stanie tak już upowszechnionego oświecenia, jest nieuchronną dla nas potrzebą, nie tylko w społeczném ale nawet w samotném życiu domowego ustronia; jest wreszcie, w powszechności rzecz uważając, potrzebą znakomitszéj części rodu ludzkiego, która w drodze oświecenia czyli umysłowéj uprawy nie cofać się i wybaczać, ale coraz daléj postępować, i coraz bardziéj doskonalić się powinna.

ROZDZIAŁ VII.

O UKSZTAŁCENIU ROZUMU.

Kochany synu! największe dary przyrodzenia i losu, jako to: zdrowie, talenta, rodowitość, majątek, bez ukształconego rozumu i serca, uczynić nas dobrémi, azatém i pewności szczęścia naszego ustalić nie mogą. Z trzech sił ważących się prawie nieustannie w nas, jakiemi są: żądze ciała, namiętności serca i rozum, zwykle najsilniejsza nami kieruje i włada; a kiedy żądze i namiętności nie hamowane rozumem, do błędu, występku lub zbrodni zawsze nas wiodą, kiedy sama nawet poczciwość i dobroduszność w niewiadomości swojéj nieraz się waha i martwieje, powinniśmy się starać o rozwinięcie i umocnienie w nas jedynéj

siły, którą bezpieczniéj kierować się możemy.

Najpewniejszym zaiste w trudnéj i ślizkiéj drodze życia jest rozum zdrowy, ukształcony i pod straż dobrego serca oddany; tylko i tu nie ufajmy zbyt sobie, uznając słabość naszę, lub raczéj nieudolność do natury ludzkiéj przywiązaną. Nie wszystko nam wiedzieć jest wolno, a cóż dopiéro czynić i dokazywać. Oprócz innych tylu nigdy nie przejrzanych tajemnic i dziwów stworzenia, jesteśmy w wielu względach sami dla siebie niedoścignioną zagadką; a bylibyśmy na zawsze ciemni i obłąkani w rzeczy dla nas najważniejszéj, nie wiedząc, co za cel naszego pobytu na ziemi, jakie przeznaczenie w przyszłości, gdyby nam objawiona religia święta nie przyświecała pochodnią wiary, tam gdzie nasze poznanie ustaje, gdzie rozum samemu sobie zostawiony zaledwo jak przez zasłonę przeziéra. A nasze chęci, życzenia, nadzieje, losy, czyż są, czy nawet mogą zupełnie być w naszéj mocy? I to wrodzone nam uczucie lub rozeznanie dobrego i złego, co jest moralności może najpiérwszą zasadą, jestże jéj bezpieczną i niezawodną rękojmią? Wszak nie tylko ze złéj woli i winy własnéj, ale często z samego

błędu i ułudzenia możemy sobie postąpić opacznie i zdrożnie. Starajmyż się poznać, nie tylko co stanowi w nas całą moc i dzielność moralną, ale razem dochodźmy pilnie źrodła niedoskonałości i błędów naszych; a pomni na to, co nam zaleca jeden z najmędrszych Filozofów starożytnych w słowach « znaj siebie samego « miéjmy zawsze w żywéj pamięci słowa Mędrca Pańskiego: «Początkiem mądrości jest bojaźń Boża«

Nie przeto jednak, że nie możemy dowierzać zupełnie rozumowi, mamy już bezkarnie zaniedbywać i w ostatnią puszczać poniewierkę ten najdroższy dar Nieba do wielkości Bóstwa nas zbliżający; owszem, jak najusilniéj przykładać się mamy do jego wzmagania w nas i pomnożenia. To nasza powinność i nieuchronna potrzeba, jeżeli chcemy odpowiedziéć godnie naszemu przeznaczeniu. Inaczéj łatwoby nieporządne chuci i ślepe namiętności mogły wziąć nad nami górę; łatwobyśmy lgnęli do przesądów, i przy najlepszych chęciach wpadali w coraz nowe błędy i wykroczenia.

Cóż gdy wzniosłe prawdy i nauki czystéj moralności, które nam religia podaje, rozumem tylko objąć możemy; gdy przez rozum one wchodzą do serca, i wtenczas dopiéro wolą naszą kierują, kiedyśmy je do serca przyjęli: rozum więc rozwinięty, zasilony i wzmocniony nauką jest nawet wielką cnoty i bogobojności rękojmią.

Zapewnisz sobie, synu ukochany, i zabezpieczysz na zawsze tak silną możność i władzę rozumu, jeżeli w twoim wieku zupełnego poznania nie wzgardzisz radami starszych, którzy więcéj od ciebie mają światła i doświadczenia; jeżeli ze czcią i poszanowaniem winném dla świętéj Religii naszéj, dla praw krajowych i wszelkiéj zwierzchności postanowionéj nad tobą połączysz ciągłą usilność i stateczne wytrwanie w przykładaniu się do wszystkiego, co umysł nasz oświeca i rozprzestrzenia.

Żadne trudności i przeszkody zrażać cię nie powinny, wszak przy małych nawet zdolnościach pracą i usiłowaniem wiele dokazać można, niekiedy téż praca długo ukryty talent wydobywa. Dość już teraz dla ciebie, jak tylkoś wyższy nad próżność i niedołęstwo mierności. Ani się tém nie zniechęcaj, że cię niektórzy z rówienników twych powyprzedzali, bo poźny owoc dojrzalszy nieraz i smakowitszy bywa od zawczesnego. Wszystko ma swoję porę; a cierpliwość, byle tylko od gnuśnéj obojętności wolna, zawsze jest

lepszą, niż zbytni pośpiech i przeskakiwanie stopni na drodze udoskonalenia.

Nauczyło także doświadczenie, iż ludzie o własnych siłach myślący, lękając się błędu, skłonni są do wahania się i powątpiéwania; przeciwnie ci, którzy na cudzéj tylko polegają powadze, najwięcéj są uporni i zapamiętali. Bo, im kto sam więcéj ulega, tém większéj po drugich uległości i czołgania się wymaga. I to jedna z przyczyn, dla czego młodzi, a często i starzy ludzie wiele nauczywszy się od drugich, gdy sami jeszcze o własnym rozumie nic nie docieklì i nie zgłębili, zwykle najuporczywiéj przy swojém, a raczéj przy zaswojoném zdaniu obstają. Téj niemiłéj i zbyt nieznośnéj zwłaszcza w młodych przywary wystrzegaj się pilnie, mój synu, jeśli światłych ludzi nie chcesz od siebie odrazić. Ani się za tém upędzaj, abyś obszernemi wiadomościami i celującym dowcipem wygórował wysoko nad innych; wolisz wszędzie i zawsze, jakom ci już dawniéj powiadał, choć nie wysoko, ale stać mocnym i nieporuszonym. Nie uwodź się nigdy ślepą próżnością i dumą; chwilę obecną chętnie poświęcaj choćby najodleglejszéj przyszłości; miéj zawsze pożytek i dobro własne na większym względzie niżeli

przyjemność lub uciechę, i strzeż się wychodzić z granic umiarkowania, zwłaszcza w gwałtownych razach, kiedy zbyt łatwo utracić możesz panowanie nad sobą; nareszcie w walce z trudnościami, byle one twojch sił nie przechodziły, szukaj jakiegoś upodobania, ani jednak tryumfuj z osiągnionego skutku usiłowań, choćby ten samę nadzieję przewyższył. Takie dążenie i postępowanie twoje stale utrzymane będzie nie tylko najlepszą probą i ćwiczeniem zdolności, ale nawet będzie dowodem szczęśliwie już ukształconego rozumu, który zawsze odrzuca powierzchowność doryweżą, próżną, błyskotliwą; a gruntowność, moc i wytrzymałość zawsze przekłada.

Lecz, abyś kiedy i przy najusilniejszém kształceniu twojego rozumu nietrafnością lub przesadą nie błądził, zawsze na to pamiętaj, że nie napróżno z najgorętszém upragnieniem zalecałem ci oddać rozum twój, jakkolwiek dość już pewny siebie i ubezpieczony, pod pewniejszą straż serca szlachetnego, które ja ojciec nierównie więcéj w tobie cenię nad niepomierną moc i bystrość pojęcia. Niechaj często rozum ze swoją zimną i niezawodną rachubą ustępuje sercu, kiedy ci serce doradza postąpić sobie uczci-

wie i szlachetnie z własném nawet narażeniem się lub stratą.

Wiedziéć też powinieneś, synu, że chociaż rozum jest bez zaprzeczenia główną i najpoźniéj w nas objawiającą się władzą umysłową, jednakowoż i inne władze umysłu naszego nie zostające koniecznie pod kierunkiem rozumu mogą i powinny być dla niego wielką pomocą i wyręczeniem, a bez nich staje się on jakoby niedołężnym i chromym; bo wprzód niżeli myśléć i rozumować nam przychodzi, któreto dwa są walne zatrudnienia naszego rozumu, musimy pojmować, uważać, pamiętać czyli przypominać lub wyobrażać sobie wszystko, o czém myśléć i sądzić mamy. Owóż ze względu na te cztery pośrednie albo raczéj pomocnicze działania umysłu uważamy tyleż oddzielnych władz umysłowych, jakiemi są: pojęcie, uwaga, pamięć i imaginacya. Gdy zaś w rozpoznawaniu piękności natury i sztuki często nasz rozum nie umié przed sobą samym należytéj dać sprawy, dla czego nam się co podoba lub nie; przeto do takowych sądów, na osobne działanie umysłu, piątą i oddzielną a równie jak cztery poprzednicze pod wpływem tylko nie zaś pod zarządzeniem rozumu zostającą władzę umysłową uważać będziemy, znaną powszechnie pod imieniem gustu czyli smaku. Niezmiernie ważną dla rozumu jest rzeczą tych pięciu władz umysłowych ćwiczenie i doskonalenie; o każdéj więc z osobna mówić sobie zamierzam, bo na wszystkie równy wzgląd i baczenie w porządnie prowadzoném wychowaniu miéć należy, a ty sam odtąd będziesz twoim przewodcą i nauczycielem.

ROZDZIAŁ VIII.

O POJĘCIU.

Pojęcie mój synu, jest to władza umysłowa, która podobno najpiérwéj w nas się objawia, i daje początek wszelkim innym działaniom umysłu. Pojmujemy zaś nie tylko uczucia sprawione w nas od wrażeń zmysłowych, ale i uczucia serca, toż myśli nasze, sądy i postrzeżenia rozumu, a nawet zdu-

miewające utwory wyobraźni. Wszystko więc, co zaostrza i rozprzestrzenia pojęcie, nowych téż sił i dzielności przydaje innym władzom umysłu.

Przedmioty zewnętrzne czyli nas otaczające, poznajemy nie inaczéj tylko za pośrednictwem pięciu zmysłów, z których zmysł dotykania jest najrozleglejszego użycia, wzrok i słuch są najdonośniejsze, a smak i powonienie najbliżéj do naszych potrzeb, wygód i przyjemności należą. Te pięć zmysłów dostarczając niejako materyałów pojęciu, wspiérają się i posiłkują nawzajem, chociaż z nich każdy ma swój oddzielny zakres; dokładność tedy i jasność wyobrażeń naszych o rzeczach pod zmysły podpadających zawisła od bystrości i mocy samychże zmysłów, co znowu od czerstwego zdrowia najwięcéj zależy; a zdrowie i czerstwość sił do poźnego wieku utrzymane są owocem i jakby nagrodą wstrzemieźliwie i pracowicie przepędzonéj młodości. Uważ, synu, jak się w nas wszystko wiąże i wpływa na czas daleki; jakaż ztąd przestroga dla młodych upędzających jedynie za uciechami!

Uczucia serca i myśli nasze poznajemy bezpośrednio, za pomocą właściwéj nam wła-

dzy wglądania w siebie i czytania we własnéj duszy. Gdy zaś świat zmysłowy za pośrednictwem tylko zmysłów naszych, a wszystko, co się w naszym umyśle dzieje, bezpośrednio poznajemy, należy pilnie odróżnić potrzeby ciała od namiętności serca; uczucia i żądze z wrażeń zmysłowych powstające od uczuć moralnych; piérwsze bowiem nie są ani tak delikatne i przejmujące, ani tak trwałe i ożywione wspomnieniami, jak drugie; dosyć porównać uczucie przyjemnéj woni z wewnętrzném uczuciem, jakiego po dopełnionym cnotliwym czynie doświadczamy. Jakże te dwa uczucia są od siebie odmienne i różne!

Tu wypada przywieść ważne postrzeżenie, że najpiérwsze nasze w dziecinnym wieku nabyte pojęcia, uczucia i wiadomości są całkiem zmysłowe, poźniéj dopiéro z kolei przychodzą umysłowe, albo następnie jedne zamieniają się na drugie. Uważ jeszcze i to, mój synu, że jak w piérwszych latach naszego dzieciństwa, przez niedoświadczenie i niewiadomość do tego wieku przywiązaną, nie rozróżniamy wcale wyobrażeń o rzeczach zewnątrz nas będących od rzeczy samych, i myślimy opacznie, że to, co widzimy, znajduje się w oczach naszych, a nie przed

oczyma; tak znowu w dalszym wieku przez zaswojenie pewnych wyobrażeń i myśli, nie możemy naszych urojeń, przesądów i najdzikszych uprzedzeń od rzeczywistości i prawdy odróżnić, jak to dowcipnie daje nam przez porównanie poznać Fontenel, przywodząc: że z dwojga osób patrzących na plamy w księżycu, czuła Pani widzi dwoje kochanków pod drzewem siedzących, właśnie w tém miejscu, gdzie myślący o kościele zakrystyan dzwonnicę zobaczył.

Łatwo się przekonywamy, jak w postrzeganiu przedmiotów zewnętrznych nie należy sobie zawierzać od razu, mając wzgląd zawsze na złudzenia zmysłów i na granice naszéj pojętności; tém bardziéj więc w rzeczach samemu tylko umysłowi dostępnych nie należy skwapliwie przyjmować swoich i cudzych mniemań za pewne i niezawodne, bez dostatecznéj rozwagi i zastanowienia. Do czego najlepiéj posłuży pilne poznawanie siebie i swojéj możności zwłaszcza umysłowéj.

Lecz wrodzoną chęcią zachowania życia, i zaspokojenia potrzeb naszych nagleni, zrazu się zajmujemy wyłącznie poznawaniem zachodzących między nami a światem zmysłowym stosunków; poźniéj dopiéro zaczynamy zwracać uwagę na to, co się w nas dzieje, czyli używać możności wglądania w nasz umysł i serce. Otóż władza zastanawiania się nad biegiem własnych myśli i uczuć, tak późno się w nas rozwija i doskonali, i jest już zbliżonéj dojrzałości umysłowéj jutrzenką. Tu, równie jak w każdym innym razie, pojmowanie jest nie tylko piérwszém, ale powiedzieć można, jest głównėm działaniem naszego umysłu. Bo wszystkie wyobrażenia, myśli i uczucia nasze, aby się czynnie w umyśle objawiały, to jest: aby wprawiały rozum w działanie, i do myślenia pobudzały, pierwéj dostatecznie pojęte być muszą; inaczéj nawet o ich przytomności zapewnić się, czyli o nich wiedziećbyśmy nie mogli, jak ów, co w zapale pojedynku ciężką odebrawszy ranę bynajmniéj tego nie czuje, cały zemstą zajęty. Tak więc, mój synu, pojęcie zwrócone do własnych uczuć i myśli, jest źródłem wszystkich wiadomości ludzkich i jakoby wzrokiem rozumu, który przewiduje na przyszłość, i sądzi o zgodności środków naszych z celem.

Dla wymierzenia i ocenienia twojéj pojętności, uważaj pilnie, czy w rzeczach zmysłom dostępnych nabywasz jasnych wyobrażeń? czy się nie łudzisz w twojém mnie-

maném jasnowidzeniu? czy w zatrudnieniu jakiém umysłowém od ogólnych myśli możesz łatwo przechodzić do szczegółów, i na wzajem szczegóły do ogólnych myśli odnośić? czy w jednym czasie wiele rzeczy objąć potrafisz, i czy pojętność twoja nie prędko się morduje? wreszcie czy nie wybiegasz często za obręb twojego pojęcia? czy tedy nie chwytasz błędów i marzeń za prawdę i rzeczywistość? Dostrzegłszy któréj z pomienionych słabości i wad pojmowania, staraj się niezwłocznie one poprawiać, aby ich czas nie wzmógł i na niepoprawne nie zamienił. Pamiętaj oraz, że też same są sposoby doskonalenia pojęcia, co i rozumu; na tém zaś one najszczególniéj zależą, aby wszystkiego, ile tylko można, o własnéj sile dochodząc, zawsze od rzeczy łatwych do coraz trudniejszych postępować, i nigdy nie przeskakiwać trudności, a przynajmniéj nigdy nie pomijać ich na zawsze; co już dostatecznie zapewne dałem ci poznać, mówiąc o ukształceniu rozumu.

ROZDZIAŁ IX.

O UWADZE.

Starałem się tobie, mój synu, dać jasne wyobrażenie pojmowania; teraz z porządku mówić mi przychodzi o uwadze, która jest wcale oddzielném działaniem umysłu, pomocniczém i spółczesném pojmowaniu. Nazywamy uwagą, usilne zaięcie się umysłu jednym lub kilką razem przedmiotami, w celu ich poznania, z wyłączeniem wszystkich innych. Łatwo pojąć, jak ważném jest to działanie umysłu, i władza umysłowa, do któréj je odnosimy.

Uwaga ułatwia pojmowanie, bez niéj ani uczuć, ani wyobrażeń własnych dokładnie pojąć niepodobna, za jéj też pośredni-

ctwem ułatwiamy sobie następne przeglądanie szczegółów czyli części, z których się składa całość pojmowana; co nie tylko prowadzi nas do należytego poznania rzeczy, ale i do wprowadzenia w myśli nasze pewnego porządku, stosownie do wybranych celów i względów; nareszcie uwaga służy do wiązania poznanych już szczegółów i obejmowania ich w całém świetle.

Bez uwagi, odbierając wrażenia od przedmiotów nas otaczających, nie moglibyśmy rozróżniać, azatém i pojąć należycie wielu razem wyobrażeń i uczuć rodzących się w naszym umyśle, zostawalibyśmy tedy jakby w nieustannym odmecie i zamieszaniu; a umysł nasz byłby tylko przejściem ciągle napływających myśli, które wnet ubiegając, wcaleby nie zasilały rozumu. Tak bywa w ciągu dumania, kiedy znużona uwaga daje wolny bieg myśli, a rozum żadnego sobie w myśleniu nie zamierza celu.

Uwaga jest jedną z przyrodzonych sił umysłu, przez którą się on zwraca wyłącznie do jednéj lub kilku rzeczy, myśli, wyobrażeń, tych zaś wybór jest zwyczajnie dziełem rozumu; tak więc uwaga, woli naszéj rozumem lub namiętnościami kierowanéj powoduje się, możemy ją różnie zwracać i

zatrzymywać, albo rozdzielać na wiele przedmiotów razem, czyli od jednéj do drugiéj rzeczy szybko przenosić, albo nakoniec skupiać i niby w jeden punkt zbiérać. Nie wszyscy jednak tą władzą według swéj woli i z równą łatwością kierować mogą.

Możność szybkiego zwracania i rozdzielania uwagi, jest długiéj wyprawy owocem, i nawet pewnie jest darem przyrodzenia. Jakoż nie każdy umysł równie szybką i mocną opatrzony bywa uwagą. Są pomiędzy niemi tak słabe, iż nad jedną rzeczą ledwie małą chwilkę zastanowić się mogą, a żadna już nauka i wprawa nie zdoła w nich téj wady poprawić. Przeciwnie umysł zwrotną uwagą obdarzony, z taką szybkością przechodzi od jednéj rzeczy do drugiéj, iż mu się zdaje, jakoby wszystko za jednym razem pojmował; cóż gdy najdrobniejszą chwilę czasu, np. mgnienie oka jeszcze rozdzielić potrafi? Wreszcie ta moc i szybkość uwagi jest w części owocem bystréj pojętności, która zrodzone w umyśle uczucia i wyobrażenia szybko rozeznaje; azatém prędzéj do poznania coraz innych przechodzić może.

Wytrzymałość i szybkość są najcelniejsze przymioty uwagi, rzadko w jednym połączone umyśle, i mniéj więcéj przydatne

do różnych umysłowych zatrudnień. Niektóre nauki na ogólnych opiérające się zasadach i ze ścisłych złożone rozumowań, jak Matematyka, Ekonomia polityczna, potrzebują wytrzymałéj uwagi; a liczne sprawy i zatrudnienia codziennego życia wymagają szybkości w przenoszeniu uwagi od jednych przedmiotów do drugich. Wytrzymałość uwagi prawie zawsze się w nas łączy z możnością łatwego jéj skupiania, a doskonali się naukami, które mniéj pamięci, a więcéj przytomności umysłu i nieprzerwanego wymagają baczenia. Szybkość znowu uwagi prawie nieodłączoną jest od jéj podzielności; najskuteczniéj zaś możemy w sobie doskonalić oba te przymioty przez pilne odbywanie rozlicznych obowiązków, gdy te są razem i ważne, i nie łatwe do wypełnienia.

Dla młodych ludzi pisanie listów lub rozpraw w przedmiotach im dobrze znanych jest najlepszą wprawą uwagi. Piszący bowiem musi się rozdzielać uwagą nie tylko na same wyrazy, ale więcéj jeszcze na myśli, na ich związek, zawisłość i następstwo, jako téż sposób jasnego przedstawienia w mowie, azatém na prawidła Grammatyki, Retoryki, Logiki, na sam przedmiot pisma i stopień pewności zasad, z których się wysnuły rozwinięte w témże pismie prawdy, domysły i powątpiéwania.

Takie nawet ćwiczenia umysłowe, wszystkie razem władze umysłu ciągle zatrudniając, są najdzielniejszym do rozwinięcia rozumu środkiem.

Abyś się przekonał, synu, do jakiego stopnia masz słabą lub mocną i wyćwiczoną uwagę, roztrząsaj pilnie, czy możesz długo nad jedną zastanawiać się rzeczą? czy łatwo i szybko od jednego do drugiego przedmiotu myśl przenosić możesz? i czy zagłębianie się samo nie przechodzi często w marzenie? Nareszcie, czy za jednym zwrotem uwagi, i zamiar przedsięwzięty i razem twoję możność oceniasz, ani zbyt mało, ani téż zanadto sobie ufając? co już nie tylko do mocnéj uwagi, ale i do zdrowego rozumu należy.

Chęć szczéra i usilna doda ci odwagi i wytrwania w zwyciężeniu wszelkich trudności, na jakie częstokroć w rzeczach powikłanych, trudnych i unużających, a do poznania potrzebnych natrafisz; sam zaś zdrowy rozsądek powinien ci wskazać, czém się nie warto zajmować i trudzić, choćby to najmniéj usiłowania i pracy ciebie kosztowało.

ROZDZIAŁ X.

O PAMIĘCI.

Pamięć, mój synu, z powyższemi władzami umysłu zdaje się nie mieć tak blizkiego związku, jaki one mają pomiędzy sobą; jednakże wielka jest posługa jéj dla rozumu. Bez niéj umysł nasz byłby jak bezdenna przepaść, która wszystko chłonie, a myślenie przyrównaćby można do pracy córek Danaja, które według mitologii Greków naczynie bez dna wodą nieustannie nalewały.

Bez niéj tylko teraźniejszemi zajmowalibyśmy się myślami, a teby tak prędko znikały, jak drobna chwila, co najbliższą jéj przeszłość od najbliższéj przyszłości przedziela; rozum więc nasz, nie mając do czego

coraz nowych stosować i porównywać wyobrażeń, nie mógłby się w nas ani rozwinąć, ani zbogacić. Każdego dnia zaczynalibyśmy się uczyć na nowo; a nigdy jednak nie wychodząc za szczupły obręb naszego poznania, umielibyśmy może tyle, co owi dzicy, którzy tylko do trzech liczyć umieją. Pamięć rozwija się się i umacnia ćwiczeniem, jakiém jest w zatrudnieniach potocznych pilne pamiętanie o wszystkiém, a w naukach, wyuczanie się porządne podanych na pismie zdań, rozumowań i wiadomości, które łatwiéj spamiętać, niż utkwione w pamięci na myśl sobie przywodzić, czyli przypominać. Pamięć zaś, która przechowywane myśli i wyobrażenia, albo też ich znaki czyli wyrazy nie prędko lub z trudnością zwraca rozumowi, nie może mu dobrze usługiwać; ztąd jeszcze pilniéj powinniśmy ćwiczyć w sobie władzę przypomnienia; bo bez niéj często najuczeńszy człowiek nieukiem się wyda, bez niéj nabytych z największą pracą wiadomości do codziennego użycia zastosowaćbyśmy nie mogli.

Lecz bujna pamięć chociaż w ludziach wielkiego geniuszu wygórować może bez nadwerężenia w ich umyśle potrzebnéj ronwowagi, częstokroć jednak inne a wyższe

od siebie władze umysłowe tępi i zatłumia, w ludziach zwłaszcza miernego dowcipu, jakich jest najwięcéj. Niejeden, co w młodości wszystkiego na pamięć tylko się uczył (bo i najsubtelniejsze rozumowania przez częste powtarzanie spamiętać można, choćbyśmy ich nie pojęli) przy wielu nazbieranych wiadomościach, i książkowéj, że tak powiem, uczoności, ma tylko pożyczany rozum, i jest tylko e x l i b r o d o c t u s. Łatwo takich rozeznać; bo z pamięci rozumny, gdy weźmie rzecz jaką do mówienia lub pisania, zwykle wszystkie swoje twierdzenia i dowody opiéra nie na prawdach samooczywistych, analogii lub wnioskowaniu, ale na powadze autorów wszystkich wieków i narodów. U takich ludzi, wiadomości tém są szacowniejsze, im z rzadszych książek wyjęte, albo też im większą odznaczają się osobliwością. Strzeż się, mój synu, naśladować tych krótkookich mędrców, którzy przestając na samych tylko nabytkach pamięci, zbyt wielką przywiązują wagą do tego, co gdzie wyczytali lub usłyszeli, o niczém tedy inném już wiedziéć ani myśleć nie chcą, i środek nabycia wiadomości biorąc za cel, samochętnie ścieśniają obręb swojego poznania, zamiast coby mieli własnym rozu-

mem otwiérać sobie dalsze widoki i pożyteczne we wszystkiém czynić stósowania.

Wszystkie władze umysłu wtedy tylko rozumowi najlepiéj usługują, kiedy jedna drugiéj nie przenosi i nie zagłusza. W dzieciach najbujniejszą jest pamięć, tę więc w nich szczególniéj ćwiczyć wypada; ze względem jednak, aby im dawać do uczenia się to tylko, co łatwo rozumiéć mogą i objąć bez wielkiego natężenia umysłu; przez co i pojętność będzie się stopniowo rozwijała. Dorastający zaś młodzieniec powinien w sobie rozwijać i doskonalić razem pojęcie, uwagę i pamięć, a nauki potrzebujące głębszéj rozwagi nie są już dla wieku dziecinnego, ani dla młodzieńczego; bo każda nauka powinna zajmować i doskonalić władze umysłu w takim porządku, w jakim one same objawiać się i rozwijać zwykły bez żadnéj pomocy edukacyi, podług pamiętnych słów Bakona. N a t u r a e n o n i m p e r a t u r, n i s i p a r e n d o.

Nie należy zatém wyższych władz umysłu do działania przymuszać, dopókąd na nie naturalna kolej nie przyjdzie; zdarzają się bowiem przykłady, że zbyt wiele rozumiejące dzieci z czasem niedołężnieją na ciele i umyśle; a znowu z młodzieży doro-

ślejszéj, ci którzy samę tylko pamięć w sobie ćwiczą, schodzą zupełnie na rozum dziecinny, pozór biorą za rzecz, wyobrażenia ich wszystkie są niepewne, błędne i pomięszane, gdy przez wyłączne ćwiczenie pamięci wyższym władzom umysłu dają słabnąć i upadać.

Pomimo to jednak wielce jest pożytecznóm i potrzebném ćwiczenie pamięci nie tylko dla dzieci, ale oraz dla ludzi młodych i dojrzałych. Umacnia ją i na długo zabezpiecza życie czynne i umiarkowane. Moc i żywość zmysłów wiele także do pamięci pomaga, bo co mocniéj czujemy, lepiéj téż pamiętamy. Dla tego pewnie starcy zgrzybiali, gdy najwierniéj przywodzą sobie na myśl dawno upłynione dni młodości, zbyt prędko zapominają, co się w koło nich działo przed kilką dniami, lub nawet przed godziną. Jakże widziéć łatwo można w naszych czasach zepsucia i zbytku, późną starość pełną czerstwości wieku młodego. Zadrzyj, synu mój, na samo pomyślenie, że się znajdą pomiędzy młodzieżą tacy, którzy, wciągnieni na drogę próżniactwa i rozpusty, jeszcze przed dojściem do lat zupełnych, tracą zdrowie i siły, wpadają w nieczułość zawczesną, a przy stępionych zmysłach i słabéj pamięci,

zapomniéć nie mogą dni swojéj niewinności, i szczęścia zbyt prędko dla nich ubiegłego.

Podobne wspomnienia napełniają zgryzotą i rozpaczą serce, zwłaszcza gdy się kto sam poczuwa do błędu lub winy. Tak więc pamięć dla rozpustników równie jak dla wszelkich przestępców i zbrodniarzy jest jedną z najokropniejszych męczarni, jakie sprawiedliwie ich gnębią. Bierz ztąd, synu, wielką dla siebie przestrogę, jak powinieneś twoje młode lata szanować, jak przysparzać sobie na wiek dalszy miłych wspomnień, wystrzegając się wszystkiego, coby mogło je zatrzeć lub w najokropniejszą gorycz zamienić.

Ufny twojemu sercu i rozumowi chociaż jeszcze nie ubezpieczonemu zupełnie, wracam do pamięci, o któréj przymiotach mówić mi pozostaje. Trzy są celne przymioty pamięci: bystrość czyli łatwość w przyjmowaniu pojęć i wyobrażeń, wierność w ich utrzymaniu i gotowość w przypomnieniu. Ostatni przymiot jest najszacowniejszym i szczególniéj się starać należy o jego umocnienie w sobie, bo tu jedynie pamięć pokazuje się władzą wolną i szlachetną, posiłkowaną pojęciem i uwagą. Jakoż trudno pamiętać to, czego nie pojmujemy, a nawet

pamiętanie takie na niby się nam nie przydało; podobnież małéj zazwyczaj jest ceny to, co nam na myśl przychodzi bez naszéj uwagi i zastanowienia; takie nawijania się myśli i wyobrażeń najczęściéj mdłych, ciemnych i powikłanych, są nawet dla rozumu więcéj przeszkodą niżeli pomocą, zwłaszcza gdy przypadają cale opacznie, nie w swoim czasie i miejscu, i mimo naszéj woli. Starajże się, mój synu, i pod tym względem zawsze władać sam sobą, abyś mógł podług potrzeby i przypominać i zapominać na czas jakiś, co tylko ci kiedy utkwiło w umyśle, a zbierając wszystkie korzyści zdrowéj i mocnéj pamięci, abyś nie wpadł w obłęd i zamieszanie, przez samowolnie nachodzące do głowy myśli, którebyś chciał od siebie oddalić. Pamięć niechaj będzie u ciebie, jako skarb zawsze ci otwarty i gotowy, nie zaś jako twierdza, do któréj w nagłym razie trzeba dopiéro szturmować, i z różnych stron zachodzić. Otóż, abyś nie miał tak upornéj pamięci, przywodź sobie często na myśl nie same rzeczy nadzwyczajne i wielkie, ani téż same tylko miłe ci i ulubione, ale nawet obojętne, przykre i najokropniejsze wspomnienia niechaj ci stają na rozkaz; w czém znajdziesz i ćwiczenie pamięci i pewną

miarę w sądzeniu o wszystkiém, co tylko złożyłeś w twoim umyśle; gdy przeciwnie myśląc i wspominając zawsze jedno i toż samo, dostaniesz się pod ciemiężniczą władzę imaginacyi, która wszystko zwykle powiększa.

Dobrze jest i pożytecznie niekiedy nawet pięknie i szlachetnie jedną szczególniéj zajmować się rzeczą, ale jéj nie należy odłączać zupełnie i odrywać od innych, choćby najdalszy z nią związek mających: bo wszystko, ile możności, starać się poznać, o wszystkiém pamiętać powinniśmy, jeżeli przy najlepszych zamiarach i chęciach, nie chcemy wpadać w jakiś rodzaj obłędu i niewolnéj stronności. Takie i tym podobne czyń sobie stosowania, mój synu, kiedy cię głęboko zajmie jakie wspomnienie najbliżéj serca twojego dotykające! a znajdziesz prędszą pociechę, radę i pomoc w niedoli, pewniejszym téż będziesz umiarkowania twego w szczęściu i nadziejach tak często zawodnych, żal tylko po sobie zostawujących.

ROZDZIAŁ XI.

O IMAGINACYI.

Dwa są, mój synu, główne i cale od siebie różne działania imaginacyi: albo ona w całéj świeżości odnawia i wiernie powtarza, nic nie ujmując ani przydając, wrażenia i uczucia, których dawniéj doznaliśmy, albo z dostarczonych przez dopiéro wspomnione działanie swoje wzorów, ukształca i składa zupełnie nowe a dziwnie śmiałe i ożywione obrazy, czyniąc prawie dotykalnemi najogólniejsze pomysły rozumu, lub też zmysłowym i martwym przedmiotom nadając ruch i życie; w piérwszym więc razie jest tylko władzą wyobrażania sobie, w drugim sprawiedliwie uważać ją mamy za siłę twórczą umysłu.

Imaginacya uważana w nas jako władza wyobrażania sobie, tém się różni od pamięci, że gdy pamięć wznawia w umyśle naszym i niby zwraca nam same tylko znaki powziętych dawniéj wyobrażeń, myśli lub rozumowań własnych czy cudzych, imaginacya sameż pojęte rzeczy lub doznane uczucia w całéj mocy i żywości powtarza: jak np. wizerunek widzianéj osoby, podobieństwo słyszanego głosu, żałość i smutek, jaki nas zajmował w chwili bolesnéj utraty, nasze podziwienie na piérwszy widok wielkiego człowieka i t. p. Ta władza, skoro jest w nas nie przytępiona, owszem starannie rozwinięta, wielką czyni rozumowi posługę; bo rozum, za jéj pomocą i pośrednictwem, mając w potrzebnym razie żywo przytomne sobie w całéj świeżości i prawdzie dawniéj nabyte wyobrażenia lub doznane uczucia, łatwiéj może się ustrzedz błędu i złudzenia, nie tylko w sądzeniu o tém, co już na zawsze minęło, ale nawet i nadal ma się na pilniejszém baczeniu w podobnych przypadkach.

Imaginacya twórcza, wolna i niepodległa w swoich działaniach, pewnie najwięcéj bierze zasiłku od przedmiotów zmysłowych; z nich ona składa nowe zachwycające obrazy,

łączy je w różne kształty, złoci, upięknia, uroczych przydaje im powabów i wdzięków. Lecz i świat umysłowy nie jest dla niéj nieprzystępny, w nim ona także, jak w swoiéj własnéj dziedzinie, rozrządza i włada, podając nam z jak największą pewnością wszystkie szczegóły swojego jasnowidzenia, i odgadując niekiedy najskrytsze tajemnice przyszłości.

Tysiączne wprawdzie mamy przykłady, że imaginacya twórcza w niepodległości swojéj bywa rozbujała i płocha; dla tego téż nie zawsze smak jéj przewodniczy w kształceniu nowych utworów, ani zawsze rozsądek utrzymuje ją w granicach przyzwoitości i podobieństwa do prawdy. Nie jest wszakże niepodobną rzeczą ujmować dzielnie imaginacyą pod władzę rozumu, zwłaszcza w jéj piérwszych zapędach, jako też rozwijać ją w sobie i doskonalić, podobnież jak inne władze umysłowe; do czego najlepiéj służy czytanie celnych Poetów klassycznych albo romantycznych, tylko że pomiędzy romantycznemi jeszcze trudniejszy jest wybór. Imaginacya jest duszą Poezyi i pięknéj Literatury. Za jéj to sprawą Poezya, przybiérając prawdę w postać zmysłową i ujmującą, naucza i razem bawi, zachwyca; a gdy przemawia nie tylko do rozumu, lecz więcéj jeszcze do serca i imaginacyi, nie tylko przekonywa, ale nadto roznieca uczucia moralne politowania, smutku, żalu, i czego nad rozumem dokazać nie może mocą przekonania, do tego nas wzruszeniami pociąga i zniewala.

Nie rozumiéj jednak, mój synu, że imaginacya jest samym tylko Poetom potrzebną; bo zawsze w skład geniuszu, czyli górującéj zdolności do jakiegobądź zawodu przeznaczonéj, wchodzi bujna i płodna imaginacya; bo równie jak w Poezyi i sztukach pięknych, tak w Matematyce, naukach fizycznych i kunsztach wszelkiego rodzaju, wielkie są jéj przysługi. Tak Newton pokazał większą jeszcze dzielność imaginacyi niżeli rozumu; gdy za pomocą opartego na analogii rozumowania przepowiedział, że dyament jest ciałem palném, i że woda zawiéra w sobie pierwiastek palny; a dopiéro poźniejsi Chemicy podobnież wsparci imaginacyą wynaleźli sposoby sprawdzenia tego domysłu doświadczeniami zmysły przekonywającemi.

Tu się przekonaj, synu, jak dzielną jest i donośną imaginacya w pewnych karbach

utrzymana, zostająca w należytéj harmonii i niby równowadze z rozumem.

Lecz rozbujała i niczém pohamować się nie dająca, naraża nas częstokroć na błędy i omamienia; bo najsilniéj działając na zmysły nasze i umysł, dodaje wiele lub odejmuje prawdzie i podobieństwu w rzeczach upatrywanemu, a tym sposobem wystawia nam wszystko opacznie, i jeszcze swoim zmyśleniom nadaje barwę rzeczywistości, prawdy. A tak nieraz, wystawując w umilonym obrazie życie płoche i lekkomyślność, roznamiętnia młódź niedoświadczoną, i przyucza do małoważenia rostropności i cnoty; albo malując występki i zbrodnie w postaci szlachetnéj i miłéj, umysł i serce ze zbrodnią oswaja, i czułość sumienia przytępia; czego mamy dowód na dziele dramatyczném Szyllera R o z b ó j n i c y; któryż z młodych nie chciałby zostawać w społeczeństwie owych rozbójników? albo nakoniec, kreśląc czarujący obraz szczęścia, jakiego w świecie rzeczywistym znaleźć niepodobna, sprawia niesmak i oziębłość do obowiązków i zatrudnień naszego życia, przez co zamieniać może ludzi zdatnych i pracowitych na próżniaków w urojonym świecie żyjących, i w urojeniach tylko daje im upodobanie znajdować. Większa część romansów nie wartych czytania taki skutek sprawują.

Otóż widzisz, mój synu, jak szkodliwe są skutki przewodzącéj nad rozumem imaginacyi; starajże się zawsze ją trzymać na wodzy, i nie zawierzać ślepo jéj ułudzeniom, abyś się nie wdał w zbyt śmiałe i niebezpieczne a nawet i nieuczciwe zamiary, mogące ci przynieść jakowe nieszczęście, albo nieochybną zgubę i zatracenie; lecz chcąc znowu jak najtroskliwiéj się zabezpieczyć od wszelkich omamień, chroń się drugiéj ostateczności, abyś przez niepomiarkowaną ostrożność nie oziębił swojego serca, i nie utracił kiedy pięknego czynu dla zbyt wysoko ważonéj ofiary lub trudu, albo téż nie wpadł w zbyteczną nieufność swym siłom i nie opuścił rąk, tam gdzie jeszcze wszystko od ciebie zależy. Wszak i w téj drugiéj ostateczności imaginacya, chociaż odmiennym sposobem, samowładnie działa i również nad rozumem przemaga, niezmiernie zmniejszając w naszym rozumieniu możność sił naszych, a powiększając trudy i niebezpieczeństwa zamiaru; gdy w pierwszym razie dzieje się cale przeciwnie.

ROZDZIAŁ XII.

O GUŚCIE CZYLI SMAKU.

Dar przyrodzenia pilném wykształcony ćwiczeniem, przez który zdolni jesteśmy rozeznawać czyli oceniać piękności natury i sztuki, nazywamy gustem albo smakiem. Jeżeli wielu jest ludzi, którzy żadnego nie mają smaku, lub co na jedno wychodzi, mają smak zły i zepsuty, przypisać to należy nie przyrodzonemu ich upośledzeniu, ale zaniedbaniu i złemu użyciu zdolności. Bo wątpić nie można, że jak są w naturze i jéj naśladowaniu znamiona pewne czyli cechy prawdziwéj piękności, tak znowu umysł nasz, a nawet zmysły, zwłaszcza szlachetniejsze, z istoty swojéj usposobione są do rozeznawania tych znamion; co je-

dnak nie przeszkadza wolnemu ich działaniu w właściwym sobie zakresie. Dowodzi téj wolności, sama niezgodność zdań i upodobań naszych, oraz nasza stałość i upór, niekiedy nareszcie zmienność względem zasad, podług których sądzimy o przedmiotach gustu. Inaczéj zaś wszyscybyśmy i zawsze na jedno się zgadzali, albo każdy z nas w powszechném zamieszaniu i odmęcie, na oślep sądząc po swojemu, nie dbałby o niczyje zdanie, ani o swe własne,

Tak więc albobyśmy nie mieli, albo nawet nie potrzebowali w niczém wolności wyboru, któréj nie tylko używamy, ale też często i nadużywamy. Dwa tu szczególniéj ważne zachodzą pytania. Naprzód: Co nas prowadzi do błędnego sądzenia o przedmiotach gustu, azatém co smak psuje? Powtóre: jakim sposobem nabieramy trafności sądu czyli smaku?

Nie można wprawdzie na błędy nasze w sądzeniu tak trudném i delikatném znaleźć bliższéj i powszechniejszéj przyczyny nad tę, że piérwéj sądzimy i wybiéramy, niżeli sądzić i wybiérać musimy. Dla tego młodym ludziom, nie mającym potrzebnéj nauki i zastanowienia, nie należałoby się wdawać bez dobrego przewodnika w czyta-

nie książek i rozpatrywanie dzieł sztuki, sami sobie zostawieni wpadają najczęściéj w powierzchowność, lub wymysły i mędrkowanie; nie poznawszy rzeczy, sądzą o niéj z pozoru, lub w ciągu nauki mając się już za umiejętnych zbyt śmiało wyrokują o wszystkiém, i tym sposobem nie tylko popełniają coraz nowe błędy przeciwko zdrowemu rozsądkowi, ale nawet nadal tamują sobie drogę do poprawy.

Są wszakże i inne przyczyny albo raczéj powody do zepsucia smaku, które zewnętrznemi nazwaćby można; mają one swe źródło w skażeniu obyczajów, w zaniedbaném lub źle prowadzoném wychowaniu młodzieży, nareszcie w okolicznościach miejscowych nie sprzyjających postępowi nauk i oświecenia. Jakoż w pośród zbyt rozszerzonéj i niemal powszechnéj zarazy, trudno aby kto ocalał, kiedy zwłaszcza nikt niebezpieczeństwa przed sobą nie widzi, a w zbytku omamienia mając złe za dobre, bierze błąd i nadużycia za najlepszy skutek swoich prac i usiłowań. Tak było w całéj Europie przez ciąg długi panowania Filozofii Scholastycznéj; ztąd wszystkie pisma owych czasów najeżone mnóstwem wyrazów technicznych pozaciemniane niepotrzebnemi odróżnieniami

i podziałami, i co do układu swego i co do stylu, okazują smak zepsuty, który był raczéj przywarą wieku, niżeli Pisarzów. Tak było u nas, gdy mieszanie łaciny z polszczyzną i nasadzanie mowy rozmaitemi przywodzeniami uważano za największą uczoności zaletę. Tak było wreszcie, i tak jest jeszcze podziśdzień u Niemców, odkąd ich filozofia rozszerzyła wpływ swój do wszystkich gałęzi nauk i umieiętności, nie wyłączając nawet najdrobniejszych utworów dowcipu i wyobraźni. Cóż gdy żaden naród w pośród najpiękniejszych dla swojéj Literatury czasów, nie uniknął szkodliwych skutków wolnego myślenia lub złego przykładu. Grecy zaraz po złotym dla nich wieku wpadli w wielomówstwo i subtelność; Rzymianie w osobliwość i omdlałość lub nadętość stylu; Włosi w wykwintność i przesadę; Francuzi w próżność i zbytek zaufania sobie; nasi Pismiennicy w niewolnicze naśladowanie Francuzów; Niemcy w uczoną wybrydność i drobiazgowość; Anglicy w samowolność i lekceważenie wszystkiego.

Nie przeto jednak rozumiéć masz, mój synu, że prawie nieuchronne obłąkania ludzkie w pięknym zawodzie myśli i pióra, powinny cię odstręczać i zrażać od nauki;

owszem niech one będą dla ciebie najsilniejszą pobudką i zachęceniem do jéj gruntownego nabycia i zgłębienia. Cała tu nauka najwięcéj zależy na porządném czytaniu i wprawie do pisania.

Nie wiele czytaj, ale czytaj z pilnością i zastanowieniem, i czytaj tylko, co powszechnie jest za dobre uznane. Trudny zaiste i niepewny wybór, w takim tłumie książek nagromadzonych wiekami; lecz przy rozsądku i szczeréj a statecznéj chęci, łatwo dasz sobie radę, i nie narazisz się na zgorszenie lub marną drogiego czasu utratę.

Wybieraj zawsze prostszą i bezpieczniejszą drogę, ani schodź z ubitego toru dla jakiegoś aczkolwiek poważnego manowca, który nie wiedzieć dokąd prowadzi. Chroń się nadewszystko wyłącznego i ślepego uwielbiania nowości i nowotworców, zachowując zawsze wzgląd winny dla tych Pisarzów i Krytyków, których dzieła i zdania wieki szanują; chroń się wolnomyślenia i marzeń, czy to własnych czy cudzych, bo te daleko ciebie w niebezpieczny błąd zawiodą, i uczynią ci nawet odwrót niepodobny.

Miéj sprawiedliwą nieufność ku wszystkim stronnictwom i uwiedzeniom literackim, jako na przykład, nie zawierzaj tak zwanym Romantykom, którzy ganią i potępiają Klassyczność, bez względu że na niéj się ukształciły największe dowcipy i najlepsze serca; ani zawierzaj tym, co śmiało a ślepo o każdéj rzeczy rozprawiając, wywołują z nauki prawidła i przepisy, albo je tylko dla głów miernych i ograniczonych sądzą być potrzebnemi; nie zawierzaj nareszcie zbyt samemu sobie, zwłaszcza gdy masz sądzić o twoich własnych utworach, i nie zaniedbuj ćwiczyć się w pisaniu, obrawszy sobie rodzaj, do którego wrodzoną czujesz zdolność i usposobienie, i do którego nagromadziłeś zapas potrzebnych wiadomości; w czém także nie daj się uwodzić zdradzieckim podszeptom miłości własnéj. Tym sposobem twoja usilność wszystkie trudności przełamie, a cudze przykłady posłużą ci za zbawienną naukę, jeżeli nie za wzory do naśladowania. Tak ubezpieczony, pod strażą rozsądku przynajmniéj się złego smaku ustrzeżesz, bez czego ku doskonałości w literaturze ani o krok jeden postąpić niepodobna.

Uważ teraz, kochany synu, jak możesz przyjść do nabrania i umocnienia w sobie dobrego smaku. Byleś ściśle zachował dane

ci przestrogi, już tém samém będziesz na najlepszéj drodze; idzie tylko o to, abyś się na niéj utrzymał, i coraz daléj w niéj postępował.

Tu za najpiérwszy i bardzo wiele w sobie zawierający daję ci przepis: staraj się doświadczać i poznać dobrze samego siebie, a nigdy nic nie zamierzaj nad siły. Znajdziesz wielu zkądinąd znakomitych Pisarzów, co w znacznéj liczbie dzieł przez siebie wydanych puścili na świat i takie, których lepiéj było ani poczynać. Od tego zarzutu nie uwolnił się zupełnie sam nawet Krasicki, zwłaszcza w swojéj Wojnie Chocimskiéj, uwiedziony zbyt łatwym do wiérszowania talentem, w niedbałość częstokroć wpadającym.

Cóż pomyślić o tych, którzy oddali się niebacznie wyższym nad rozum ludzki badaniom, i w zaślepieniu swojém targnęli się na wszelką świętość i prawa, albo co chcieli rzecz z siebie prostą w postać nadzwyczajności przyodziać, lub nikczemną i błahą podnieść i uświetnić. W podobnych zamiarach, choćby jaki talent, przy największéj pracy i wytrwaniu, upaść koniecznie musi; bo tu rzecz sama upada, i w żaden sposób nie może być uratowaną.

Łatwy także błąd i upadek w dawaniu pochwał lub nagan nieograniczonych; w czém zazwyczaj widać bałwochwalcze stronnictwo i zaślepienie się czyją zasługą, albo téż porywczą zawziętość i chęć wyszydzenia, które nigdy w uniesieniach i wyrokach swoich nie są sprawiedliwe. Więcéj tu jeszcze mieć się potrzeba na straży i baczeniu przeciwko miłości własnéj, która nas dwojako zwodzi i omamia, każąc nam zawsze jak najwyżéj trzymać o sobie z upośledzeniem i pogardą dla drugich. Owoż jak błędy nasze płyną z niejednego źródła, a tém prędzéj i niebezpieczniéj może w nie popaść, kto sobie zakłada najwięcéj dokazać, nie pomierzywszy się dobrze z siłami. Mój synu, jeszcze cię raz ostrzegam, niżeli masz wyjść na zbyt śmiałego, stronnego lub niedołężnego Pisarza, wolisz pozostać w rzędzie skromnych czytelników, co zdrowo sądzą o wszystkiém, chociaż zdań swoich drukiem nie ogłaszają. Lecz i na czytelnictwo trudno dać stałe i szczegółowe przepisy. Najlepiéj wybrane książki można czytać powierzchownie lub rozumiéć opacznie; a nawet można wielu rzeczy dobrych i najpiękniejszych nauczyć się, można prawidła obok wzorów umiejętnie powtarzać, a nie miéć jeszcze

potrzebnéj trafności sądu na ocenienie tego, co już mamy w swoim umyśle niby utkwione.

Ze wszystkiego tedy widzisz, mój synu, że smak, służący nam do rozpoznania i oceny dzieł własnych i cudzych, nie nabywa się wyłącznie przez naukę, bo ta go tylko rozwija i umacnia; lecz to jest przyrodzona w nas zdolność, może najtrudniejsza do kształcenia, a wszystko co w téj mierze powiedziéć można, ściąga się więcéj do tego, jakie ostrożności zachować, niżeli co czynić mamy. Nie można jednak sprawiedliwie trzymać, że nie masz drogi niechybnie nas prowadzącéj coraz wyżéj ku doskonałości, lecz znajomość téj drogi jest tajemnicą talentu, którą on łatwo w potrzebnym razie znajdować umié. Ile mamy i miéć możemy odmiennych rzeczy, ile kształtów i rodzajów pisania, tyle posiadać trzeba tajemnic sztuki, aby zawsze trafić na sposób jak najwłaściwszy należytego wykonania. Tu prawidła mogą nas niekiedy od grubszych błędów uchronić, ale nam nic nadać, ani nawet prowadzić nas najbezpieczniéj, nie zdołają. Z całéj zaś Dydaktyki, częścią najtrudniejszą, oraz najwięcéj niepewną i niedostateczną, jest nauka o smaku, gdy nawet

względem jego określenia, pełno jest zdań różnych.

Niżeli ci mam, synu, te zdania najwięcéj z sobą sprzeczne przywodzić i rozbiérać, wolę odesłać cię do samych źródeł, które, chociaż nie wszystkie, wymienię.

Starożytni najpiękniejsze nam zostawili wzory dobrego smaku, nie wiele jednak się zajmowali estetycznémi badaniami, w rozpatrywaniu i rozbiorze piękności natury i sztuki. Mamy jedynie pomiędzy zabytkami dawnéj Greckiéj literatury, kilka rozmów Platona, w których on przywodzi Sokratesa rozmawiającego o smaku.

U Łacinników smak wyrażał się przez j u d i c i u m, co wychodzi na nasz s ą d, albo r o z s ą d e k. Bardzo umiejętne i trafne znajdujemy zdania o autorach Greckich i Rzymskich w dziele Cycerona o Mówcy, jako téż w przepisach krasomowskich Kwintyliana; lecz próżnobyśmy tam szukali zasad Estetyki, które osobnego dzieła w dawnéj Retoryce nie miały.

Pisali w tym przedmiocie między najpiérwszemi z Francuzów Batteux w swojéj Dydaktyce; z Anglików Adysson *w Spektatorze*; Hutcheson w dziele *o zmysłach wewnętrznych*; Hume sławny dziejopis w dziele o

smaku; Burke w dziele *o wzniosłém i pięknem*; toż Lord Kaimes, Blair, Knight, i więcéj znany w Europie Dugald Stewart.

Niemcy mają w rozmaitym rodzaju znakomitych i prozą i rymem pisarzów, mają biegłych krytyków i znawców prawdziwéj piękności. Między innemi Haller, Lesyng, Wieland, Schiller, Goethe, najzasłużeńsi swojemu językowi i literaturze, zostawili nam wiele ważnych i oryginalnych myśli o sztuce pisania, o krytyce i smaku. Z nich jeden może Eberhard w swojéj Estetyce kształtem listowym wydanéj, ustrzegł się przemożnego wpływu Metafizyki albo raczéj filozofii północno - niemieckiéj. Inni zaś spółcześni Eberharda lub poźniejsi od niego jako to: Eschenburg, Politz, Buterweck, nasrożyli i zaćmili naukę o piękności w dziełach natury i sztuki, zbytnim rozbiorem i gatunkowaniem, tak iż uczynili ją trudną i mordującą, przez wprowadzenie licznych określeń i wywodów najwięcéj ogólnych lub drobiazgowych; nawet ich niepodobna czytać bez poufałego obeznania się z poprzedniczo przyjętemi od nich zasadami i technicyzmem może więcéj jeszcze myślnym, niż językowym.

U nas w złotym dla nauk wieku Zygmuntów nie było żadnéj krytyki literackiéj, albo raczéj krytyka była jeszcze w kolébce. Najcelniejsi tego wieku Pisarze, zbyt często nierówni sobie, nieporządni w układzie, rozwlekli w stylu, ze szczeréj prostoty wpadając w prostactwo, grzeszyli przeciwko dobremu smakowi. Nastąpiło w ciągu XVII. wieku zupełne skażenie smaku i upadek nauk, a po odrodzeniu nauk w pierwszych latach XVIII. wieku, jak dawniéj łacinie, zaczęto znowu hołdować francuzczyznie, od któréj przemożnego wpływu nie uchronili się najznakomitsi pisarze, co panowanie Stanisława Augusta przeżyli, sam nawet Dmóchowski najlepszy krytyk owych czasów. Otrząsniono się nareszcie z jarzma smaku francuzkiego; oceniono lepiéj, mianowicie w ostatnich kilkunastu latach Literaturę niemiecką, która zbyt długo była u nas w zupełném zaniedbaniu; oceniono zalety i wady Pisarzów Zygmuntowskich jako téż i poźniejszych, zgromadzono wiele nowych materyałów do uzupełnienia Historyi Literatury Polskiéj; lecz jakże wiele jeszcze potrzeba do ustalenia smaku chwiejącego się dotąd na drodze krytyki. Obfitość nie może się brać za bogactwo; jak chwalebne zamiary i usiłowania pojedynczych osób, są tylko przepowiednią szczęśliwego skutku, ale go nie zabezpieczają.

Na zakończenie, tę ci jeszcze, mój synu, dodam uwagę, że gust czyli smak dobry w nas ukształcony, wielki wpływ wywiérać może na nasz sposób myślenia, a nawet na postępowanie w wielu okolicznościach życia naszego.

Tu ma swój grunt i zasadę owa miła i wdzięczna przystojność, lub raczéj przyzwoitość i uczciwość zwana od starożytnych Rzymian *decorum*, będąca jeśli nie samą cnotą, to przynajmniéj niepoślednią i wielce wdzięczną cnoty rękojmią.

Człowiek uposażony wybornym smakiem łatwo odkrywa, rozpoznaje i czuje, nie tylko zalety i uchybienia w dziełach talentu i sztuki, ale oraz bystrzejszym jest w dostrzeganiu szkarady i nikczemności występku; zachwyca go oraz i unosi skromna piękność cnoty, najchętniéj gotów z samego upodobania na zawsze się do niéj przywiązać; jeżeli nie wyrugował do szczętu ze swojego serca szlachetnych uczuć, które ją stanowią i zabezpieczają; jeżeli nie dopuścił wyuzdać się gwałtownym żądzom i namiętnościom, co w nas głuszą, a często na zawsze zatłumiają wszelkie szlachetne uczucia.

ROZDZIAŁ XIII.

O ŻYCIU SPOŁECZNÉM.

To, com dotąd zebrał i ułożył w tém piśmie na pamiątkę dla ciebie, mój synu, możeby ci już wystarczyło w życiu ustronném i odludném, gdziebyś był jedynie zajęty kształceniem swojego rozumu i serca. Lecz do życia społecznego zrodzony i wychowany, nie wiedząc, w jakich się znajdować będziesz okolicznościach, ani nawet, jaki sobie obierzesz stan i powołanie, nierazbyś w największéj zostawał niepewności lub błędzie, gdyby ci przyszło ze szkolnemi tylko wiadomościami i nauką puścić się w świat, gdzie tyle jest dróg i manowców, tylu przewodników niepewnych i niebezpiecznych, tyle łudzących pozorów i ponęt do złego. Pewnie-

by cię zbyt drogo kosztowało własne doświadczenie, i może byłoby nieraz zapoźném. Ani tu można przestać na ogólnych moralności przepisach, co pod dozorem domowym lub szkolnym są wystarczające dobrze wychowanemu młodzieńcowi; oneby cię jeszcze nie dość ubezpieczyły. I dla tego umyśliłem daléj przeciągnąć dawane ci uwagi i ostrzeżenia, stosując je zawsze do twojego dalszego pożycia z ludźmi, z któremi wejść masz w nowe i bezpośrednie stosunki. Dotychczas dom rodziców i szkoła były dla ciebie światem, towarzysze i przewodnicy twojéj młodości składali całe społeczeństwo jakby umyślnie zebrane ku twéj nauce i zbudowaniu. Jeżeli nawet miałeś kiedy przed sobą złe i gorszące przykłady; to złe wytknięte i zganione lub ukarane, służyło ci na przestrogę. W każdym wątpliwym i trudnym razie było ci łatwo znaleźć potrzebną radę i pomoc; mając dla siebie zawsze otwarte serca i usta rodziców twoich i nauczycieli. Miałeś czas całodzienny rozłożony na przepisane ci zatrudnienia i prace naukowe; przez co ubezpieczony byłeś od próżniactwa i ognuśnienia, a rówiennicy twoi dawali ci tylko pole do szlachetnego spółzawodnictwa w naukach, albo też do spólnéj zabawy

i przyjemności. Cóżto za nowy świat otwiéra się teraz przed tobą, a jednak bardzo podobny do tego, w którym dotąd żyłeś. Uważaj pilnie i podobieństwo i więcéj jeszcze różnicę między jednym a drugim. Tu już rozłączony z rodzicami twemi, wzięty z pod dozoru nauczycielów, nauczycielem i przewodnikiem twoim sam będziesz; jeżeli się nie dasz prowadzić nikomu, wyszedłszy na tę nieszczęsną wolność, któréj tylu niebacznych młodzieńców nadużywa. Przyjaźń rzetelna i szczéra może ci wiele dopomódz, ale też fałszywa i płocha zdradzić cię może. Nadewszystko ostrzegam cię, mój synu, nie miéj się za wolnego i niepodległego ztąd, że ci zatrudnienia twoje i sposób życia obiérać wolno. Będziesz zawsze w obliczu Boga i sumienia twojego, będziesz pod strażą prawa, kierunkiem władzy krajowéj i wpływem wszystkich, co cię otaczać mają, nawet w każdym względzie niższych od ciebie i tobie podlegających.

Ani ci wolno brakować ludźmi i oddzielić się zupełnie od złych i przewrotnych, bo nie zawsze ich poznasz, a często nawet poznawszy nie możesz, ani powinieneś od nich unikać i stronić; owszem najwięcéj ci na tém zależy, abyś sobie wszystkich mógł znie-

wolić i zobowiązać. Chociaż częstokroć skutek twoich starań i zabiegów będzie niepewny, nie ustawaj w raz przedsięwziętym zamiarze; ale nic nie przedsiębierz bez należytego namysłu i rozważenia.

Może ci nieraz przyjdzie w najlepszych chęciach i zamiarach zostać zawiedzionym, doznawszy od ludzi więcéj przeszkody i oszukania, niżeli pomocy i szczérości. Nie przeto jednak przypuszczaj do twego serca ślepą nieufność i podejrzliwość, a tém bardziéj nienawiść ku wszystkim nawet ci nieznanym osobom, u których stale na szacunek i przychylność zasługiwać sobie winieneś.

Twoja rzecz być przyjacielem ludzi, pełnić względem nich wszystkich cnoty towarzyskie, wykonywać ściśle wszystkie obowiązki swego powołania, nie wiele zważając, jakim kto jest lub będzie dla ciebie; chybaby to z urzędu lub obowiązku do ciebie należało.

Wolisz miéć niewdzięczników, niżeli sam ich liczbę pomnożyć; wolisz z potrzebną wyrozumiałością na błędy i zdrożności ludzi, zająć się urządzaniem życia własnego, niżeli na drugich postępowanie zbyt oczy otwiérać, i wpadać często w próżne i złorzeczliwe narzekania, ziębiąc w sobie ochotę

do wytrwania w dobrém. Twoja rzecz miłować prawdę, naukę, cnotę, honor i sławę; jeżeli ta ostatnia bez krzywdy ludzkości, da się osiągnąć. Nie zapominaj także o swoiém zdrowiu, o szczęściu i spokojności domowéj; byleś nie szukał zysków nieprawych, ani przebiérał miary uciech i przyjemności, choćby najniewinniejszych. Cierpliwym i mężnym umysłem, znoś choćby największe twoje uciski i dolegliwości, zwłaszcza nieuchronne, których odwrócić nie było, albo nawet nie będzie w twéj mocy. Nie zakładaj sobie wielkich nadziei, a mniéj doznasz tęsknoty i żalu.

Codzień pamiętaj przed sobą samym, zdawać krótką sprawę ze swoich czynności, myśli, chęci i usiłowań, abyś wiedział dostatecznie, coś dobrego uczynił, w czém chybił, i co jeszcze jest do nadgrodzenia. Czytania książek nie zaniedbuj, w których szukaj, nie saméj tylko nauki, ale i miłego towarzystwa. Tu wybór prawie zupełnie od ciebie zależy, możesz daleko łatwiéj brakować książkami niż ludźmi; o czém będę miał jeszcze sposobność mówić szczegółowo w dalszym ciągu moich uwag.

ROZDZIAŁ XIV.

O ZAMIŁOWANIU PRAWDY.

Wielkie mnóstwo rzeczy w około człowieka i w nim się znajduje, które poznać i zgłębić powinien. Wrodzoną jest nam chęć poznania zachodzących pomiędzy nami a światem i stworcą świata stosunków; ta chęć jest rzeczywiście gruntem i początkiem miłości prawdy. Lecz prawda do obszernéj okolicy przyrównaną być może, każdy część téj okolicy obejrzał, z któréj o całości wnioskuje i sądzi tém skwapliwiéj i śmieléj, im mniéj widział i poznał. Niewiadomość jest słabych umysłów powieką, i nigdy ludziom pożyteczną być nie może; bo łatwo błędy za prawdę brać zwykła. Nie wszystko bowiem tak się dzieje na świecie, jak się nam

na piérwsze zwrócenie zmysłów i rozumu wydaje: łudzą nas i obłąkają pozory, a nierzadko zamiast prawdzie przesądom i błędom hołd oddajemy. Nie można jednak powiedzieć, abyśmy z przyrodzenia skazani byli na wieczne zostawanie w błędach, do których jeżeli nawet niebacznie lgniemy, to dla tego, że się w nich zawsze cokolwiek przymieszanéj prawdy znajduje. Uważmy jeszcze i to, że mamy przyrodzoną zdolność do odkrycia prawdy i rozróżnienia jéj od fałszu i błędu, co téż jest walném zatrudnieniem rozumu.

Chcąc w świecie widzialnym poznać rzecz jak jest w istocie, potrzeba ją ze wszech stron obejrzeć i porównać z innemi, które z nią mają blizkie podobieństwo, wspiérając jedne zmysły drugiemi, i trzymając je ciągle pod strażą i przewodnictwem rozumu. Tą drogą Newton, tą nasz Kopernik, Adam Smith i tylu innych, przyszli do odkrycia prawd, które wiecznie prawdami zostaną.

Wydobycie prawdy z odmętu grubych i zastarzałych błędów jest największą dla człowieka myślącego roskoszą, któréj tylko ten może mieć wyobrażenie, kto choć jednym ważnym wynalazkiem lub odkryciem ludzkości się przysłużył. Z zaszczepioną od dzie-

cinnych lat w sercu twojém religią i moralnością, bezpiecznym do świątyni prawdy postępuj krokiem; bo płytkie i powierzchowne poznanie rzeczy do bezbożności, rozwiązłego myślenia i szkodliwych dla społeczeństwa mniemań prowadzi.

Prawdziwa nauka długą i cierpliwą pracą, i rozważaniem pilném zgłębiona utwierdzi cię, kochany synu, w religii przodków; najwznioślejszych moralności obowiązków nauczy; w sercu twojém ku Panującemu cześć i przywiązanie, uległość prawom i rozkazom zwierzchności ustali, i w tych zbawiennych uczuciach słodkiém przekonaniem na zawsze cię utrzyma. Wtedy, lecz wtedy dopiéro żadne wykrętne i obłudne nieprzyjacioł porządku rozumowania obłąkać cię i zaślepić nie potrafią.

Zwykle prawda nie prędko do przekonania trafia, i nie zaraz wpływa na postępki nasze; wszelako natychmiast chwieje błędem, i kroplami niby wsięka do rozumu i serca; dla tego szczérą miłość prawdy jak najusilniéj w sobie pielęgnuj i wzmacniaj.

Nabyte od dzieciństwa wiadomości i wyobrażenia w dojrzalszym wieku roztrząsaj. Najczęściéj z młodości wiele uprzedzeń, wiele niedojaśnionych i niezupełnych myśli,

wiele na pół prawdziwych mniemań wynosimy; te najpilniejszego wymagają sprawdzenia i rozbioru. Może w tém roztrząsaniu wiele stracisz wiadomości, i mniéj umiejącym się ujrzysz; lecz takie oczyszczenie rozumu z błędów jest najlepszym nabywania nieomylnych wiadomości początkiem; bo w tym względzie mądrość jest przymiotem odjemnym tylko; a im kto z nas mniéj ma fałszywych o rzeczach wyobrażeń, im mniéj uprzedzeń i przesądów, tém światlejszym nazwać się może. Chociażby jakowy błąd powszechnie prawie przyjęty, a przez ciebie dojrzany i odsłoniony łechtał twoję miłość własną, pochlebiał próżności, choćby najbardziéj szczęściu twemu sprzyjać się zdawał, winieneś go dla miłości prawdy odrzucić; bo błąd nigdy ani społeczności, ani nam samym, ze wszech stron rzecz uważając, pożytecznym być nie może, choć się często pożytecznym zdaje. I na odwrot znowu, prawdę choć na pozór nienawistną, cierpką, długim nałogiem zagnieżdżonemu mniemaniu przeciwną zamiłuj z serca, i chętnie przyjmiéj do swego rozumu i przekonania; bo pożytki prawdy na całe twoje rozciągną się życie, choć na chwilę razić cię ona może i szkodzić się zdaje.

Tę miłość prawdy, kochany synu, którą ci tak usilnie zalecam, okazuj i w swoich postępkach. Niech życie twoje będzie wiernym duszy obrazem. Obłudna przykrytość jest fortelem nikczemnych tylko umysłów, które niechętném udawaniem cnoty hołd cnocie oddają. Piękna dusza w pięknych przebija się i okazuje postępkach, które najniecnotliwsi nawet i nienawistni nam ludzie ocenić umieją, wielbiąc mimowolnie to w drugich, czego sami nie mają.

ROZDZIAŁ XV.

O SZCZEROŚCI.

SĄ ludzie skryci i utajeni, w których częstokroć więcéj złego domyślamy się, niż w nich jest rzeczywiście. Tacy najwięcéj wzbudzają obawy i nieufności przeciwko sobie, choć może niesłusznie. Lecz zwyczajnie sądzimy z pozorów, niekiedy nawet inaczéj sądzić nie możemy; ztąd pochodzi, iż ludzie nawet poczciwi i szlachetni od skrytych odstręczają się i stronią.

Są znowuż tacy, którzy zmieniają barwę charakteru tysiącznym sposobem wedle widoków swoich i okoliczności, w jakich się znajdują; co zawsze w wątpliwéj i dwuznacznéj okazuią się postaci, co najjaśniejszą sprawę zaćmić i zawikłać umieją, i nie mając ani w słowach, ani w postępkach swoich szczerości, zawsze krętą postępują drogą. Jestto niepewny i nikczemny rodzaj ludzi, z któremi uczciwy człowiek najmniejszego spólnictwa miéć nie rad i nie powinien.

Unikaj pilnie, kochany synu, tych dwóch wad znanych pod nazwiskiem skrytości i wykrętarstwa; bo piérwsza z nich, choć wolna jest od obłudy, odejmując nam zaufanie drugich, oziębia nas i zniechęca do pięknych czynów, drugą wszyscy cnotliwi brzydzą się i pogardzają.

Jak miło podzielać z drugiemi, co nas najwięcéj obchodzi, czy w szczęściu, czy w niedoli i utrapieniu; tak znowu okropna rzecz przed wszystkiemi się zamykać i taić, kiedy kto w nadzwyczajnym zbiegu okoliczności, czuje się do tego zmuszonym. Tajemnica,

gdy ją koniecznie ukrywać potrzeba, porównać się może do skarbu w ziemi zakopanego, który tam najlepiéj leży przez czas wojen i zaburzeń.

Jabym pragnął, kochany synu, abyś, czy w mowie czy w postępkach twoich, szedł zawsze otwarcie i prosto, i miał zawsze w ustach, co w sercu. Nierozsądnie byłoby wszystkie zdania swoje, i myśli i postanowienia bez potrzeby wyjawiać i rozgłaszać; bo gadatliwością, która wcale nie z otwartości ale z nierozwagi i głupstwa pochodzi, najlepszéj sprawie zaszkodzić można. Najszlachetniejsi i pełni rozsądku ludzie umieją milczéć, lecz mówią i postępują otwarcie, bo z czémżeby się kryć mieli? Piękne ich chęci i postępki nie lękają się światła, śmiało tedy mogą serce swoje odsłonić, i najskrytsze wyjawić myśli, chociaż nie wszystkim.

Bądź, synu, otwartym i szczerym lecz razem roztropnym i przezornym, abyś nie wyjawiał przed człowiekiem nikczemnym i niegodziwym, coby tobie albo komu innemu zaszkodzić mogło.

Są wprawdzie szczególne względy i okoliczności nakazujące ostrożność największą, jednakowoż uczciwy człowiek rzadko, a może i nigdy w takiém nie znajduje się poło-

żeniu, żeby skrytość swoję płaszczem otwartości i szczérości pokrywać musiał, mając (*volto sciolto, pensieri stretti*) twarz otwartą, a zamknięte myśli. Chroń się, synu, i tego rodzaju obłudy pozorną szczerością ubarwionéj: wolisz się wyrzec największych pożytków, niż zdradliwie i podstępnie one pozyskiwać; zwłaszcza gdy najpewniejszą, najbezpieczniejszą i najkrótszą drogą do zasłużonego znaczenia i czci wiodącą jest droga cnoty i zasługi. Tą zawsze postępuj, synu, choćbyś miał dla siebie same nieszczęścia znajdować, lepiéj się wyrzekniéj nadziei lepszego losu i zejdź na niższy stopień, abyś mógł sobie przynajmniéj spokojność i bezpieczeństwo zapewnić.

ROZDZIAŁ XVI.

O SKROMNOŚCI.

Z serca życzę ci, kochany synu, abyś sławę otwartego i szczérego człowieka u ludzi pozyskał; lecz i najlepsze przymioty, wyszedłszy z granic sobie właściwych zamieniają się na wady. Otwartość i szczérość, często się wyradza na nieskromność i zuchwałą zarozumiałość, wadę bardzo w młodzieży pospolitą, choć nader niemiłą.

Młodzieniec czujący się na siłach, lecz bez gruntownéj nauki, bez doświadczenia, azatem bez znajomości ludzi i świata, rozumié po odbyciu kilkoletniego nauk biegu, że już wszystkiego pojęciem swojém dosięgnąć, wszystko objąć zdoła. To, czego się nauczył, tak jest u niego wielkiém i wa-

żném, że co mu jeszcze umiéć pozostaje, ma za rzecz zbyt małą i nikczemną, zaledwo godną swojéj uwagi; a tak wielką przywiązuje cenę do każdego płodu swojego pióra, jak gdyby nikt oprócz niego nie doszedł tajemnicy gruntownego myślenia i udzielania drugim swych myśli. Starzy doświadczeni, którzy z zimną rozwagą zawsze postępują, i nie tak skwapliwie jak on, sądzą, a jeszcze ostrożniéj uogólniają; którzy nad myślami jego i bystrością dowcipu nie unoszą się, i płodów zagorzałéj nie podziwiają imaginacyi, są w oczach jego zimne i obojętne stworzenia, których skrzepły dowcip i stępiony umysł nic już wykonać, ani nawet ocenić niezdolny. Z politowaniem i uśmiéchem pogardy na nich ów młodzik pogląda, niepomny na to, że smutno mu będzie kiedyś, doczekawszy podeszłego wieku, podobnie być uważanym od młodych. Cóż gdy się pokaże w jakowém społeczeństwie? wszędzie radby przyświecać i występować na popis: rozprawia głośno i zaufale, gdzieby milczéć należało; o największych rzeczach daje wyroki od razu; wszystko on lepiéj wié i przenika niżeli drudzy; a uwiedziony miłością własną zwyczajne oznaki grzeczności, lub samo nawet milczenie lu-

dzi świattych i rozsądnych bierze za pochwałę dla siebie i potakiwanie.

Lecz uważmy, co za los dalszy takiego zarozumialca: oto sam się wynosząc a drugich upośledzając, wszystkich od siebie odstręcza i zraża; dla ustawicznego popisu zaniedbując ćwiczenia swoich zdolności, niedołężnieje na umyśle; i jeżeli w nim pozostaną jakie dobre przymioty, wszyscy, zwłaszcza obrażeni oczy na nie zasłaniać, a wady jego i zdrożności powiększać i rozgłaszać będą. Tak zejdzie z czasem na ostatnią wzgardę i pośmiewisko, a przynajmniéj żadnego sobie zjednać szacunku u ludzi, ani już pogardzony i odrzucony utraconego losu odzyskać nie zdoła; chybaby wcześnie się upamiętał, i błędy swoje poprawił.

Jakże znowu miłą i ujmującą jest skromność! jak zawsze, prosta, cicha i niewystawna, najwdzięczniéj jednak ku sobie zniewala! Jest ona przymiotem, bez którego niewinność, dobroć, szczérość nie ma okrasy, ujęcia i wdzięku.

Skromny młodzian zaraz na pierwsze wejrzenie podoba się, i wszystkich do siebie przyciąga, każdemu chętny i uprzedzający łatwo drugich do wzajemności obowiązuje: jego dobre chęci mile przyjmujemy za skutek; jego małomowność, milczenie, i nawet przyznanie się w czém do niewiadomości bierzemy za rozum, podwyższając w nim wszystkie zalety, a zmniejszając wady i nieudolności. Jeżeli mu kiedy zdarzy się pobłądzić, wyrozumialiśmy na uchybienia, wcale nie tracimy o nim nadziei; myślimy owszem, że mu to nadal za dobrą posłuży przestrogę. Jego cześć, głębokie uszanowanie i uległość dla starszych, jako też grzeczność bez przysady dla równych i niższych, nie tylko mu jednają zaletę dobrego serca, ale i roztropności.

Jednakowoż i skromność powinna być w pewnéj mierze; a kiedy jest zbyteczną, lub nie w swojém miejscu, prędko się wyradza w nieśmiałość lub dzikość. Ztąd pochodzi ciągła jakaś niepewność i wahanie się w zamiarach nawet pięknych i pożytecznych; ztąd unikanie wszelkiego towarzystwa, a tém samém utrata wielu zobopólnych pożytków i przyjemności życia społecznego.

Pilnie uważaj, mój synu, ludzi dobrze wychowanych, jak oni umieją szlachetną śmiałość ze skromnością pogodzić, jak przyjemnie zajmować i bawić bez okazania najmniejszéj w sobie próżności i chluby, jak

są szczérzy i otwarci, a razem roztropni i przezorni na wszystko. W nich znajdziesz dla siebie najlepszy wzór postępowania, tego wzoru ściśle się trzymać powinieneś; jeżeli się nie chcesz narażać często na błędy i uchybienia, które ci na zawsze zamknąć mogą drogę do pozyskania sobie miłości i szacunku u ludzi.

ROZDZIAŁ XVII.

O ROZTROPNOŚCI.

Roztropność jest pięknym i nader dla nas szacownym przymiotem, przez który rozpoznajemy; co, jak i kiedy mamy czynić lub nie czynić. Ten kto, mając zawsze zamiary uczciwe, do ich osiągnienia używa jak najprostszych i jak najpewniejszych sposobów, na roztropnego imię zasługuje. Roztropność

więc tak uważana nigdy nie jest zawadą i tamą, owszem największą pomocą, a nawet pobudką do poczciwości i cnoty; bo ona otwiéra nam oczy na to, cokolwiek dobrego uczynić możemy, i razem przeszkody, niebezpieczeństwa, środki lub niepodobieństwo do wykonania pokazuje. Bez niéj częściéjby nas mogły unosić uczucia szlachetne, alebyśmy nieraz zawodząc nasze chęci i usiłowania odstręczali się od dobrze czynienia; gdy przeciwnie poczynając sobie zawsze bacznie i roztropnie w dobrém, nabiéramy coraz większéj ochoty i siły do nowych przedsięwzięć.

Na nieszczęście dla młodych ludzi, roztropność jest prawie zawsze skutkiem długich postrzeżeń i dojrzałego doświadczenia. Są prawdy, które nie łatwo oni przyjmują do swojego serca i przekonania, zwłaszcza kiedy te się przeciwią ich skłonnościom i upodobaniom; samo nawet doświadczenie zrazu niewiele ma nad niemi mocy. Poznają niekiedy złe, i przewidują nadal smutne wypadki; jednak puszczają się na oślep, jak gdyby sami sobie nie dowierzali. Mało takim pomogą przestrogi i przepisy, a najwięcéj dobre przykłady.

Kochany synu, nie zapatruj się na tych, którzy wszystko poprawiać i przerabiać, i same tylko urojenia własne do skutku przywodzićby chcieli; owszem nigdy nie przedsiębierz, coby siły twoje, wiek i doświadczenie przechodziło, ani mieszaj się do niczego, co z twojém powołaniem żadnego nie ma związku, bo nic dobrego i chwalebnego nie zrobisz, a usiłowań bezskutecznych człowiek roztropny unika. Gdy zaś co z obowiązku lub powołania twojego poczynasz, poczynaj roztropnie, oglądając się i na cel i na środki. Nie dość na tém, żeby obrany przez ciebie zamiar i cel był chwalebny, potrzeba jeszcze, aby użyte środki były godziwe. Kto gwałtu, podstępu lub innych niegodziwości do uskutecznienia choćby najlepszych zamiarów używa, chytrym jest tylko i przebiegłym, ale nie roztropnym; bo prawdziwa roztropność, ile razy przewodniczy w wyborze czy środków, czy celu, nigdy nam nic złego nie doradza. Taką roztropność zaleca Chrystus mówiąc do apostołów: « Bądźcie mądremi jako węże, a prostemi « i niewinnemi, jako gołębie. »

ROZDZIAŁ XVIII.

O SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nikt nie jest przeciwko sprawiedliwości, każdy ją ma dla siebie i dla drugich za wielki obowiązek, zasługę i cnotę; jednakowoż tak mało liczymy ludzi sprawiedliwych. Oddawać, cośmy komu powinni, nie wymagać od drugich więcéj nad to, co nam od nich należy, czujemy się być obowiązani nawet dla naszego własnego dobra i bezpieczeństwa. Oprócz więc moralnych pobudek, i to nas jeszcze zniewala do szanowania praw cudzych, ażeby nasze były szanowane. Ale niewiadomość, duma, żądza panowania, chciwość, zazdrość, zakamieniałość serca naraża ludzi na popełnianie tysiącznych niesprawiedliwości dla marnych widoków, które im wy-

stawują jakową korzyść, przyjemność lub upodobanie. Aby się uchronić tak szkodliwych wpływów, potrzeba nam od młodu bronić przystępu do serca gwałtownym żądzom i namiętnościom, bo te prowadzą nas zawsze do niegodziwości lub znikczemnienia; potrzeba tłumić w sobie próżność i zarozumiałość, jako będące także obfitém źródłem wykroczeń i błędów; potrzeba nadewszystko wcześnie do zamiłowania prawdy i cnoty nawykać. Inaczéj będziemy gotowi wszystko poświęcić osobistym względom, albo dać się uwieść najopaczniejszym uwidzeniom, które nam miłość własna za bezmylne podaje, dopuszczając się niesprawiedliwości, bądź rozmyślnie i samochętnie, bądź mimowolnie i bez naszéj wiedzy. Tak tedy niesprawiedliwym jest, i ów cudzéj własności gwałtownik lub kradzieżca, i potwarca lub zwodziciel fałsz udający za prawdę, i zagorzały wiérszopis, co w zapale głowy zbyt swoje wiérsze wynosi, a drugich upośledza. Ani można się wyłamywać i uwalniać od sprawiedliwości dla jakich względów szczególnych, bo ona jest wyższą nad wszystko, coby nas od niéj odwodzić mogło; bo bez niéj społeczność żadnaby się nie ostała, lub wiecznym byłaby teatrem wewnętrznych nie-

zgód i zaburzeń. Często sobie wspominaj, mój synu, jak uczynił jeden ze znakomitych wodzów Greckich, kiedy mu podawano radę najkorzystniejszą dla kraju, a niesprawiedliwą; oto odrzucił ją, chociaż widział wszystkie korzyści. A sławny prawodawca Lokrów, gdy mu przyszło wydać na własnego syna wyrok utraty wzroku, kazał jedno oko synowi, drugie sobie wyjąć, i wołał najsroższą karę z winowajcą podzielić, niż nadwerężyć prawo, które sam postanowił.

Bierz ztąd wzór, mój synu, i prawidło postępowania, pomniąc zawsze i na to, że święta religia nasza każe nawet urazy przebaczać, dobrém za złe płacić, być z jak największą dla siebie surowością, a łagodnością i pobłażaniem dla drugich. Tu się dobrze stosują słowa wybornéj bajki Lessynga w któréj owca tak kończy: « lepiéj « krzywdę ponosić, niżeli ją czynić. » Lecz nic nam nie zagradza wolności odpiérania gwałtu i napaści. Mamy prawo i powinniśmy bronić życia, honoru, majątku swego lub drugich, przestępcę ukarać lub go poddać karze, jeżeliby przebaczenie miało zagrażać naszemu lub czyjemukolwiek bezpieczeństwu i spokojności.

Owa żaś sławna od Cycerona przyjęta maxyma, SUMMUM JUS SAEPE EST SUMMA INJURIA (*zbyt ścisła sprawiedliwość bywa często największą niesprawiedliwością*) ostrzega tylko o nietrafném niekiedy wymierzaniu sprawiedliwości; nie przeto jednak jéj bieg ma się tamować. Idzie tu jedynie o należytą ostrożność, abyśmy, ślepo trzymając się prawa, sami nie pobłądzili.

W wątpliwym razie, lepiéj jest dziesięciu winnych uwolnić i na sąd Boski zdać ich ukaranie, niżeli jednego niewinnego niesprawiedliwie pognębić. Nikogo z nas nie chybi zasłużona kara lub nagroda, i jeżeli nie w tém, to w przyszłém życiu wymierzy ją nam najwyższy sędzia spraw naszych; a Monarchowie ziemscy sprawiedliwością więcéj jeszcze niżeli władzą są zastępcami Boga na ziemi. Szanuj więc, synu, wszelką zwierzchność nad tobą postanowioną i prawa, pod któremi żyjesz. Nigdy na los twój nie utyskuj, gdyby cię nawet najniesłuszniéj prześladować miano; ubezpieczony w twojém sumieniu, ufaj sprawiedliwości Boskiéj jeśliś sam nie zawinił nikomu, i w twém postępowaniu z ludźmi zawsze pamiętnym był na te słowa ewangelii: *jaką miarą mierzysz, taką będzie ci odmierzono.*

Nie tylko zaś w postępkach twoich ale i w mowie zachowaj, synu, ścisłą sprawiedliwość względem osób nawet ci zawistnych, nieprzyjaznych i niemiłych. Chociażby oni w czém i na wielką zasłużyli naganę, nie uważaj ich ze złéj tylko strony, i nie oczerniaj, mianowicie dla tego że tobie się narazili. Uczciwy człowiek nigdy ogólnie drugich nie potępia, lecz o wadach milczy, a o zaletach mówi zawsze z pochwałą. Tak szlachetny sposób myślenia i postępowania uczyni cię nie tylko sprawiedliwym, ale i wyrozumiałym na błędy i zdrożności ludzkie: te bowiem, jeżeli w nas nieraz wzbudzają sprawiedliwą obawę, zgrozę i gniew, częściéj wzbudzać powinny żal i politowanie; czego wymaga po nas miłość chrześciańska najmocniéj nam zalecona słowy i przykładem Chrystusa, który się modlił za swych prześladowców śmierć mu gotujących.

ROZDZIAŁ XIX.

O WYROZUMIAŁOŚCI I PRZEBACZANIU URAZ.

Wszyscyśmy z przyrodzenia ułomni i podlegli błędom, które nieraz popełniamy nawet mimo naszéj wiedzy i woli. Żadne jednak względy nie upoważniają nas do rozmyślnego źle czynienia lub nierozwagi zawsze idącéj na oślep bez żadnego celu. W postępowaniu naszém powinniśmy się wystrzegać najmniejszéj zdrożności, jak najtroskliwiéj unikając wszelkich pobudek i ponęt do złego.

Lecz nie przepuszczając sobie w niczém, nie bądźmy zbyt surowymi względem drugich; bo nie znamy i znać doskonale nie mo-

żemy wszystkich pobudek i przyczyn ich postępowania, a w podobnych okolicznościach możebyśmy, równie jak oni, ulegli naszéj ułomności. Dla tegoto, mój synu, owa nieugięta cnota starodawnych Brutusów i Katonów daleko jeszcze nie dorównywa wzniosłéj i nieskazitelnéj cnocie naszych męczenników, co w piérwszych wiekach chrześciaństwa nieustraszeni przed żadną ludzką potęgą, z największą stałością umysłu łączyli łagodność prawdziwie Chrystusową. Pod dobroczynnym wpływem religii chrześciańskiéj, odmieniły się czasy i obyczaje. Dziś, gdyby kto chciał pomiędzy nami udawać starego Katona, albo być Juwenalisem, nie uchodziłby przeto za najcnotliwszego: jeszczeby mógł popaść w słuszne podejrzenie o nieszczérość, obłudę i ukrywanie osobistych widoków pod pięknym surowéj gorliwości pozorem. Owszem zdarza się u nas najpospoliciéj, że kto zawiele od drugich wymaga, sam bardzo mało albo nic nie daje; kto prześladuje i ciemięży słabszych, sam nie wart miéć tyle możności i władzy; kto wszystko nagania i oczernia, sam niejednéj naganie i zarzutom podlega. Do naszéj gorliwości, do cnoty, do rozumu koniecznie potrzebna jest łagodność, i od

niéj nieodstępna litość, umiarkowanie, cierpliwość, które z najczystszego źródła miłości bliźniego wypływają. Lecz i w łagodności potrzeba zachować pewną miarę i względy szczególne; inaczéj byłaby ona nieraz powodem do zepsucia dla płochéj i niesfornéj młodzieży, uzuchwaleniem dla przestępców, podnietą lenistwa i niedbałości dla próżniaków.

Taką łagodność nieumiarkowaną albo raczéj zgodny z nią sposób postępowania pobłażaniem zowiemy. Liczne są jéj nadużycia, zwłaszcza w wychowaniu dzieci, gdzie miłość rodzicielska zaślepia, i fałszywy dowcip lub najgorsze wady dziecinnego serca za piękne przymioty wystawia. Nie tak powinniśmy się zapatrywać na błędy i zdrożności ludzkie. Łagodność nasza niechaj będzie oświeconą i kierowaną przez rozum, a wtenczas dopiéro zasłuży na imię cnoty wyrozumiałością zwanéj, która ścisłym i sprawiedliwym być każe bez nadwerężania w niczém praw ludzkości.

Uważ teraz, mój synu, jak daleko tę ścisłość i sprawiedliwość posunąć masz w sądzeniu o cudzych postępkach i sprawach a tém bardziéj o twoich. Nie szukaj nigdy wymówek, któreby mogły winę twą zmniejszać lub popełniony błąd usprawiedliwiać. Takie wymówki byłyby zawsze niedostateczne, i jeszczeby wykroczenie zwiększały. Bo ani wiek, ani niewiadomość, ani gwałtowna losu przemiana, ani nawet złe towarzystwa, których się nie zawsze uchronić możesz, nie posłużą ci za żadne usprawiedliwienie. Twoja młodość niedoświadczona nie powinna być już dla ciebie bardzo niebezpieczną, kiedy jéj piérwsze lata pod moim i szkolnym dozorem tak spokojnie i szczęśliwie ci się przebyły. Jeżeli nie wszystkie posiadasz nauki i wiadomości mogące ci kiedyś być potrzebnemi na świecie, łatwo się przynajmniéj błędu ustrzeżesz, byleś tylko nie ufał sobie w tém, co poznanie twoje przechodzi. Jeżelibyś nagle przyszedł do ostatniéj nędzy, albo do wielkich bogactw i znaczenia, ubóstwo samo i niedostatek nauczy cię pracy i wytrwania w najcięższéj niedoli; skoro za jedyną pociechę sobie poczytasz, być wolnym od wszelkiego zarzutu i winy. Znaczenie, dostatki nie zaślepią, i do najpiękniejszych czynów ludzkości otworzą ci drogę, skoro niemi opatrznie szafując za istotny cel ich użycia weźmiesz czynić dobrze drugim. Największém dla ciebie niebezpieczeństwem są złe towarzystwa, lecz

i tam ujdziesz zarazy, a nawet jeszcze większy poweźmiesz wstręt od rozpusty i wszelkiego zepsucia; byleś tylko wszystkie twoje sprawy i myśli pod straż uczciwości i wstydu poddawał.

Tak więc, synu ukochany, wszędzie i zawsze dobrym i cnotliwym być można, przy należytéj ostrożności, przy dobréj chęci i usiłowaniu, a im trudniejszą i bardziéj niebezpieczną wytrzymasz próbę, tém większą mieć będziesz zasługę przed sądem Boga i sumienia. Nic nas nie uwalnia, ani wymawia od najściślejszego pełnienia naszych obowiązków, od posłuszeństwa prawom Boskim i ludzkim, od udzielania się potrzebującym naszéj pomocy, nareszcie od utrzymania dostojnie, lub przynajmniéj znoszenia cierpliwie stanu, do jakiegośmy powołani, bądź wyborem własnym, bądź przeznaczeniem od naszéj woli nie zawisłém. Takie wzmacniając w sobie przekonanie, bądź zawsze, mój synu, jak najsurowszym dla siebie, a wyrozumiałym dla drugich, byle bez zbytecznego ulegania, surowym nawet i nieubłaganym gdy tego powinność twoja wymaga; w przypadkach zaś wątpliwych, wolisz się przechylić na stronę łagodności, niżbyś się miał nieludzkim i okrutnym pokazać. Nie bądź

nigdy podejrzliwym, bo to jest jedna z najgorszych przywar zepsutego serca, i skrzywionego rozumu; wolisz zwłaszcza w rzeczach mniejszéj wagi zostać niekiedy oszukanym i zdradzonym, niżeli posądzać kogo bez przyczyny lub łatwo odejmować twą ufność temu, który jéj w ważniejszych razach nie zawiódł. Zbytnia ostrożność we wszystkiém nie oznacza prawdziwego znawcy ludzi, ale tylko nikczemnego człowieka, który z siebie i kilku bliżéj sobie znanych osób sądzi o reszcie. Kto zaś nikomu nie ufa, nie wart niczyjéj ufności, i sam się jéj niby dobrowolnie wyrzeka. Smutno tak żyć w ciągłéj obawie i zwątpiéwaniu. Lepsząby już była druga ostateczność: każdemu zawierzać.

Chroń się nadewszystko mój synu, abyś nikomu w niczém nie uchybił, i niczyjego zaufania nie zawiódł, u wszystkich zasługując sobie na szacunek i życzliwość wzajemną. Unikaj też ludzi złych i kłótliwych; kiedy zaś, mimo największą uczciwość w twém postępowaniu, doznasz napaści, znieważenia lub krzywdy, przytłumiaj w sobie zapalczywość i zemstę, bo te złe poradniki z małego nieszczęścia w daleko większe, z lekkiego zawstydzenia w ostatnią nędzę i hańbę cię wtrącą. Są ludzie tak nikczemni

i spodleni, że na nich nie warto gniewu i siły wywiérać: dla takich zimna pogarda jest najlepszym odwetem. Są rzeczy tak małe i nic nie znaczące, że nie powinnyby nawet nas zatrudniać i zastanawiać; a kto się za nie obraża, niechaj sobie samemu winę przypisze. Są zniewagi i oczernienia bardziéj hańbiące swojego sprawcę, niżeli osobę znieważaną i oczernioną: o takie dbać nie należy. Są nareszcie przypadki, w których ująć się za wyrządzoną sobie lub komu krzywdę, jest powinnością honoru i sumienia, lecz i wtenczas porywcza zawziętość nie jest najlepszym środkiem do osiągnienia swojego celu, najczęściéj bywa przeszkodą; bo poczynając sobie gwałtownie, ani dość mamy uwagi w dobiéraniu środków odpowiadających celowi, i często najgorszéj chwytamy się drogi, dla tego tylko że się nam najkrótszą wydaje. Nie bądź tedy, mój synu, nieczułym i obojętnym na wyrządzone tobie obelgi i krzywdy, ale niechaj ci nigdy ślepy zapęd głowy nie zawraca; nie chowaj głęboko w sercu swojém nienawiści, ani odmawiaj przyjacielskiego uściśnienia bratu twojemu, który cię zaprasza do zgody, i pomnij, że nie masz szlachetniejszéj zemsty nad przebaczenie.

ROZDZIAŁ XX.

O STAŁOŚCI.

Stałość umysłu czyli stateczne wytrwanie w swym losie lub przedsięwzięciu, jest gruntem i zasadą naszego charakteru, dla tego bierzemy często jedno za drugie, i pospolicie o ludziach niestałych mówimy, iż są słabego albo żadnego nie mają charakteru. Nie można jednak powiedzieć, aby i tacy ludzie nie mieli jakowych prawideł postępowania; ale te są tak wątłe, niepewne i zmienne, tak częstokroć błędne i opaczne, że co do ich wpływu na czas dalszy, można je uważać za żadne. Człowiek niestały przy największéj możności i władzy, jak gdyby nie był panem swojéj woli, nic prawie do skutku nie doprowadza; wśród największych

dostatków i przepychu, jak gdyby w najnędzniejszym był stanie, nie zna ani słodkich owoców dobroczynności, ani nawet swobody i uciech życia najpospolitszym ludziom nieodmówionych; ustawicznie snując coraz nowe układy, zawsze zawodzi sam siebie; wszystko u niego w nieładzie lub zarzuceniu, nic w należytéj czynności i działaniu, na każdą mu rzecz zabraknie czasu albo chęci; a jeżeli kiedy uspieszy zaspokoić zbyt prędko przemijające pragnienie: tedy nie słodycz, nie największą ochłodę pije choćby z najczystszego źródła, ale ckliwość i odrazę; bo ciągle zmienia swe upodobania, przez co niewiele nawet zbytkując, ma już smak zupełnie zepsuty.

I nie dość na tém, mój synu, że niestałość zapiéra drogę do szczęśliwego życia, do pięknych i pożytecznych czynów, jeszcze ona prowadzi do rozpusty i gnuśności, a nawet do licznych występków i zbrodni. Bo jakiegoż błędu, jakiéj winy się nie dopuści ten, co ani sobie ani nikomu słowa dotrzymać niezdolny, buduje zamki na powietrzu, mogąc je stawiać bezpiecznie na ziemi; żyje bez celu, albo raczéj nieustannie cel życia odmienia, i nie waha się bynajmniéj w wyborze środków, byle te jak najprędzéj do-

gadzały jego zachceniom. Bogaci i możni daleko są pochopniejsi do niestałości, niżeli ubodzy i nieznaczący, bo piérwsi mają czém podsycać coraz nowe chęci, upodobania i nadzieje; drudzy z saméj potrzeby muszą się stale do jednéj rzeczy przywiązywać, zwłaszcza gdy łatwo sami to poznają, że dla nich najlepszą jest praca, cierpliwość i wytrwanie w swym losie. Szczęście zaślepia i mami wtenczas nawet, kiedy lecimy na pewną zgubę; przeciwnie ubóstwo i nędza ostrzega nas jeszcze dość wcześnie, bo zaraz w początkach cierpienia i ucisku, abyśmy się ratowali, jeżeli można, i to zawsze drogą jak najbezpieczniejszą. Dla tego pewnie w niższych stanach więcéj niż w wyższych znajdziemy ludzi z charakterem mocnym, z odwagą i stałością jeżeli nie większą, to przynajmniéj wystarczającą na tak szczupły obręb ich możności i działania.

Dla tego ci, których nie zasługa, ale ślepe szczęście raptownie wyniosło, nabiérają łatwo dumy i wysokiego uprzedzenia o sobie; prawie zapominają, czém niedawno byli, albo przynajmniéj wszystkiemi sposobami usiłują zapomniéć; ani już nawet tyle im chodzi o utrzymanie się na nowym stopniu, ile o dalsze wywyższenie. To zgubiło wielu

wojowników szczęściem swém upojonych, wielu polubieńców ślepo nadużywających położonego w nich zaufania; to obłąkało wiele młodzieży czującéj swe siły, i zbyt sobie ufnéj w tém rozumieniu, że dla niéj nie masz nic niepodobnego. Dla takich najlepszą jest szkoła przeciwności, w któréj jeżeli potrzebnego statku i umiarkowania nie nabiorą, można ich uważać za zgubionych na zawsze. Często bowiem miękkiemu i zniewieściałemu sercu zły los niespodziany doradza najkrótszą drogę rozpaczy, prowadzi do opuszczania się zupełnego, albo unosi do jakowejś chwilowéj zuchwałości, która złe gorszém poprawiać każe, i ostatnią zatratę jedynym dla siebie ratunkiem nazywa. Lecz kto jeszcze gotów na wszystko, albo przynajmniéj wahać się niezdolny: temu rozkosz trucizną, a stan niebezpieczeństwa i ucisku zbawieniem.

Tak w pośród ustawicznych z sąsiadami walek, wśród często doznawanych klęsk i niepomyślności wojny, hartowały się serca starodawnych Spartanów i Rzymian, u których stałość charakteru słynęła za cnotę narodową, dopóki nie upadła wraz z rzecząpospolitą i obyczajami. Tak w piérwszych wiekach Kościoła Chrystusowego, prześla-

dowani wyznawcy świętéj religii naszéj nabiérali męztwa i stałości wśród niesłychanych groźb i męczarni: na tysiąc śmierci byli gotowi za wiarę, w któréj nic ich zachwiać nie zdołało.

Mój synu! radbym ja najchętniéj widziéć cię stałym i nieulęknionym w największych życia przygodach, lecz bogdajby one cię nigdy nie spotykały! smutna to zawsze rzecz i opłakana cierpiéć od ludzi, czy od losu, który nie jest w naszéj mocy, smutniejsza i niekiedy okropna cierpiéć z własnéj winy. Cóż gdy kto nie widzi innego końca cierpieniom swoim nad śmierć, lub skazany jest na ciągłą niepewność i zwątpiéwanie o sobie? Zawsze jednak ulegać i niby dogadzać boleści, jest to ją pomnażać i zaostrzać.

Bądź cierpliwym, synu, zwłaszcza gdy czego od siebie odwrócić nie byłeś mocen; we wszystkich bowiem nieuchronnych dolegliwościach naszych, tę największą mamy pociechę, żeśmy się do nich nie przyłożyli. Żyj w pokoju i zgodzie ze wszystkiemi, którzy w jakichkolwiek z tobą zostawać będą stosunkach; unikaj wszelkiéj napaści, gwałtu, nawet najmniejszéj urazy, abyś nikomu nie dał powodu do odwetu; lecz gdy ci przyjdzie stanąć w obronie własnéj, czyjéj lub

spólnéj, gdy masz obstać przy prawie i słuszności, lub dopełnić co twoja powinność każe, nie ustraszaj się groźbami złych ludzi; okryty puklerzem niewinności, ufny w dobroć sprawy, nie trać nadziei i serca; niech jednak rostropność kroki twoje prowadzi, niechaj one niekiedy wstrzymuje, bo są przypadki, w których szlachetniéj jest uledz, niż zginąć.

Abyś znowu był pewniejszym siebie w swém postępowaniu: nim co przedsięweźmiesz, pilnie rozważ, i przeglądaj nadal skutki swego przedsięwzięcia; a raz z należytą uwagą i namysłem co obrawszy, nie cofaj już kroku, choćby ci się otworzyły gdzieindziéj lepsze widoki, wolisz na mniejszém poprzestać, a nie poddać się łatwo zawodnéj nadziei. Słusznie więcéj się lękam o ciebie w szczęściu, niżeli w złym losie. Bój się wielkich powodzeń, bo one zwykle upadek zrządzają. Bój się ponęt i sideł rozkoszy, która i najmocniejsze serca zwycięża. Nie tylko zaś w twoich postępkach i przedsięwzięciach bądź stałym i nieporuszonym, ale téż w twojéj mowie i pismach zawsze się zgadzaj sam z sobą, czyli co na jedno wychodzi, ze swojém przekonaniem, którego nigdy nie zawodź i nie odstępuj; chybabyś

w czém własny błąd uznał lub niewiadomość zupełną. Tu się pilnie staraj odróżnić szlachetną stałość przekonania od uporu każącego nam obstawać przy swojém zdaniu, dla tego tylko że nasze, chociaż sami o niém powątpiéwamy, albo bez należytéj rozwagi je utrzymujemy. Podobnież i w postępowaniu naszém naganny jest upor zwykle się ściągający do rzeczy drobnych i nic nie znaczących, w których jeżeli kto chce nad drugiemi przewodzić, często na rzeczy ważne i istotne nie ma żadnego względu, lub w nich ze wstydem ustępować musi, wywarłszy całą uwagę i siły na to, co było niewartém zastanowienia. Takowy upor nie jest stałością, która się zawsze zgadza z rozumem, nie wychodząc nigdy z pod jego straży i baczenia. Cel jéj zawsze szlachetny i wzniosły, widoki rozległe: każe ona poświęcać wszystko prawdzie i cnocie, a zawsze co ważniejszego przenosząc, każe nie wiele zważać na tymczasowy stan rzeczy, oglądać się na przyszłość, nie czynić marnych zabiegów i usiłowań, i czekać, kiedy nic począć nie można.

ROZDZIAŁ XXI.

O DOBROCZYNNOŚCI.

Dobroczynność odznaczająca się chętném udzielaniem pomocy bliźnim, nie tylko jest zasługą i cnotą, ale nawet powinnością naszą, od któréj w życiu społeczném nie mamy prawa uchylać się i wyłamywać. Powinność tę wskazuje i potwierdza sama czułość serca wszystkim nam wrodzona, a nigdy bezkarnie zatłumić się nie dająca. Łzy litości na widok nędzy cisną się nam do oczów, czujemy rozkosz niewymowną, dawszy ratunek i wsparcie biédnemu; żal nam odprawiać z niczém proszących, choćbyśmy nawet sami byli w niedostatku. Tak piękne uczucie nie na próżno dane, wszyscy je w sobie pielęgnować i wzmagać powinni-

śmy, a korzyść zobopólna bardziéj nas jeszcze do pomocy wzajemnéj pociąga i obowiązuje.

Jeżeli są ludzie bez sumienia, zwodnicy niedoświadczonych; jeżeli są dumni i wyniośli, co drugiemi gardzą i pomiatają; nieużyci i samolubni, co tylko swoich zysków patrzą; jeżeli są chciwi, łakomi i zazdrośni, co nigdy zbiorów niesyci, często czyhają na cudze; nareszcie obojętni i zgnuśniali rozpustnicy, którzy ostatnie iskierki czułości w sobie wygasili; tém więc potrzebniejszą jest pomiędzy nami dobroczynność, aby naprawiała, przynajmniéj ile można, co niegodziwość złych ludzi i ślepota losu ustawicznie psują i niweczą. Ona się wcale nie sprzeciwia sprawiedliwości ważącéj wszystko na szali, dla oddania, co się komu należy; owszem niby od niéj w pomoc wezwana, roznosi swe dary tam nawet, gdzie sprawiedliwość nie ma już przystępu. I nie rozumiéjmy, że od pełnienia dobroczynności uwolnić się możemy, byleśmy ściśle sprawiedliwemi byli; bo taż sama sprawiedliwość nie tylko jéj nie wyłącza, ale ją nam nakazuje i do niéj prowadzi, naznaczając jednak pewną miarę i sposób, jakim rozrządzać się powinny nasze dobrodziejstwa. Jakoż,

nie mamy obowiązku wspiérać nikogo z uszczerbkiem i krzywdą niepowetowaną dla siebie lub swoich, a pomiędzy potrzebującemi naszéj pomocy należyty czynić powinniśmy wybór, i dawać sprawiedliwie jednym nad drugiemi pierwszeństwo; abyśmy nie karmili niebacznie przestępców i rozpustników, dla których litość nawet sama musi niekiedy rękę zamykać. Lecz i tu zbytnia ostrożność omylną bywa, często odmówieniem naszém pokrzywdzić możemy niewinność oczernioną, lub wstrzymać młodego człowieka na drodze poprawy: lepiéj tedy zawsze dać chociaż niegodnemu, niżeli godnemu odmówić.

Co do sposobu, jakim udzielać się mają dobrodziejstwa, szczególniejszy miéć wzgląd należy na osoby doznające naszego wsparcia i pomocy: abyśmy ich nie zasmucali i nie dręczyli zamiast pocieszenia, dając im czuć naszę wyższość i łaskę, któréj że potrzebują, już dosyć są upokorzone. Duma i próżność choćby, przy największéj hojności znoszą tu wszelką zasługę, zaprawiając niby jadowitą trucizną swe dary. Są znowu i tacy, którzy, radzi wszystkich łudzić obietnicami, nikomu nie dotrzymują słowa; jestto niegodziwość albo nikczemność największa, tak

bezczelnie lub nierozważnie przyrzekać, aby potém zamiast dania pomocy potrzebującego, przyczynić jeszcze do jego cierpień i daremnego zaufania.

Są nareszcie rozrzutni i zbytkujący, co największe skarby trwonią na marną dla siebie uciechę, a żałują dla biednych; każdy cel dobroczynny uważają oni za niepotrzebny i opaczny, bo tylko siebie samych mają na celu: tacy zazwyczaj schodzą na niedostatek i nędzę, i nieraz próżno wyciągają ręce ku tym, którzy się z marnotrawstwa ich obłowili. A tak nieludzka niewdzięczność staje się słuszną karą zakamieniałego serca i nierozwagi rozrzutników.

Lecz i najzacniejsi ludzie mogą miéć niewdzięcznych, nie przeto jednak odstręczać się mamy od dobroczynności. Lepiéj być nieraz zawiedzionym w zamiarze szlachetnym dobrze czynienia, niż zawcześnie oziębiać swe serce i zamykać dla wszystkich; coby nawet nam samym żal i przykrość sprawiało.

Im kto jest w większym dostatku i możności dobrze czynienia, tém mniéj mu potrzeba być ostrożnym i wyrachowanym. Najbezpieczniéj jednak zawsze oddzielać ze swoich dochodów część pewną dla potrzebują-

cych. Nie samym zaś tylko datkiem można drugim pomagać, często więcéj radą lub wpływem i znaczeniem swojém; czego nie powinniśmy nikomu odmawiać.

Lecz na nieszczęście biédnych, ludzie majętni są często najmniéj przystępni, ludzcy, i dobroczynni, a wychowani w dostatkach i zbytku, nie znają, co to jest potrzeba, kłopot lub nędza, któréj sami nie doświadczyli. Jakżeby im smutno było, bez własnéj nawet winy, przyjść kiedy na los nieszczęśliwy. Ta myśl nieraz się w przemianie losów ludzkich prawdząca, powinnaby nas wszystkich przekonać, żeśmy sobie braćmi przynajmniéj w nieszczęściu, którego jednak nikt od siebie odwrócić, ani nawet przewidziéć nie może z pewnością; że tedy winniśmy sobie pomoc wzajemną, i że do téj pomocy stracilibyśmy prawo, sami odmawiając jéj drugim.

ROZDZIAŁ XXII.

O WDZIĘCZNOŚCI.

Wdzięczność, najsłodsze uczucie co nas zniewala do uznania wartości odebranych dobrodziejstw, i przywiązuje do ludzi, którzy nam dobrze czynią, jest potrzebą serca czułego i powinnością sumienia. Niech, jak chcą, mówią dumni lub na wszystko obojętni samolubnicy, że nie mają komu być wdzięcznemi, chyba samym sobie: nie będzie to głos prawdy, ani nawet głos szczérości i przekonania. Może kto utłumić w sobie choćby najgłośniéj odzywające się uczucia, równie jak zasłonić oczy na światło, nie przeto jednak bezsumiennym albo ślepym nazwać go można. Z uczuć zaś mile nas zajmujących,

nie znajdujemy żadnego, któreby mogło być powszechniejszém nad wdzięczność, bo nie zawsze i nie każdemu dana sposobność pokazania się dobroczynnym, ludzkim, wspaniałym, nawet miłym i kochającym nawzajem; a każdy w całém życiu swojém może i powinien być wdzięcznym, byle tylko miał dosyć poznania, i nie wypiérał się serca własnego. Tak wiele mamy do wdzięczności pobudek i zewnątrz siebie, i w sobie samych!

Któż z nas w niemowlęctwie swojém nie doznał najczulszéj troskliwości rodziców lub osób godnie ich miejsce zastępujących? Kto doznawszy ludzkiéj nieczułości, zdrady i oszukania, albo srodze nękany od ślepego losu, nie zwrócił się i nie podniósł myślą do powszechnego nas wszystkich ojca, a w tém uniesieniu nie znalazł pociechy z najmocniejszą pobudką do dziękczynnych uwielbień? Komuż jasno-złote słońce dobroczynnych odmawia promieni, drzewo owoców, ziemia pokarmu i ziół zdrowiu pomocnych? Przed kim zasłonięty wśród nocy widok wspaniały gwiaździstego Nieba, lub jeszcze bardziéj nas zachwycający wednie widok pięknéj okolicy? A jeżeli są więźnie zakopani w głębokich podziemiach kruszców, lub do pokładów okrętowych przykuci, zdołaż kto

wydrzeć im z serca nadzieję szczęścia wiecznego za tymczasowe cierpienia!

Wraźmy tylko najgłębiéj w umysły nasze to przekonanie, że nic się nie dzieje na świecie bez woli i zrządzenia Boskiego; tedy nie tylko ludzie wysoką władzą i znaczeniem nadani, których kolebki szczęście pilnowało, co bez żadnego trudu i pracy opływają w dostatkach, ale i ci, których niesłusznie gnębi los nielitościwy, na niedolą jakby skazani, a nawet sprawcy własnych nieszczęść, mają za co Niebu dziękować: jedni, że im hojnie udzieliło swych darów i możności dobrego ich użycia; drudzy, że im daje dosyć stałości i męztwa do wytrwania w złym losie, lub że im nie odejmuje zupełnie nadziei, dozwala jeszcze dość czasu do upamiętania się i poprawy.

Mamże ci, synu ukochany, przypominać, komu wdzięczność winieneś, kiedy z największą dla mnie pociechą znam cię tak bogobojnym i pełnym ducha prawdziwie chrześciańskiego; kiedy sam już tyle doznałem twojéj czułości i najlepszego serca; kiedy cię widzę nieraz we łzach rozczulenia oddającego winne uczucie drogim cieniom matki, która cię jeszcze w niemowlęctwie twém osierociła. Ani wątpię, że zachowasz na

zawsze wdzięczną pamięć dobroczynnéj pomocy doznanéj od nauczycieli i przewodników twojéj młodości, którym tyle głębokiéj czci i najszczérszego przywiązania dałeś dowodów.

Lecz nie samym tylko dobroczyńcom twoim, za łaski i dary ci świadczone wdzięczność czuć i okazywać winieneś; winieneś ją przyjaciołom za czułą wzajemność, sługom za wierność i przychylność, ubogim, że ci ufają; winieneś ją całéj społeczności, w któréj żyjesz i spólnych używasz korzyści.

Pielęgnuj w sobie to najdroższe uczucie, a nie będą ci trudne wszystkie ofiary i poświęcenia się dla cnoty, dla ludzkości, dla kraju; choćby nawet przyszło dobrze czynić niewdzięcznym.

ROZDZIAŁ XXIII.

O OSZCZĘDNOŚCI.

Oszczędzaj swoje, abyś cudzego nie pragnął.
Max. Fred.

Oszczędność środkuje pomiędzy zgubną rozrzutnością, a ohydném skąpstwém. Jeżeli kto mając na celu nie sam tylko zbiór lub utrzymanie, ale i dobre użycie swojego majątku, używa do tego uczciwych środków pracy przemysłu i zabiegłości; jeżeli nie czyni zbyt ażardownych układów i przedsięwzięć, rachuje się jak najściśléj z dochodami, i zawsze ich część dla ostrożności nadal zatrzymać się stara, bez niczyjego uszczerbku i krzywdy, nazywamy go słusznie oszczędnym i gospodarnym. Taka oszczedność jest wielką zasługą i cnotą, zwłaszcza w naszych czasach, gdy przez jakiś zbieg szczególnych wypadków powszechny prawie niedostatek

coraz mocniéj uczuwać się daje. Zbyt mała cena płodów krajowych, brak odbytu, brak pieniędzy, są wyrazy dziś ustawicznie z ust do ust przechodzące i niby zamienione w przysłowia.

Smutnato wprawdzie rzecz być już z saméj potrzeby oszczędnym i często sobie wspominać, jak ten przymiot szacowny byłby się przydał w latach szczęśliwszych niedawno upłynionych, które niejeden z nas marnie utracił, nie oglądając się bynajmniéj na przyszłość. Podobne przywodzenie sobie na myśl tego, co się już nie wróci, dopiéro nam służy za przestrogę potrzebującą jeszcze nauki. Bo chcąc być gospodarnym nie dosyć jest chcieć, potrzeba koniecznie i umieć dobrze gospodarować. Lecz nie jest moim zamiarem podawać tobie, mój synu, szczegółowe przepisy gospodarowania, w czém najlepszą znajdziesz radę i pomoc u ludzi rządnych i uczciwych, z któremi staraj się wchodzić w jak najbliższe związki i poufałą rozmowę; przełożę ci tylko niektóre ogólne uwagi, albo ostrzeżenia ściągające się więcéj do części moralnéj, niżeli gospodarczéj we względzie oszczędności.

Potrzeba nadewszystko, abyś dobrze znał stan swojego majątku i wydatki swe urządził stosownie do najpewniejszych i stałych dochodów. Wszystko cokolwiek do próżności i przepychu należy, coby ściągało do ciebie zgraję próżniaków i wytwornisiów, w najlepszych czasach powinienbyś ze swego domu wywołać, a tém bardziéj teraz, gdy na rzeczy potrzebne i przyzwoite zaledwo można wystarczyć z tak uszczuplonego dochodu. Pozwalając tedy sobie często niekosztownych a pomocnych zdrowiu rozrywek i przyjemności, w dobraném społeczeństwie z niewielu osób złożoném, nie wznawiaj u siebie niewartych wspomnienia i wszędzie już ustających zwyczajów, kiedy ogromne kielichy przewodziły na każdéj towarzyskiéj zabawie, a kilkogodzinna uczta panowała zgromadzonym gościom. Wszak najlepsze pokarmy i napoje mamy tylko dla naszéj potrzeby, wreszcie czasem dla uciechy i rozweselenia się spólnego, lecz zawsze zbytek jest szkodliwym, choć ubarwiony pięknym uprzejméj gościnności pozorem. Taka gościnność miarę przebiérająca we wszystkiém, niegdyś daleko mniéj kosztowała, a przez sam wzgląd na zdrowie i potrzebną przytomność umysłu lepiéjby zawsze bez niéj się obchodzić.

Wystrzegaj się synu wszelkich upodobań kosztownych, czyto wsprzętach i ubiorach; czy w ogrodzie i budowaniu mniéj potrzebném; czy w psach, koniach, których nie wielość, ale dobór i utrzymanie najwięcéj znaczy; anawet w zbieraniu xiążek, minerałów i rozmaitych osobliwości; słowem: nic nie wpuszczaj do twego domu, coby się z najściślejszą oszczędnością pogodzić nie dało; bo często lepiéj niedostatek w czém cierpiéć, niż niepotrzebnemi obciążać się rzeczami.

Są osoby zwłaszcza pomiędzy płcią piękną lubiące ostateczność, co oszczędzają dziesiątki a tysiące tracą; co na pomnożenie własnych dochodów, na codzienne i nieuchronne potrzeby, jak mogą, unikają kosztu; co nierade płacić częściami, a potém z uszczerbkiem majątku muszą zapozwane razem za lat kilka narosłe długi z procentami oddawać; co rzeczy domowych prawie żadnéj ceny nie mających żałują sługom, robotnikom, ubóstwu, a z niezmiernym kosztem sprowadzają wszystko z zagranicy dla samego tylko nasycenia oczów chciwych nowości. Ty sobie, mój synu, wprost przeciwne weźmiéj postępowanie. Pamiętaj, że małe wydatki zwykle nas ubezpieczają od większych: nie masz tedy czego żałować choćby i znacznych

kosztów na polepszenie stanu twojéj włości, byleś się zapewnił, że ci to z korzyścią za czasem się wróci. Nie czekaj, aż budynek twój ujrzysz obalonym, abyś go stawiał na nowo; lepiéj mniejszy koszt łożyć na coroczną naprawę. Sprawdzaj i zamykaj twoje rachunki, jeżeli nie co dni kilka, to już najdaléj co miesiąc, i nieodwłocznie wszystkim wypłacaj kupcom, rzemieślnikom, najemnikom, unikając, ile tylko można, kredytu, który zawsze niebezpieczny, i do niemożności wypłacenia się często przywodzi.

Niechaj ci to będzie najmilszém, co się rodzi i wyrabia w kraju lub w twojéj majętności, a łatwo się obejdziesz bez wielkich i kosztownych z zagranicy dowozów. Nareszcie ze wszystkiego, w co dom twój obfituje, chętny czyń udział sługom i domownikom, aby z tém większą ochotą i usiłowaniem około pomnożenia domowéj obfitości pracowali, pamiętaj także o przyzwoitém ich opatrzeniu; niechaj oni ze zbytku oszczędności pańskiéj nie cierpią niedostatku, przykrości, niewygód, jeżeli chcesz, aby ci wiernie służyli; a na wsparcie ubogich, podupadłych i sierot najlepiéj zawsze odkładać część umiarkowaną ze stałych dochodów, abyś nigdy sobie nie miał do wyrzucenia, że odmówiłeś

biédnemu, albo zbyt uniesiony chwilową hojnością pokrzywdziłeś sam siebie.

Jak hojności tak i oszczędności twojéj załóż pewne granice; bo piérwsza do marnotrawienia i zbytku, druga do skąpstwa i nienasytności prowadzi. Nadewszystko nie bądź utratnym i hojnym z cudzego. Są, którzy zawsze miéć radzi wiele gotowizny, pożyczają zkąd tylko mogą, i z pożyczonych, a można powiedziéć, z cudzych pieniędzy nie żałują i nieszczędzą na nic, ani dla siebie ani dla drugich. To u nas było nieraz największym powodem do bankructwa, wielu zwłaszcza możnych domów, które ogromem i rozległością dóbr ziemskich zbyt ubezpieczały łatwo zawierzających wierzycieli. Abyś tedy na podobny upadek i hańbę się nie naraził, nie bądź skorym do kupowania na wiarę, lub do zaciągania jakimkolwiek sposobem długów; bo te nieznacznie, ale prędko rosną, i często ani postrzedz się można, jak cały majątek pochłoną. Długi są jakby postronna zaraza, któréj do swojego domu i włości wpuszczać niebezpieczna. Chroń się ich, synu, równie jak i marnotrawstwa, które się z niemi zazwyczaj wkrada, bo to jest samochętna majątku utrata i zguba. Lecz nie kończy się oszczędność na pilném unikaniu niepotrzebnych wydatków i długów: trzeba być rządnym u siebie, trzeba samemu pamiętać i miéć staranie o wszystkiém. Możesz wprawdzie i powinieneś wyręczać się twojemi sługami i powiernikami, ale próżnobyś po nich wymagał czujności i szczérego pełnienia obowiązków; bo skoro sam na własne dobro zasypiać będziesz, skoro w tobie zupełną niedbałość i obojętność postrzegą: najuczciwsi zrażą się, zniechęcą, i w gorliwości zwolnieją.

Tu jeszcze niezmiernie ważną mam ci dać przestrogę: szanuj, oszczędzaj, co nam jest najdroższego, czas nieustannie upływający i bezpowrotny, rozporządź tylko należycie wszystkie swoje godziny, i pilnuj nieodstępnie raz na zawsze postanowionego układu, a łatwo pomnożysz swe dochody, wreszcie przynajmniéj je utrzymasz; inaczéj zaś nigdy rządnym nie będziesz, i choćbyś chciał najlepiéj, pójdzie ci wszystko opacznie; bo na łonie próżniactwa pospolicie wylęga się zbytek prowadzący za sobą nieład i zamieszanie, przez co u nas w dobrych nawet i pomyślnych czasach tyle ogromnych majątków upadło.

Z tych niewielu uwag możesz pomiarkować, mój synu, jak wielkie są pożytki oszczędności, jak jest ona potrzebną i do zebrania, i do pomnożenia, i do utrzymania majątku; jak nawet ściśle i nierozerwanie łączy się z moralnością. Nieodstępne jéj towarzyszki praca i wstrzemięźliwość zapewniają nam zdrowie i spokojność umysłu. Pod jéj szczęśliwym wpływem dobroczynność nigdy nie cierpi zawodu, uczciwość jest pewniejszą, rozum i nauka większą mają zaletę i cenę. Oszczędność więc za drogi przymiot, za skarb największy uważać powinniśmy, i pod tym względem, że, co mamy w życiu najdroższego, ona ochrania i zabezpiecza. Nasze przekonanie o jéj pożytkach nowéj nabiéra mocy, kiedy sobie wspomnimy, jak miło jest z ubóstwa i niedostatku uczciwą pracą i staraniem własném przyjść do dobrego mienia, a jak znowu trwożno i okropnie z dostatku i lubéj życia swobody, przez własną winę schodzić na smutny koniec tułactwa i nędzy, będąc wystawionym na ostatnią pogardę i pośmiewisko u tych, którzy z naszego upadku powstali, czego nierzadko przerażające znajdujemy przykłady.

ROZDZIAŁ XXIV.

O OBYCZAJNOŚCI.

Lubimy się podobać, radzi téż szukamy ludzi przyjemnych i miłych w towarzystwie. Przyjemność ta wydaje się, nie w samych postępkach lub zamiarze podobania się trudnym do przeniknienia, ale we wszystkiém, co tylko do powierzchowności należy, jako to: w całéj postawie, ruchu i ułożeniu ciała, w ubiorze, w rozmowie, nareszcie w najdrobniejszych przysługach i grzecznościach; a zbiór przymiotów, które nas zaraz na piérwszym wstępie ujmują i zniewalają, obyczajnością nazywamy. Obyczajność prawie się nie różni od grzeczności; nie jest ona cnotą, ale najprzyjemniejszym jéj wdziękiem i umileniem, niekiedy nawet ją zastępuje albo

ubezpiecza, gdy dla pięknych pozorów, dobrze czynimy, lub unikamy występku przez samo wzdryganie się jego szkarady. Trafia się téż nieraz, że w skromnéj, miłéj i ujmującéj postaci ukrywa się podłość i zdrada, własną korzyść najczęściéj urojoną mająca tylko na celu. Lecz w każdym razie prostacka i gruba nieobyczajność nader jest przykrą i rażącą, a żadne choćby zkądinąd największe zalety zasłonić jej lub uprzyjemnić nie zdołają.

Tu winienem tobie, mój synu, dać zachęcenie z przestrogą, abyś pełen grzeczności dla drugich, starał się zawsze utrzymać ton dobrze wychowanego młodzieńca; do czego jednak nie przywiązuj zbyt wielkiéj ceny, ani dowierzaj jedwabnym słówkom i uściskaniom serdecznym mało ci znanych osób; bo grzeczność zawsze się łączyć powinna z uczciwością i cnotą. Wprawdzie być grzecznym dla przypodobania się samego, nie jestto wielka zasługa u siebie, ale często największa zaleta u drugich, czemuż masz odmawiać tego, co cię nic nie kosztuje, chociażby tylko dogadzać przyszło czyjemu upodobaniu, a nawet często niewinnéj próżności i dumie. Uważ jeszcze, że nie wszyscy w tobie naukę, poczciwość, rozum, dostrzedz

i ocenić mogą, a wszyscy prawie z powierzchowności sądzą, i tak sądzić muszą, przynajmniéj w początkach poznania się z tobą. Obyczajność więc z tego względu nie tylko jest dla nas dogodną i pożyteczną, ale nawet potrzebną; bo ona daje nam przystęp łatwy, do ufności każdego, którą raz utraciwszy, już trudno byłoby potém odzyskać; bo pod jéj wpływem skutecznym nasze wady w oczach ludzkich maleją, a dobre przymioty powiększają się i niby rosną. Lecz przy najlepszéj chęci i usiłowaniu, może kto jeszcze nie być obyczajnym, kiedy nie ma potrzebnéj znajomości ludzi, ani należytéj wprawy i trafności w obcowaniu z niemi, ani nareszcie przyrodzonego ujęcia i wdzięku. W tym ostatnim razie najbezpieczniéj jest być zawsze nieśmiałym i cichym, unikać najmniejszego pozoru chęci podobania się, bo ta jest nieznośną, a przynajmniéj śmiészną w ludziach, którzy nie mają jéj czém okazywać, i że tak powiem, utrzymać. Przeciwnie, komu natura dała dowcip, żywość i urodę, wszystko mu łatwo i najskładniéj idzie, zaledwo pomyśli być przyjemnym i miłym, już się podoba; a byle nie wpadł w wykwintność, przysadę i zbytnie rozumienie o sobie, nie długo potrzebuje uczyć się obyczajności.

O tobie, mój synu, powiedziéć nie mogę, abyś był upośledzony od natury, ale téż i zbyt od niéj ubogaconym nie jesteś: nie zaniedbujże wchodzić, ile ci tylko sposobność się zdarzy, w dobre społeczeństwa, zapatruj się na ludzi miłych obyczajów, i ze zwykłą sobie skromnością wstępuj w ich ślady. Niechaj cię nie gorszy, owszem od obłudy i przewrotności większym wstrętem nabawia widok wielkiego świata; gdzie często znajdziesz związki bez przyjaźni, nieprzyjaźń bez nienawiści, honor bez cnoty, piękną powierzchowność przy najgorszém sercu, dobre obyczaje przy złych postępkach, wszystko przebrane i przesłonięte, tak iż trudno co dobrze rozróżnić nie mającemu bystrego oka i doświadczenia. Uważaj pilnie, jak ludzie wypolerowani grzecznie się różnią w zdaniu, jak obyczajnie chowają wzajemną ku sobie niechęć, jak wśród natłoku spraw rozlicznych próżnować się zdają, jak wśród próżnowania celu swojego dopiąć, i sposobną pomówienia chwilę uchwycić umieją, jak pozorną otwartością zyskują zaufanie, i nad dobrém sercem podług swojéj woli przewodzą. Nie do ciebie należy świat czyścić i poprawiać, nie mogąc zatém ludzi przerobić na innych, musisz żyć z takiemi, jacy są

i będą; w rzeczach zwłaszcza niewinnych i uświęconych zwyczajem, chroń się być osobliwym, a gdzie nie zachodzą obowiązki religii i moralności, tam roztropniéj jest błądzić z drugiemi, niż wyróżniać się samemu.

Człowiek dobrze wychowany jest grzecznym bez uprzykrzenia, niewymuszonym bez niedbałości, bezpiecznym i śmiałym, lecz razem skromnym i umiarkowanym, uprzejmym bez przysady, podobającym się bez podłéj uniżoności, wesołym a nie hucznym, otwartym lecz umiejącym zamilczéć, milczącym bez skrytości; wié, kiedy i gdzie co zrobić lub powiedziéć; we wszystkiém pewną zachowuje miarę, a żadnego na nim nie znać przymusu i wysilenia. Oto wzór dla ciebie, mój synu, i jeżeli ci się wydaje niepodobnym do naśladowania, nie bądź tak mało ufnym w sobie; jeżeli zbyt łatwym, nie bądź tak zarozumiałym, a na szczęśliwy środek natrafisz.

ROZDZIAŁ XXV.

OBRAZ NIEOBYCZAJNEGO.

Najlepiéj sam się o tém przekonasz, mój synu, wchodząc do różnych społeczeństw, jak obyczajność jest roztropną, przyjemną i miłą, a jak znowu przeciwna jéj wada niebaczną, przykrą i rażącą. Dziwno ci może będzie znajdować tylu nieobyczajnych, nawet pomiędzy ludźmi, którzy jak najtroskliwsze odebrali wychowanie; ażebyś jednak, przez zbytek pobłażania, nie pomijał w nich na pozór drobnych i nieznaczących uchybień, podam ci niektóre przynajmniéj główniejsze rysy nieobyczajności, z czego już łatwo przyjdzie jéj żywe obrazy rozpoznawać pomiędzy ludźmi. Lecz pierwéj cię ostrzedz

winienem, abyś zbyt skwapliwie o nieobyczajność nikogo nie posądzał.

Są tacy, którzy obyczajni między równemi sobie, chybiają przeciwko przyjętym zwyczajom w wyższych społeczeństwach, nie mając potrzebnéj układności i wykształcenia; co im w żaden sposób poczytać się nie może za naganną przywarę lub winę, jeżeli nie było w ich mocy inaczéj być wychowanemi. Są z przyrodzenia upośledzeni i tak niezgrabni, że ich ani żadna sztuka, ani przestrogi znawców, ani własne usiłowania, poprawić nie zdołają; a ta przyrodzona niezgrabność, chyba na względ i uwagę, nie zaś na śmiech i pogardę zasługiwać powinna. Dosyć tu sobie wspomnieć, że ów sławny Kornel twórca teatru Francuzkiego ciągle przebywając na dworze Ludwika XIV. brany był nieraz od cudzoziemców za parafianina nowo przybyłego do stolicy. Można go było sprawiedliwie nazwać nieobyczajnym lub nawet nieokrzesanym. Są nareszcie ludzie rozerwani na wiele spraw różnych, lub zajęci żywo jednym sobie upodobanym przedmiotem, co nie dają żadnego względu na drobne szczegóły przyzwoitości, lub nawet zdają się przeciwko niéj samochętnie wy-

kraczać; nie przeto jednak oni są nieobyczajni.

W nieobyczajności cechą znamienną nie jest sama tylko nieznajomość świata, nieukładność, lub mimowolne roztargnienie, ale jakoweś rozmyślne zaślepianie się, nieuwaga i poczytywanie za dobre tego, co jest złém albo niestosownem.

Człowiek nieobyczajny, wszedłszy do społeczeństwa jakiego, choćby dla saméj tylko zabawy lub uciechy, roztargnionym jest i nieuważnym aż do zapomnienia się i nietrafności największéj; chcąc się wszystkim przypodobać zniechęca każdego i razi, chcąc zająć lub mile rozerwać słuchających go, nudzi i częstokroć zasmuca; chcąc sobie przydać wdzięków, których mu nawet nie odmówiła natura, wpada w wykwintność i przysadę; wszędzie szuka poklasków i zadziwienia oczyma pełnemi próżności; a gdy natomiast znajduje wstyd i upokorzenie, powiada samochwalczym tonem, że się na nim nie znają. Próżność jego i zarozumiałość łatwo się aż do bezczelności posuwa; ztąd nieuszanowanie dla starszych, ztąd pogarda i lekceważenie równych i niższych, zbyt prędkie poufalenie się z wyższemi, ztąd śmiałość na wszystko gotowa, ztąd obmawianie

drugich i przechwalanie się chełpliwe są u niego wady nałogowe. W roztargnieniu swojém nazywa książęcia panem, a pana panią; i takowe podług niego drobne pomyłki bynajmniéj go nie mieszają, i nie nawodzą do przytomności, owszem prowadzą i ośmielają do większych. Kiedy opowiada co rozśmieszającego, piérwszy się z tego śmieje, i z zadziwieniem patrzy na słuchających, że w obojętnym lub niecierpliwém milczeniu oczekują aż do końca opowiadania. Mówi wytwornie o dészczu, o pogodzie, o rzeczach najpospolitszych dobiérając wyrazów mniéj używanych. W rozmowie z ludźmi nawet nieuczonemi czyni przywodzenia liczne z różnych autorów dla poparcia swojego zdania, albo dla zawstydzenia czyjéj niewiadomości. Rozwodzi się długo nad każdą rzeczą choćby najmniejszą, i zdaleka onę zasięga; czasem jedno i toż samo powtarza, albo szeroko rozprawia o tém, co wszyscy dawno już wiedzą, jakby o jakiéj osobliwości. Lubi chwytać drugich za słowa i najczęściéj opacznie je tłumaczy. Poddaje wyrazy mówiącym, niekiedy im przerywa i kończy za nich. Nietrafność jego wyrównywa próżności. Wychwala szczęście swoje przed temi, którzy w jednymże z nim zawodzie od-

miennego doznali losu; rozszérza się w opowiadaniu nad zbytkową ucztą, którą sam wyprawił, przed ludźmi lubiącemi oszczędność; unosi się nad pięknością i zdrowiem, mówiąc do osób nieurodziwych i chorowitych. Wśród zabaw towarzyskich wychwala samotność; wśród smutnych i niepocieszonych twarz pokazuje wesołą; lub znowu udaje smutek i zamyślenie, gdy się drudzy weselą: aby przez to dał poznać, że zawsze panuje nad sobą. Kiedy komu nie ufa, nie umié tego ukryć, i niezręcznym sposobem postępowania bardziéj się jeszcze wydaje. Wypomina swoje usługi i dobrodziejstwa, przez co obraża zamiast zobowiązywania. Wyciąga na przechadzkę utrudzonych długą pracą, albo zajmuje próżną rozmową czém ważném zatrudnionych lub chcących iść na spoczynek. Okazuje się niedbającym na wszelką stratę i smutek domowy, niby dla pokazania męztwa i stałości umysłu; a kiedy grając w karty przegrywa, gniewa się i z rozpaczy załamuje ręce, albo uderza się w głowę; za każdą zaś wygraną, nie posiada się z radości i tryumfuje nad spółgrającemi, jak gdyby chciwym był zysku i zanadto czułym na stratę. Rozgłasza wszędzie nieprzyjemne nowiny i zatrważające, albo niepewne wieści za naj-

pewniejsze. Zbyt się przymila i nadskakuje tym, których ma o co prosić, aż do natręctwa i uprzykrzenia; przez co sam sobie nieraz szkodzi. W nieumiarkowaniu swojém zamienia jednę ostateczność na drugą, myśląc, że mu wszystko uchodzić powinno. Wymaga od drugich jak najwięcéj grzeczności, a ta u niego jest tylko przypadkową i nadzwyczajną; ztąd nie jednemu czyni tysiąc oświadczeń najserdeczniejszych, i zaraz potém okazuje mu zimną obojętność, jak gdyby go nieznał. Skory do zabiérania coraz nowych znajomości, często uchybia tym, z któremi ma najdawniejszą zażyłość, a znowu z mało znajomemi udaje poufałego, aby pokazać, że ma wiele przyjacioł. Nareszcie wywyższa się nad swój wiek, stan, możność; jeszcze niedorosły chciałby już uchodzić za pełnoletniego; ubogi lub obarczony długami wylicza swoje majętności i kapitały, które już roztrwonił; zawsze mu o to najwięcéj chodzi, aby go miano za bogatszego, uczeńszego, szczęśliwszego niżeli jest w rzeczy saméj: chętnie tedy przyrzeka, czego dotrzymać nie może, układa coraz nowe zamiary kończące się na słowach, i szuka we wszystkiém nie pożytku rzetelnego, nie zaszczytu i sławy, tylko próżnéj chluby i dogodzenia

swéj dumie. Widzisz w tym obrazie, mój synu, uderzające przykłady nieobyczajności, która nie tylko jest przykrą i nieznośną, ale nawet ohydną i szkodliwą. Najczęściéj wprawdzie tacy nieobyczajni zwodzą samych siebie, jednakże od ich zwodnictwa i zgorszenia trudno zabezpieczyć młódź niedoświadczoną łatwo pozorami dającą się ułudzić i lgnącą do złych przykładów, jeżeli nie nawykła wcześnie do naśladowania dobrych.

ROZDZIAŁ XXVI.

O OBCHODZENIU SIĘ Z LUDŹMI.

Trudnato rzecz, mój synu, umiéć się z ludźmi obchodzić, zwłaszcza że z każdym nieco odmiennie trzeba postępować; a te liczne i częstokroć najdrobniejsze cieniowania bie-

gły tylko znawca ludzi i świata jednym rzutem oka postrzega i rozpoznaje. Nie dosyć nawet abyśmy wiedzieli, jakie ma być nasze postępowanie względem drugich, skoro nie mamy należytéj trafności i wprawy w samém wykonaniu; na czém tu może najwięcéj zależy. Dla tego umiejętne z ludźmi obchodzenie się nie jest nauką, któréjbyśmy nabyć mogli z czytania książek, lub nawet przejąć ją od znawców przez odbiérane przestrogi, w życiu dopiéro społeczném otwiéra się najlepsze do tego pole: tam się uczymy jedni od drugich; tam niby pod wzajemną zostając strażą, często zwracamy uwagę na siebie samych, i łatwo poznajemy nasze lub cudze błędy i uchybienia. Są jednak pewne prawidła na doświadczeniu oparte, których się trzymać bezpiecznie możemy, byleśmy w ich stosowaniu roztropnie sobie poczynali; chociaż z drugiéj strony nie jest wcale pożyteczną rzeczą dla młodego człowieka w świat wychodzącego, obciążać się wielą szczegółowemi przepisami, z których najczęściéj żaden mu się nie przyda na nieprzewidziane wypadki, jeszcze go obłąkać i na złe naprowadzić może.

Z tego względu, mój synu, jeden ci tylko tu podam przepis niezmiernie rozległego u-

życia w związku społecznym, ale wcześnie cię ostrzegam, trudny do wypełnienia. Oto, w postępowaniu z ludźmi, kiedy masz obowiązek lub słuszność po sobie, bądź zawsze stałym i nieporuszonym; lecz staraj się tę stałość niczém niezłomną, ile tylko można, osłodzić i uprzyjemnić, wybiérając sposób wykonania łagodny i miły, albo przynajmniéj nie przykry i nie obrażający. Przepis ten daje się w kilku słowach łacińskich najzwięźlej wyrazić; *age fortiter in re, suaviter in modo*. Trzeba zaś miéć w sobie wiele uczciwości, uwagi i umiarkowania, aby w każdym razie szlachetną stałość z przyzwoitą łagodnością pogodzić. Są ludzie podstępni i zdradliwi, co nachylając się na wszystkie strony, najłagodniejsi wtenczas, kiedy nas zdradzają: strzeż się takich, mój synu, aby cię nie przyprawili o nieszczęście lub zgubę; są znowu uczciwi, ale zbyt otwarci i nieumiarkowani, którzy w najmniejszéj rzeczy wręcz nam się sprzeciwiają, a nawet i wtenczas, kiedy czynią zadość naszemu żądaniu, nie dbając o umilenie swojéj powolności, obrażają nas, zamiast coby zobowiązać mieli. Szukaj, synu, szczęśliwego środka między temi dwiema ostatecznościami, a łatwo sam sobie ułożysz szczegółowe przepisy postępowania na wszelkie przypadki. Nigdy nie odstępuj i nie porzucaj raz powziętéj myśli, zamiaru, czynności, chybabyś się poczuł do winy lub błędu; lecz oraz nie dbaj o małe rzeczy dla większych, ani się zbyt upiéraj, tam gdzie lepiéj byłoby uledz, bo jakom ci już powiedział, upór nie jest stałością; ani bądź zawsze gotowym dla każdego na wszelkie usługi, odmawiaj niekiedy, byle grzecznie i bez obrazy. Kiedy masz co komu do rozkazywania, złagadzaj, jak możesz, ton wyższości: abyś, zachowując należytą powagę, ustrzegł się nawet pozoru dumy, przewodzenia i okrucieństwa; bo wyniośle i srogo dawane rozkazy, mówi Tacyt, będą raczéj tłumaczone, niż wykonywane. Twoim zwierzchnikom bądź tak posłusznym, iżbyś w tém, co twoja powinność każe, starał się, jeżeli można, ich rozrządzenia uprzedzać; niech oni nie widzą w tobie najmniejszego znaku przymusu, nieufności, obawy lub nieukontentowania, czém najprędzéj sobie ich zobowiążesz; ani nadstarczaj uchybień w danym ci obowiązku albo poleceniu, zbytniém uleganiem, oświadczeniami i prawie niewolniczą powierzchownością, bo tego zacni ludzie nie cierpią, a niegodni swojego stopnia na samo posłuszeństwo za-

ledwo zasługują. Unikaj wszelkich uniesień i popędliwości, bo te, chyba w nagłych razach i to niezmiernie rzadko, na dobre nam wychodzą, a przynajmniéj nic nie przedsiębierz ostatecznie i nie wykonywaj, póki w sobie zapędu namiętności nie wstrzymasz i nie uśmierzysz; co najwięcéj przestrzegaj wtenczas, kiedy o ciebie samego idzie, choćbyś najlepszą miał sprawę: aby nie było nawet powodu myśléć, żeś interesownym lub mściwym, lecz tylko ściśle sprawiedliwym. Jeszcze ci nader ważną dodam przestrogę, synu, abyś pilnie uważał, z kim szlachetną i otwartą śmiałością, a z kim skromnością łagodną i cichą najłatwiéj czego dokazać możesz. Im kto ma więcéj miłości własnéj i wyżéj o sobie rozumié, tém surowiéj a często niesprawiedliwie sądzi o drugich, i tak jest podejrzliwym, że niekiedy i dobre za złe bierze: z takiemi zatém jak najskromniéj postępować wypada; przeciwnie z ludźmi doświadczonéj cnoty i zasługi, trzeba być śmiałym, bo tacy lubią szczérość i prawdę, a skromna nieśmiałość mogłaby się im wydać nie dość mocném przekonaniem o naszém sprawiedliwém żądaniu lub poczciwości. Pamiętaj wreszcie, że najgorsza i najtrudniejsza sprawa ze złym człowiekiem,

albo nie poznającym własnego dobra: unikaj takich ile możności, i kończ jak najprędzéj, jeżeli masz co z niemi do czynienia, tę ci jedyną daję względem nich przestrogę.

ROZDZIAŁ XXVII.

O ZARABIANIU SOBIE NA SZACUNEK U LUDZI.

Jedyną i najpewniejszą drogą do zjednania sobie szacunku i wziętości u ludzi, jest droga cnoty i zasług. Bez cnoty, bez stałéj i nieodmiennéj gorliwości w pełnieniu swoich obowiązków można słynąć z rozumu, dowcipu, nauki, można bogactwy i rodowitością wynieść się na wysoki stopień znaczenia i władzy; lecz to nie nadaje bynajmniéj nam

prawa do ufności, do czci i poważania, jakie sprawiedliwie sami tylko odbiérają cnotliwi, tam nawet, gdzie prawdziwa zasługa nie jest na najpiérwszym względzie.

Jednakowoż wiele widzimy ludzi, co jedynie myśląc o własném wywyższeniu, w niém szukają dla siebie szczęścia i sławy, niepomni, że największe powodzenia od okoliczności czasowych zrządzone, złego zamiaru nigdy nie usprawiedliwiają, ani odwrócą na zawsze niebezpieczeństw, które im nieodstępnie towarzyszyć zwykły. Niejeden się wyniósł raptownie w burzliwych czasach, został bożyszczem ślepego gminu, zebrał sobie liczne zgraje stronników, pochlebców i wielbicieli; lecz wziętość jego, jako cień przeminęła, jeszcze się stała upadku przyczyną i sromotnéj hańby, gdy ze wszystkiego wyzuty i ogołocony, niejako przeżył samego siebie. Niechaj cię nie zaślepia, synu, podobny blask chwilowego znaczenia, potęgi i sławy; nie czyń wielkich zabiegów o zaszczyty, urzędy i dostojeństwa, choćbyś się sądził ich godnym; lepiéj być wyższym nad swój stan i stopień, niżeli przeciwnie. Zawsze tedy pilnie odróżniaj wielkość fałszywą od prawdziwéj, i nie zamierzaj nad

możność, a nigdy marnych usiłowań i trudów nie będziesz miał przyczyny żałować.

Chceszli pozyskać szacunek i miłość u ludzi, nie miéj samego siebie na jedynym celu, ale zawsze z dobrem własném połączaj dobro pospolite; jeżeli zaś nie możesz być użytecznym krajowi w usłudze publicznéj, zamknij się w granicach zamieszkania twojego, żyj dla najmilszéj tobie rodziny, dla przyjaciół, dla biédnych twojéj pomocy i wsparcia potrzebujących, pełnij gorliwie obowiązki twego powołania; a wolne chwile poświęcaj naukom, które ci za najmilszą staną rozrywkę i za najsłodsza uciechę w tęskliwéj samotności. Ani zabiegaj o szacunek u wszystkich, lecz tylko u rozsądnych i poczciwych ludzi; bo w piérwszym razie najzacniejsi powątpiéwać zaczną o dobroci twoich zamiarów, w drugim źli i najgorsi będą musieli ciebie mimochętnie szacować, chociażbyś przeciwko nim samym za prawem i słusznością stawał. Jeżeli cię zasługa wyniesie nad innych, nie uwódź się nigdy próżnością i dumą; bo tego nikt ci nie przebaczy, a nawet najpokorniejsi i obowiązani, lub zasługujący się tobie dla własnego dobra. Trzeba miéć w sobie bardzo wiele zalet i być przynajmniéj drugim Cyceronem, aby

nię stracić już nabytego szacunku przez samochwalstwo i wywyższanie się nad drugich, cóż dopiéro przez pogardę, równym sobie lub niższym okazywaną.

Nadewszystko w całém twojém życiu staraj się, abyś miał sprawiedliwy szacunek dla samego siebie; a przy ciągłém usiłowaniu potrafisz sobie zyskać niezaprzeczone prawo do szacunku u ludzi, których nawet niesprawiedliwości chociażbyś doświadczył, znajdziesz miłą pociechę i uspokojenie w twém własném sumieniu.

———

ROZDZIAŁ XXVIII.

O PRZYJAŹNI I PRZYJACIOŁACH.

———

Przyjaźń w jakimkolwiekbądź losie za skarb najdroższy w świecie, za dar z nieba zesłany uważać można. Ma ona jeszcze więcéj nad nami mocy i w obszerniejszym działa zakresie, niż dobroczynność i litość, które choćby najostrożniéj użyte, zasmucają nas, niekiedy nawet upokarzają, i zawsze tylko w samém nieszczęściu na ratunek przychodzą: Przyjaźń zaś, używając słów Cycerona: « i pomyślności nasze świetniejszemi czyni i niepowodzenia lżejszemi, dzieląc je i spólnie znosząc. A gdy wiele i wielkich pożytków przynosi, ten jest wszelako największy, że zawsze dobrą nadzieją przyświeca, ani zwątpiéć sercu, ani mu upaść

«nie dozwala.» Na wszystko gotowa największych ofiar nie żałuje, aby wiary i stateczności dowiodła.

Do przyjaźni wrodzona skłonność nas wiedzie, miło udzielać się drugim z ufnością, otwiérać im bez bojaźni najskrytsze swoje chęci, myśli i zdania, i miéć, jak znowu powiedział Cyceron, z kimbyś tak mówił, jak z sobą samym.

Przyjaźń się zawiązuje z podobieństwa charakterów, a niekiedy ze sprzeczności tychże słodkiém postępowaniem złagodzonéj. Wzmacnia ją, ustala czułość wzajemna i przywiązanie okazywane jakąś zamianą usług i względów, a szczególniéj udzielaniem rady w potrzebie, pociechy w nieszczęściu, wsparcia w niedostatku.

W żywéj młodości, kiedy z samego niedoświadczenia łatwo byle komu się ufa, tęskność, nieszczęście lub sama chęć rozrywek i zabaw, bywa nader silną do szukania przyjaźni pobudką; a powzięte raz przywiązanie niby rośnie z laty, i samo w sobie się wzmaga.

Insza rzecz w wieku dojrzałym, kiedy już w nas serce cokolwiek stygnąć poczyna, a doświadczenie i nieraz zawiedzione nadzieje prowadzą do pilnéj uwagi i umiarkowania: nie takeśmy pochopni do zabiérania przyjaźni, ani tak dla przyjaciół wylani lub od nich wymagający. Przyjaciołmi pospolicie nazywamy tych, co lubią z nami się często widywać; co chętnie naszym przebaczają słabościom, i one przed drugiemi tają; co w nieobecności naszéj dobrze o nas mówią, a w rozmowie z nami lub obejściu się poczynają sobie otwarcie i szczérze: i o takich przyjaciół czasem trudno na świecie. Nie wątpię ja, kochany synu, iż z tak dobrém i czułém sercem nie obejdziesz się bez przyjaciela; lecz abyś nie pobłądził w zabiéraniu przyjaźni lub w obchodzeniu się twojém z przyjaciołmi, podam ci niektóre uwagi własném doświadczeniem nieraz sprawdzone.

A najprzód: pamiętaj, iż stateczna i prawdziwa przyjaźń, tylko między poczciwemi zawiązać się może; bo związki rozpustników lub przestępców pomiędzy sobą, są raczéj zmową albo spiskiem na szkodę społeczeństwa uknowanym, nie zaś przyjaźnią. «Sam tylko dobry człowiek, mówi Birkowski, do«bremu jest przyjacielem, a zły ani dobremu «ani złemu nigdy z serca przyjacielem być «nie może.»

Powtóre: bądź nader ostrożnym w zabiéraniu przyjaźni, bo ludzie o nas zwykle są-

dzą z naszych przyjaciół; a zbyt pięknym i niespodzianym oświadczeniom ślepo nie ufaj.

Potrzecie: umiéj być sam przyjacielem, a nie będzie ci trudno znaleźć przyjaciela; pamiętaj oraz, że przyjaźń, jakim sposobem się pozyskuje, takimże samym zachowuje się i utwierdza; nigdy więc sobie zbytnie na karb, przyjaźni w niczém nie pozwalaj, owszem łagodź poufałość grzecznością, unikaj najmniejszego zapomnienia się, a nie przestając na samych ważnych usługach, i najdrobniejszych nie pomijaj; bo małe i codzienne uprzejmości częstokroć najwięcéj ujmują, wydając się, jakoby nie z rozmysłu lecz z serca pochodziły.

Poczwarte: w piérwszych zwłaszcza początkach zabranéj przyjaźni znoś cierpliwie słabości i wady przyjaciela, które w ciągu poufałego z nim obcowania nieochybnie odkryjesz; przez co do podobnież łagodnego z tobą postępowania go zobowiążesz. Wczesna niewyrozumiałość mogłaby was prędko poróżnić i na zawsze rozłączyć; lecz gdy już wzajemna ufność między wami się wzmoże, wtenczas łagodném upominaniem i słodką namową staraj się odwracać przyjaciela od szkodliwych nałogów i przywar, a on sam

to uzna za największy dowód i największą korzyść przyjaźni.

Popiąte: nieporozumienia z przyjacielem ustnie załatwiaj, bo pisane choćby najostrożniéj z wymówkami lub tłumaczeniem się listy jeszcze bardziéj zwykły rozjątrzać lub oziębiać; lecz wszelkich nieporozumień unikniesz, kiedy o rzeczy niesłuszne nie będziesz prosił, ani proszony nic podobnego uczynić nie zechcesz.

Poszóste: wystrzegaj się pożyczać pieniędzy u przyjaciela, a pożyczone jak najprędzéj oddawaj; bo mało kto jest tak przezornym, aby część dochodu swojego na usługi przyjacielskie odkładał.

Nie bierz znajomości za przyjaźń, bo wielu miéć możemy znajomych, przyjaciół mało. Jeżelibyś się zawiódł w wyborze przyjaciela, pewny jestem, że z jego namowy nie popełnisz żadnéj zdrożności; lepiéj się zaraz wyrzec przyjaźni, niżeli kazić jéj święte imię tak podłém uleganiem. Lecz i w tym razie staraj się tak rzeczy łagodzić, abyś sam rozrywając związki, które cię z niegodnym twojego serca przyjacielem łączyły, nie ściągnął na siebie jego nieprzyjaźni; bo miéj to sobie zawsze w pamięci, że jeden nieprzyjaciel często więcéj zaszkodzi, niżeli

dziesięciu przyjacioł pomódz może. Wreszcie sama szlachetność serca, a nawet własne dobro każe miéć pewny stopień ufności i przyjaźni nawet dla nieprzyjaciół naszych; przez co jeżeli ich nie skłonimy ku sobie, ani przywiedziemy do obojętności, tedy przynajmniéj dokażemy, że nie tyle nam szkodzić będą, ileby mogli, zamieniając nieprzychylność na nienawiść lub zemstę.

ROZDZIAŁ XXIX.

O UTRZYMYWANIU SŁUŻĄCYCH.

Staraj się o to, mój synu, aby dom twój był domem pokoju, bezpieczeństwa i dobrych obyczajów; co bardzo wiele zależy od wyboru i utrzymywania służących, którzy nie w każdéj chwili zajęci wypełnianiem rozrządzeń swojego pana, w godzinach wolnych lub skry-

cie umówionych mają czas i sposobność tysiączne popełniać zdrożności. Niechajże twoi słudzy będą tak dobremi ludźmi, abyś we wszystkiém mógł się bezpiecznie spuścić na każdego z nich uczciwość; mniéj dbaj, czy są zgrabni, zwinni, postawni, byle ci wiernie i po sumiennemu służyli, nie wnosząc do twojego domu rozpusty i zgorszenia; ani używaj nigdy téj wymówki od wielu często powtarzanéj: « prawda, że zły z niego człowiek, ale dobry sługa.» Wolisz w usłudze cierpiéć tymczasową przykrość lub niedostatek, niż się takiemi ludźmi posługiwać.

Ograniczaj się jak najmniejszą liczbą służących, a tym sposobem i łatwiéj ci będzie ich dobrać, i nie mając czasu do próżnowania psuć się u ciebie nie będą: nie masz nic szkodliwszego, jak wielka zgraja próżniaków, siedzących w przedpokoju, którzy tam długo ziewają, czekając na pańskie zawołanie.

Lecz też same zatrudnienia na mniejszą liczbę uczciwych ludzi rozdzieliwszy płacę im powiększyć można, aby ochotniéj i usilniéj pełnili swoje obowiązki. W twojém obchodzeniu się ze służącemi, nie bądź pobłażającym i poufałym, ani też zbyt surowym i zrzędnym; bo w piérwszym razie sam

ich ośmielisz do niedbałości i opuszczania się, w drugim czynić będą wszystko, jakoby z musu i ociągać się za każdym krokiem, ani możesz być długo pewnym ich serca i przywiązania do ciebie, a nawet wierności.

Nie czyń także zbyt widocznéj pomiędzy niemi różnicy, i nie wybiéraj z nich żadnego na polubieńca lub zausznika, któryby ci tajemnie o wszystkiém donosił; niesłuszne bowiem pobłażanie i słabość dla jednego, rodzi w drugich niechęć i zawiść. Służący w łaskach zwykle nadużywa słabości i zaufania swojego pana, a przecież drudzy skarżyć się na niego nie śmieją; ztąd o nadużyciach nieraz wiedziéć nie będziesz, choć ubytek postrzeżesz.

Nie mam potrzeby upominać cię, synu, abyś na służących nie używał nigdy słów grubiańskich i obelżywych, choćby w czém i wykroczyli; bo znam twą delikatność i dobre serce, ani wątpię, że będziesz uprzejmie i grzecznie przyjmował ich dobre, przychylne i wierne usługi. Jeżeli ci który z nich zrobi co nad powinność, nadgródź go lub daj mu przynajmniéj poznać, że cię zobowiązał. Jeżeli kiedy usługa była dla nich zbyt trudną i nieprzyjemną, nie zaniedbaj im to osłodzić, przekonywając, że ich do tego użyć musiałeś. Sam się zawsze troskliwie dowiaduj, czy twoi słudzy mają zdrowy pokarm i pomieszkanie dogodne, czy nie są zbyt obarczeni pracą, i czy nie doznają nieludzkiego z sobą obejścia się od tych, którzy mają nad niemi dozór. W chorobie lub jakowém nieszczęściu i ucisku odwiedzaj ich i pocieszaj, czém ich więcéj sobie zniewolisz serca, niż datkiem, którego także nie żałuj, jeżeli wsparcia twego potrzebują. Poczytaj sobie oraz za święty obowiązek zapewnić na starość los dla zasłużonych, którzy cały wiek na pilnowaniu twojego dobra strawili.

Widzisz, kochany synu, iż mając tak wiele obowiązków względem służących naszych, małą ich tylko liczbę trzymać możemy. Nareszcie, dobrawszy sobie ludzi wiernych i zdolnych do usługi nie powinniśmy być łatwemi do ich oddalenia z naszego domu, choćby nam przyszło znosić niektóre ich małe wady i słabości. Bo kiedy kto ustawicznie odmienia sługi, i z żadnego nie kontent, najczęściéj to z własnéj jego winy pochodzi, że albo zbyt wiele od nich wymaga, albo się z niemi obchodzić nie umié.

ROZDZIAŁ XXX.

O ZDROWIU.

Zdrowie z wielu względów, mój synu, uważać powinieneś za skarb niezmiernie drogi i nieoceniony, bo bez zdrowia wszystko nam niemiłe, a jego utraty nic już nagrodzić nie może. Na nieszczęście nasze bardzo często się zdarza, iż wtenczas dopiéro najlepiéj cenę zdrowia poznawać i czuć umiémy, kiedyśmy je stracili. Jednakże zbytnia troskliwość i staranie o sobie, aż do wymysłu lub obawy posunięte, osłabia na ciele i umyśle: jak znowu pewna śmiałość i zaufanie w swych siłach wzmacnia nas i utrzymuje, skoro to zaufanie trzymamy w przyzwoitéj mierze. Zawsze tedy ostrożność potrzebna, a przepisy do zachowania zdrowia należące nader

są pożyteczne, zwłaszcza dla młodzieży, która często z samego niedoświadczenia i niewiadomości w najszkodliwsze wpada nałogi, lub w jednéj chwili szkodzi sobie na całe życie.

Nadewszystko pamiętaj, synu, że od dobrze użytéj i zachowanéj młodości dalszy wiek zależy, a kto za młodu pędzi życie w uciechach i zbytku, niechaj się nie spodziéwa starości czerstwéj i niedolegliwéj; bo jeszcze w wieku sił i zdrowia doświadczy niemocy i zupełnego upadku na siłach, doświadczy chorób i cierpień, jakich nawet rzadko doznają starzy, co zawsze żyją wstrzemięźliwie. Tęto wstrzemięźliwość i umiarkowanie w życiu najmocniéj ci zalecam, do czego istotną i najpierwszą jest rzeczą, abyś w sobie uśmierzał powstające żądze i namiętności, których złe myśli, złe towarzystwa i próżnowanie są największą podnietą. Praca i cierpliwość najlepsze dla młodego mistrzynie; tym się powierz na zawsze, a pewnie się ustrzeżesz utraty zdrowia, zabezpieczając sobie nadal przyjemność życia i długoletniość. Przeplataj ćwiczenia fizyczne umysłowemi, abyś i ciała nie wycieńczał zbyteczną a ciągłą pracą umysłową, i znowu aby twój umysł szlachetniejsza cząstka

ciebie samego, nie drętwiał i nie nikczemniał w gnuśném zaniedbaniu. Nie lękam się wprawdzie, abyś kiedy nadużywał pokarmu i napoju, bo wiém, jakeś do największego w téj mierze umiarkowania od dzieciństwa przyzwyczajony; jednak nie mogę tu nie wspomnieć z zadziwieniem, że chociaż czasy pijaństwa tak dawno u nas już przeminęły, są jeszcze tacy, którzy do tych dawnych czasów należą. Unikaj ich, synu, jakby najgorszéj zarazy, abyś się nie dał nieznacznie wciągnąć do najobrzydliwszego nałogu. Rozpalających napojów nie używaj wcale, najlepszą jest woda czysta źródlana; bo ta nie wzbudza pragnienia, ale najprzyjemniéj je gasi, tylko że w niéj nie wszyscy smakować umieją. Przebiéranie miary w jedzeniu było także niezbyt dawno u nas wadą narodową i nie wyszło jeszcze ze zwyczaju po wielu domach zwanych gościnnemi i przyjacielskiemi; niektórzy nawet gnusność i ospałość dosyć powszechną pomiędzy naszą młodzieżą, zwłaszcza z możnych domów, téj wadzie dotąd niewykorzenionéj przypisują. Miéj sobie za prawidło, mój synu, zawsze unikać wykwintnych i mocnych potraw, nigdy nie jeść do zupełnéj sytości, i nie jeść z upodobania, ale tylko z potrze-

by. Niech ciebie od tego postanowienia nie odwodzi choćby jak uprzejma gościnność i dobroć tych, co cię radzi przyjmują; bo milsze nam powinno być zdrowie, niż chwilowa przyjemność samym sobie lub komu sprawiona. Pomnij oraz, synu, że zdrowie ma ścisły i nierozerwany związek z moralnością, a kto je z własnéj winy utracił, rzadko jest wolnym od wyrzutów sumienia. Ta jedna uwaga zawsze w umyśle przytomna powinnaby nas odwracać od wszelkich ponęt do niewstrzemięźliwości i czynić nam zdrowie ledwo nie droższém od życia, kładąc je na równi z cnotą i uczciwością.

ROZDZIAŁ XXXI.

O ROZWIĄZŁOŚCI ALBO ROZPUŚCIE.

Rozkosz w najponętniejsze chociaż fałszywe wdzięki przybrana, trzyma nierozerwany związek z rozpustą, i zwykle do niéj prowadzi, tak iż zaledwo bračby nie można jednéj za drugą. Byli jednak i są podziśdzień mędrkowie albo raczéj zwodnicy, którzy radzą szukać umiarkowania w saméj rozkoszy, i na tém najwyższe dla człowieka szczęście zakładają. Ufam tobie, mój synu, że nie zechcesz zawierzać takim nawodzcom do błędu i zgorszenia, najpilniéj zawsze strzegąc twojego wstydu i niewinności. Szczęśliwie już pierwszą młodość przebywszy, najlepszą o dalszych latach czynisz mi wróżbę. Byłeś aż dotąd pod bacznem okiem twoich prze-

wodników i nauczycieli, którym troskliwość ojca czynnie pomagała: teraz, gdy z pod naszéj straży wychodzisz, tém więcéj na wszystko mieć powinieneś uwagi i ostróżności, abyś nie popadł w jakowe niebezpieczeństwo, nie mając z sobą nikogo, coby cię wstrzymał nad przepaścią, lub upadłego ratował.

Nic zaś nie może być niebezpieczniejszém dla młodych ludzi, jak rozpusta; bo nie tylko ona jest zgubną, ale omamiającą i zdradliwą, a przystęp do niéj zbyt łatwy. Jeden krok posunięty niebacznie, jedna niekiedy chwila tak daleko zapędza niedoświadczonych, że już im odwrót staje się trudnym i prawie niepodobnym.

Lecz abyś, mój synu, wcześnie i na zawsze obmierził sobie rozpustę, i unikał jéj jak ognia albo jak najgorszéj zarazy, wystawię ci wierny chociaż słabo jeszcze odmalowany obraz rozpustnika. Jedynym jego celem i upodobaniem jest rozkosz, a wszystkie sposoby zdatne do jéj osiągnienia są u niego dobre i godziwe. Ustawicznie w sobie podżega namiętności i zapala żądze, choć nigdy ich nasycić i zaspokoić nie może. Niestały i zmienny w wyborze uciech, przenosi się szybko od jednéj do drugiéj, i na bę-

dące w oddaleniu chciwie spogląda. Wycieńczony i prawie zupełnie upadły na siłach, póki tylko może, tai swą niemoc i połączone z nią dolegliwości, szczycąc się udaném weselem i zdrowiem. Nareszcie, nie dość że się tak sam łudzi, oszukuje i gubi, jeszcze jak najwięcéj niedoświadczonych do uczestnictwa zwołuje, albo na nich sidła zastawia, w które uwikławszy ich na zawsze, jakby na urągowisko wolnemi i niepodległemi nazywa.

Takiemi są niemal wszyscy nikczemni i podli rozpustnicy zarówno zgubni sobie i tym, co z niemi przestają. Miałżebyś zostać ich zwolennikiem, mój synu, bez względu na święte religii i moralności zasady głęboko zaszczepione w twém sercu? bez względu na tyle starań i trudów około twojego wychowania podjętych? W cóżby się obróciły tak piękne przyrodzenia dary, któremiś ubogacony? w co nadzieje i życzenia kochającego ojca, który cię z zaufaniem zupełném i bespieczeństwem na świat wielki wyprawia? Postępuj tylko daléj, synu, jak zacząłeś, a coraz więcéj zamiłowując uczciwość i cnotę, nie odstąpisz ich nigdy dla marnéj uciechy i przyjemności: tu sama stałosć będzie dla ciebie niewyczerpaném źródłem szczęścia

i nadziei; wreszcie, choćbyś się nazwać nie mógł szczęśliwym, przynajmniéj nie zejdziesz na smutny i opłakany los rozpustników, którym najczęściéj po przemarnowaniu zdrowia, majątku i dobréj sławy, nic nie zostanie na dalsze lata oprócz *żalu* i *wstydu*.

ROZDZIAŁ XXXII.

O WYBORZE ROZRYWEK.

Umysł nasz choćby najwytrzymalszy, podobnież jak ciało, nie może zostawać w ciągłym a mocnym ruchu i natężeniu, ale zawsze przy pracy potrzebuje folgi i odpoczynku. Zupełna także bezczynność, oprócz w godzinach na sen przeznaczonych, przykrąby nam była i nieznośną. Potrzebne więc są rozrywki, któreby pracę trudną i mordującą zamieniały na zatrudnienie łatwe, miłe i przyjemne, lecz w ich wyborze i używa-

niu wielką powinniśmy zachować ostrożność, zwłaszcza że do najszkodliwszych rzeczy przez sam nałóg łatwo się zaprawić i przywiązać możemy. Są rozrywki wiele zabiérające czasu, lub też zbyt kosztowne; są, które na chwile mocno zajmują, lecz prędko utrudzają, wprawiając nas w jakąś omdlałość i odrętwienie; są inne jeszcze, co nas od pełnienia należytego obowiązków swoich odwodzą, albo psują i nikczemnią serce; są nareszcie, które się zbliżają do próżnowania, albo zbyt długo trudzą i mozolą uwagę. Takich rozrywek unikaj, synu, bo one zamiast orzeźwienia i pokrzepienia umysłu ścieśniają go i gnuśnym czynią, i do tysiącznych nadużyć otwiérają pole. Zachowaj przyzwoitą miarę w najniewinniejszych nawet twych upodobaniach, abyś nie wpadł w niewolnicze jarzmo nałogu i ślepego dogadzania sobie. Niechaj cię nadewszystko nie zapalają i nie uwodzą rozmaite gry w karty, szachy i inne tym podobne, do których przywiązuje się zwykle jakaś zyskowność lub marnotrawienie pieniędzy i czasu niczém nienadgrodzonego, zwłaszcza że one są nawet zdrowiu szkodliwe, bo przykowują nas do jednego miejsca i trzymają niby w więzieniu, jak gdybyśmy im jedynie służyć i poświęcać się mieli, bez

żadnego względu na zatrudnienia i obowiązki naszego powołania. Pamiętaj oraz, że pracowitemu sama odmiana zatrudnień, albo krótkie wypocznienie jest już rozrywką, a próżniakowi przeciwnie wszelka zabawa nudną i prędko uprzykrzoną się staje. Dla tego w ciągu twoich rozrywek i zabaw, nie zapominaj o pracy, która ma po nich nastąpić, przez co będą ci one milsze, przyjemniejsze, i nigdy w nich potrzebnéj miary nie przebierzesz.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O WESOŁOŚCI I POGODZIE UMYSŁU.

Nie taję tego przed tobą, mój synu, że bliższe obeznanie się ze światem i ludźmi serce twoje goryczą napełnić i do wszystkiego zniechęcić cię może: kiedy ujrzysz, jak nieraz zawiedziona dobroczynność lub przyjaźń, najlepsze chęci i zamiary za złe są poczytane, a chytre i zmowne podstępy biorą piérwszeństwo zasłudze; kiedy na drugich i na sobie samym podobnych niesprawiedliwości doświadczysz. Lecz bój się wpaść w ostateczność Heraklita, który płakał nad rodem ludzkim, widząc wszystko ze złéj tylko strony; ani zapatruj się ciągle na zbrodniarzy, na rozpustników, lub nie cierpiących swojego

losu; lecz zachodź często do chatki pracowitego wieśniaka, gdzie obok smutnego ubóstwa i niedoli, pokój, radość, i nawet szczęście przemieszkiwa. Głębsza uwaga i zastanowienie się nad ułomnością naszą, nad przyczynami naszych win i błędów przekona cię, że na wszystko spokojny i wesoły zagrodnik większą może ma słuszność po sobie, niż ów płaczący filozof; bo nie warto się dręczyć tam, gdzie nic począć nie można; bo od niesprawiedliwości ludzkiéj mamy otwartą chociaż smutną ucieczkę do naszego sumienia; bo samo przepełnienie miary nieszczęść, któreśmy na siebie ściągnęli, jest już pocieszającém, kiedy je mężnym i stałym umysłem znosić umiémy.

Sławny jeden Anglik powiada, że życie ludzkie dla czułych jest trajedyą, a dla myślących komedyą. Wiele ma w sobie prawdy to zdanie. Co do mnie, radzę ci, mój synu, abyś twą czułość miarkował rozumem, i nawzajem rozum czułością serca ożywiał: tę zachowującemu przestrogę, życie ludzkie wyda się jak drama, w którém wesołe po smutnych następują sceny. Wesołość i pogoda umysłu, koniecznie nam jest potrzebna i do zdrowia, i do szczęścia, i do chętnego pełnienia naszych obowiązków, i do wytrwania

w cnocie, i do wytrzymania najsroższych losu pocisków. Nie mówię ja tu o szumnéj i prawie szalonéj wesołości, która nas do zapomnienia się i zaślepienia prowadzi, ale o łagodnéj i umiarkowanéj, co nasze smutki i żale osładza; gniewy, niechęci i zajątrzenia uśmierza, broni przystępu rozpaczy, wtenczas nawet kiedy widzimy wszystkie nasze zawiedzione nadzieje, i każe nam uważać to życie pełne trosk i cierpień za samo tylko przejście do życia lepszego.

Taką ja ci mój synu, wesołość najusilniéj zalecam: utrzymasz ją i zabezpieczysz sobie na zawsze, tylko nie bądź zbyt wiele wymagającym od ludzi; przestawaj na szacunku i przychylności małéj liczby poczciwych; żywo przejęty miłością bliźniego, umiéj się poświęcać dla dobra społeczeństwa; szanuj swe zdrowie i kochaj życie dla możności dobrze czynienia; nie rozjątrzaj ran, które ci niewdzięczność lub nieprzyjaźń ludzka zadała; ani odrzucaj żadnéj pociechy w nieszczęściu i utrapieniach ciebie dotykających; niczego się nawet nie lękaj i nie obawiaj, chyba wyrzutów i zgryzot własnego sumienia.

ROZDZIAŁ XXXIV.

O WYBORZE STANU I POWOŁANIA.

Wybór stanu i powołania, jest rzeczą niezmiernie trudną i najważniejszą w życiu naszém, wymaga więc już dojrzałego rozumu i charakteru ustalonego. Tu zaufanie w sobie i swojém szczęściu najwięcéj zawodzi, a najpewniejsza jest ufność w Bogu i zgadzanie się z Jego najwyższą wolą naszemi losami niewidomie rozrządzającą. Bóg, którego wszechmocna i mądra Opatrzność nie zapomina o najmniejszym robaczku, jak dobry Ojciec, naznaczył każdemu z nas dożywotnią posadę na téj ziemi służącéj tylko za przejście do wiecznego losu, jaki sobie sami w doczesném życiu zgotujemy. On stwarza-

jąc nas z duszą nieśmiertelną i obdarzoną rozumem, pokazując nam w Religii Swiętéj przez siebie objawionéj cel najwyższy i jedyny, do którego stale dążyć mamy, zostawił nam jednak, prawie zupełną wolność wyboru i czynienia dla naszéj własnéj zasługi. Lecz wolność ta w zakresie tylko możności znajduje miejsce, a samo ograniczenie sił naszych, już nas dostatecznie ostrzega, czego osiągnąć albo osiągnąwszy utrzymać nie zdołamy. Najpiérwéj więc siebie i swoje zdolności poznać nam wypada, abyśmy zaufaniem zbyteczném nie zawiedli stanu, jaki sobie obiéramy; wreszcie i urodzenie służyć tu powinno za pewną i przewodniczą skazówkę. Wszak nie potrzebujemy dla siebie szukać ojczyzny, rodziny, prawa; bo przychodząc na świat, wszystko gotowe, chociaż nie można powiedzieć, nieodmienne i najlepsze wszystko znajdujemy.

Po tych uwagach, mój synu, cóż mam ci doradzać względem wyboru stanu i powołania? Oto nadewszystko pamiętaj, abyś zbyt długo nie wahał się i nie odwlekał, tam gdzie potrzeba wybiérać, chcąc niedaremnie zajmować miejsce pomiędzy ludźmi.

Smutno patrzéć na młodzież zwłaszcza majętniejszą po ukończeniu nauk szkolnych

prowadzącą życie bez celu. Najdroższe lata, w których czas myśléć o ustaleniu swojego losu upływają marnie na tymczasowych zatrudnieniach, częstokroć na gnuśném próżnowaniu. Miła zrazu swoboda przynosi z czasem najprzykrzejsze nudy i zniechęcenie do pracy. Jedyna wtedy ucieczka do niestałości, która zdrowie, majątek, obyczaje na niebezpieczeństwo naraża, i z jednych błędów do drugich prowadzi. Spada nareszcie zasłona z oczu, ale już zapoźno: nic nadgrodzić nie może lat upłynionych. Spodziéwam się po tobie, mój synu, że nie przyjdziesz na los tak smutny, i wcześnie sobie wybierzesz zawód, w którymbyś wytrwał statecznie bez utyskiwania i żalu; tylko zamiłuj szczérze twoje powołanie, i przywiąż się do niego na zawsze, odejmując już sam sobie powód do wszelkiéj zmiany i niestateczności.

Pamiętaj oraz, synu, że nie należy pogardzać żadnym stanem, bo najprostsi ludzie, w obliczu Boga, w duchu Religii Stéj braćmi są naszemi: sam też przewidzieć nie możesz, na jaki zejdziesz koniec. Cóż gdy wartość osobista w każdym stanie najwięcéj znaczy i nieraz człowieka sprawiedliwie nad drugich wynosi, którym nie zasługi, ale

tylko samo urodzenie wyższe przeznaczało miejsce. Wreszcie w każdym stanie można być zacnym i użytecznym członkiem społeczności. W téj właśnie myśli, jeden z najgorliwszych u nas krzewicielów oświaty, zachęcając do nauki młodzież upośledzoną od losu, publicznie wyrzekł pamiętne słowa: „Dajcie mi stan jakikolwiek, ja go uczynię „szanownym.“ Nie zamilczę wszakże przed tobą, iż radbym cię widziéć jak najwyżéj wyniesionym, byle tylko drogą uczciwości i zasług, bo na wyższym stopniu więcéj téż dobrego mógłbyś czynić bliźnim.

Naostatek w wyborze stanu, trzeba ci, mój synu, miéć wzgląd na czas i okoliczności. Tak kiedy długi pokój panuje, jest się czego wahać i namyślać nad obraniem stanu wojskowego; a w powszechnym niedostatku krajowym nie warto zakładać nowych warsztatów lub otwiérać sklepów na rzeczy zbytkowe. Tu się ja zdaję zupełnie na roztropność twoję, mój synu, bo mi niepodobna wypadków zajść mających w przyszłości przewidziéć.

ROZDZIAŁ XXXV.

O UMIARKOWANIU W NADZIEJACH I OCZEKIWANIACH.

W żywéj i niedoświadczonéj młodości, przy czerstwém zdrowiu, świéżo rozwiniętym rozumie i nowém sercu, zwykle najpiękniejsze czyniąc sobie nadal nadzieje, oczekujemy wszystkiego ze zbytnią niecierpliwością i upewnieniem. Nie masz tak wysokich urzędów, znaczenia, sławy, bogactw, którychbyśmy dostąpić nie mogli: największe przeszkody wydają się dla nas niczém, albo raczéj żadnych przeszkód nie znamy.

Tak ufny w sobie i lubym oczekiwaniom oddany młodzieniec, z jakowąś litością i niedowiarstwem pogląda na tych, co nauczeni przykrém doświadczeniem, wystawując mu

przyszłość w mniéj świetnych kolorach miłe sercu jego złudzenia zniszczyć usiłują. Wychodzi wreszcie z pod opieki rodziców i nauczycieli na świat, do którego wzdychał niecierpliwie: już ma wolność wszelką spełniać swe chęci i upodobania, uiszczać nadzieje, wykonywać zamiary; już wcześnie się cieszy obfitym plonem przyszłych starań i zabiegów. Lecz niestety! zaraz na piérwszym wstępie znika omamienie: wszystko mu się ukazuje inaczéj, niż sobie wystawiał; postrzega przeszkody dotychczas nieprzewidziane, a całe niepodobne do przełamania; doznaje tysiącznych zmartwień, upokorzenia i przeciwności, o czém wprzódy ani pomyślał; a ztąd zrażony i przelękły, jak gdyby raptowną rzeczy odmianą, choć wszystko w około niego swoim idzie porządkiem, im sobie w myśli piękniejsze otwierał nadal widoki, tém dotkliwszą serce jego przejmuje się boleścią. Nagle tedy utraca wesołość umysłu, i w drugą wpadając ostateczność lęka się cokolwiekbądź przedsiębrać, choćby najlepszego i najpewniejszego: tępieje w nim rozum, stygnie miłością bliźniego pałające serce, odpada ochota do pracy i wytrwałości; a miéjsce przesadzonych nadziei i oczekiwań ciężki żal i smutek, zniechęcenie, gnuśność i odrętwiałość serca zajmuje.

Wystrzegaj się podobnych obłąkań, mój synu, zaraz od początku twojego w świat wnijścia, abyś na taki koniec nie przyszedł. Nie zawierzaj sobie i swoim siłom zanadto, a tém mniéj ludziom, cóż dopiéro niepewnemu losowi; i nie zamieniaj porządnego życia na grę ażardowną, w któréj choćby i największa otrzymana korzyść traci wiele na swojéj wartości, nie dając nam żadnego prawa do zasługi. Ani przywiązuj nigdy wielkiéj ceny do przypadkowych powodzeń, bo te cię łatwo zaślepią, zwłaszcza gdy przez miłość własną zechcesz je przypisywać twojéj przezorności. Lepiéj, kiedy ci szczęście nadspodzianie służy, ucz się ztąd być ostrożnym i zawsze na to pamiętnym, że co jedna godzina przyniosła, druga zabrać może. Tak unikniesz najpospolitszéj młodym ludziom ostateczności, zbytniego ufania sobie i swojemu szczęściu.

W dobrych jednak i szlachetnych zamiarach niechaj cię, synu, żadne przeszkody i niebezpieczeństwa nie odstraszają, chybaby widocznie możność twą przewyższały; niechaj ci nigdy nie zbywa na szczéréj chęci i usilności, byleś sobie przedwcześnie po-

myślnego skutku nie obiecywał i nie miał rzeczy niepewnych za najpewniejsze. Ani opuszczaj rąk, dla tego że już zaczynasz tracić nadzieję: owszem podwój twe usiłowania, póki jéj promyk choć blady jeszcze przyświeca; i może się kiedy znajdziesz w takiém położeniu, iż ci sama uczciwość twoja i serce szlachetne nawet po utracie nadziei każe nie odstępować zamiaru. Tym sposobem w razie niepowodzenia nie będziesz miał przynajmniéj do siebie żalu, żeś dobrą sposobność opuścił, albo jéj nie szukał i nie starał się sprowadzić; a w razie szczęśliwym otrzymasz więcéj, niżeliś się spodziéwał. Na wszelki więc przypadek odniesiesz widoczną korzyść z twojego umiarkowania w nadziejach i oczekiwaniach, zwłaszcza gdy to umiarkowanie z odwagą i stałością w pięknych przedsięwzięciach połączysz.

ROZDZIAŁ XXXVI.

O ZNOSZENIU CIERPIEŃ I ZGRYZOT.

Próżnobym taił przed tobą, kochany synu, że w życiu twojém rozlicznych doświadczysz dolegliwości i cierpień. Ani się spodziéwaj, aby ci wszystko zawsze pomyślnie się wiodło; bo jeszcze sobie przyczynisz do trosk i smutków nieuniknionych, żal zawiedzionéj nadziei. Lecz nie napróżno nas Wszechmocność często na najsroższe pociski losu wystawia: i nieszczęście ma swoje pożytki. Gnębiony przeciwnościami człowiek zstępuje w głąb serca swojego, a w niém odkrywając nadzwyczajną moc i dzielność ducha sobie samemu dotąd nieznaną, używa całéj potęgi rozumu i charakteru do odparcia lub wytrzymania przeciwności. »Nie masz, mówi jeden

«ze starożytnych, piękniejszego widoku, jak «mąż wielki w zapasy ze złym losem idący.»

Cierpienie, jeżeli je tylko mężnie umiémy znosić, jest najlepszym bodźcem dla umysłu: pędzi bowiem uwagę naszą do ostatnich zakresów myśli; każe się pilnie zastanawiać nad sobą i okolicznościami, w jakich zostajemy; uczy roztropności i statku, wyświeca błędy, pokazuje prawdę w całém świetle, i odkrywa nam nowe coraz widoki. Dosyć powiedziéć, że kto nie doświadczał nędzy, poniżenia, smutku, żalu, chorób, temu połowa uczuć ludzkich jest całkiem obcą i nieznaną. Nie tylko zaś mężnie znoszone dolegliwości najskuteczniéj wpływają na oświecenie naszego rozumu, ale może więcéj jeszcze na umocnienie charakteru. Otwórzmy księgę dziejów ludzkich: największych ludzi, najdzielniejsze serca nieraz długa pomyślność zepsuła, nieszczęścia podniosły. Niechajże ciebie, mój synu, to nie zadziwia, iż troskliwy o nieskazitelność serca twojego, o dobre i uczciwe postępowanie, więcéj się pomyślności dla ciebie obawiam, niżeli nieszczęść, których ci jednak z serca ojcowskiego życzyć nie mogę. Lecz każde nieszczęście mniéj nam lub więcéj dolega podług powziętego o niém wyobrażenia; a co

drugim prawie żadnéj nie zrobiłoby przykrości, to rozpieszczeni za największe dla nas złe poczytujemy. Wspominaj sobie często, synu, tę wyborną powieść Krasickiego:

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosy.
Wtém gdy razu jednego do kościoła wchodzę
Postrzegłem, leży żebrak bez nogi na drodze.
Nauczył mnie tém bardziéj milczéć ów ubogi:
Lepiéj mnie bez obuwia, niż jemu bez nogi.

Smutnato wprawdzie rzecz tém się pocieszać, że są nieszczęśliwsi od nas; ale smutniejsza i nawet niebezpieczna ze szczęśliwszemi zawsze się porównywać, i nadaremnie coraz nowe w sobie wzbudzać żale i pragnienia, które w najlepszym losie byłyby zdolne zatruć nam spokojność życia, a w złéj doli posrożają tylko nasze boleści.

Najdolegliwsze są dla nas cierpienia, któreśmy sami na siebie z własnéj winy ściągnęli: bodajbyś ich nigdy nie doświadczał, mój synu, bo trudno w nich nawet żal potrzebny od rozpaczy oddzielić. Śmierć miłych nam osób okropną jest i przerażającą; ale tu nas uspokaja religia, zniewalając do zgadzania się z wolą Najwyższego, pociesza przyjaźń spólném łez wylaniem, przywiązuje do życia wszystko, co nam miłego je-

szcze pozostaje; sam wreszcie czas goi podobne choćby najgłębsze rany, oswajając nas z tą myślą, że poniesiona strata, jak była nieuniknioną, tak jest niepowrotną na zawsze. Cóż gdy nas marne zawodzą nadzieje w rzeczach małéj wagi, do których zbyt wielką często przykładamy cenę? które nasza chciwość lub żądza wywyższenia się za najpożądańsze nam wystawia. Mój synu! przy należytém usposobieniu, jakie już teraz masz do jakiegobądź stanu, który sobie w przyszłości obierzesz, przy majątku choć szczupłym, który ci z własnego zapracowania będę mógł zostawić, nie masz się czego obawiać ubóstwa i niedostatku, byleś umiał urządzić i umiarkować twoje potrzeby i wydatki. Jeżeli jednak przez zbieg nadzwyczajnych wypadków lub nawet z nieostrożności własnéj, ujrzysz się ogołoconym ze wszystkiego: nie trać czasu na próżne narzekanie, ani się udawaj o pomoc do możnych; polegaj jedynie na twoich zdolnościach, pracy i stałości umysłu, których ci los przeciwny wydrzéć nie zdoła, chyba wraz z życiem. Tém bardziéj niechaj cię to nie obchodzi i nie zasmuca, gdy będziesz musiał pędzić życie w ukryciu; gdy cię ominą urzędy i stopnie nawet zasłużone: znaj-

dziesz łatwo pociechę w twojém sumieniu czystém i nieskazitelném, przestając na samych tylko dobrych chęciach i zamiarach. Może téż wreszcie będziesz mógł pamiętne słowa jednego ze znakomitych obywateli Ateńskich szlachetnie powtórzyć: « Cieszę « się, że w mojéj ojczyźnie są zdatniejsi ode« mnie. » Bądź tylko wolnym od zbytnich zabiegów i usiłowań, wolnym od zazdrości i zbyt wysokiego rozumienia o sobie; a łatwo z każdym zgodzisz się losem, łatwo największych trosk i przykrości życia unikniesz.

ROZDZIAŁ XXXVII.

CHWILE NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Nie dosyć jest, mój synu, ustrzedz się winy lub błędu, kiedy mamy czas do namysłu i rozwagi, trzeba być zawsze ostrożnym na nieprzewidziane i nagłe przypadki. Swiat i jego łudzące pozory będą ci nieraz wystawiać rozkosz obecną w zbyt miłéj i ujmującéj postaci, będą ukazywać nadal najpię-

kniejsze widoki; lecz się nie unoś zapędem: wolisz mniemanego szczęścia się wyrzec, niżeli puścić na los niepewny twoję niewinność i dobrą sławę. Cóż gdy widoczne niebezpieczeństwo postrzegasz, gdy cię piękność we łzach tysiącem zbrojna powabów chce uwieść słodką namową i prośbą; gdy przyjaźń zaklina, abyś niesprawiedliwość popełnił; gdy ci przynoszą skarby i przywileje za jeden czyn uczciwości twojéj niegodny: natenczas zbierz w sobie całą odwagę i stałość, umiéj być wyższym nad podobne przyłudy, i nie czyń haniebnego kroku, któregobyś miał potém wstydzić się i żałować. Lecz nic, mój synu, nie może być niebezpieczniejszém dla ciebie, jak ty sam ślepą namiętnością opanowany, dla któréj wszystko gotów będziesz poświęcić. Wtedy zbrodnicza zemsta wyda ci się sprawiedliwym odwetem albo szlachetném niedarowaniem urazy; marnotrawstwo nazwiesz hojnością, rozpustę lub pożądliwość ozdobisz piękném miłości imieniem; największe występki i zbrodnie przynajmniéj aż do chwili ich spełnienia usprawiedliwić przed sobą potrafisz; byle dogodzić namiętnemu sercu, które zbyt prędko weźmie górę nad rozumem. Nawet na wszystko złe

najwidoczniejsze przez ciebie samego uznane, na ostatnią hańbę, na zgubę własną polecisz niebaczny; jeżeli tego wielowładna po tobie zażąda namiętność. Tu nie mam dla ciebie rady, mój synu ukochany, tylko żebyś piérwsze twe uniesienia hamował, bo jedna chwila niebezpieczeństwa często o losie całego życia twojego stanowić będzie.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O DZIENNIKU WŁASNEGO ŻYCIA.

Złe i dobre skłonności utwierdzają się w nas nałogiem, a najlepsze prawidła i przepisy życia, jeżeli do nich nie stosujemy wszystkich myśli i czynności swoich, bezpożytecznie zalegają tylko w pamięci i powszednieją. Dla tego, mój synu, nic nie zaniedbuj i nie opuszczaj, cokolwiek ciebie lepszym uczynić, albo zbłąkanego na dobrą drogę naprowadzić może. W czém troskliwość moja podaje ci za jeden z najskuteczniejszych sposobów, abyś utrzymywał dziennik życia własnego.

Wybierz sobie wolną chwilę wieczorną, w któréjbyś codziennie twoje sprawy z dnia upłynionego, oraz wszystkie wypadki i okoliczności, w jakich zostawałeś, pilnie rozważył, i co tylko w nich znajdziesz ważniejszego, czy na złą, czy na dobrą stronę w dzienniku przez siebie utrzymywanym wiernie zapisał. Niechaj tam będą oznaczone twoje uchybienia i błędy większemi nieco literami, abyś wolnego czasu przepatrując zapisane pamiątki ułomności swojéj, łatwiéj i prędzéj na nie zwracał uwagę. Znajdziesz prawdziwą przyjemność i rozkosz w twojém przekonaniu, gdy po kilku tygodniach przed sądem własnego sumienia ujrzysz się oczyszczonym z zarzutów, których dawniéj uniknąć nie mogłeś. Tylko niecnotliwy człowiek, co niegodziwemi drogami ubiega się o rzeczy zakazane, hardzie bliźniemi pomiata, złośliwością przemaga, chytrością zdradza, łakomstwem wydziéra; toż rozpustnik co na żadne względy uczciwości i cnoty nie zważa, majątek od kogo innego zapracowany marnie rozprasza, zdrowie i życie wgnuśności i zbytku poniewiéra, pamięci swojéj wzdrygać się i lękać :mają czego. Ty zaś, mój synu, nie zwódź i nie oszukuj sam siebie, opuszczając w pismie jedynie do

poprawy twojéj przeznaczoném wspomnienia, któreby cię mogły zawstydzać; bo im surowszym będziesz sędzią własnych postępków, tém prędzéj umocnisz się w dobrém, a łatwiéj swoje wady i złe narowy poprawisz.

W dzienniku, który ci najlepiéj i najrzetelniéj utrzymywać polecam, odłóż osobne karty do zapisywania najpiękniejszych myśli, opisów i wyrażeń wyjętych z książek przez siebie czytanych, gdzie niekiedy swoje zdanie o autorze, o całém jego dziele lub jakiéj myśli szczególnéj skromnie załączać możesz: a tak mieć będziesz razem historyą twojego serca, rozumu i smaku różnemi czasy pisaną, i dla tego niezmiernie ciekawą i uczącą.

Lecz abyś miał w czém wybiérać pomiędzy pamiątkami twojego życia wpisywać się mającemi, aby dziennik twój nie był nudnym zbiorem jednychże prawie szczegółów codziennie powtarzanych, oraz uwag i myśli jednostajnych i zbyt pospolitych: staraj się jak najwięcéj słuchać, czytać, rozpatrywać, nad każdą rzeczą swoje czyniąc postrzeżenia i uwagi, które pod sąd ludzi światłych i przychylnych sobie poddawaj, byle nie w tym zamiarze, aby cię chwalo-

no; owszem, aby ci wskazano i sprostowano twoje mylne rozumienia: na czém i twój dziennik i ty sam bardzo wiele zyskasz.

Nie zbyt uczęszczaj do świetnych i bardzo licznych społeczeństw, gdzie nie tyle dla zabawy i przyjemności spólnéj, co dla popisu i chluby własnéj wszyscy się zgromadzają; bo ztamtąd prędzéj wyjdziesz próżnym, zmieszanym i roztargnionym, niżeli zbudowanym i oświeceńszym: możesz nawet nieraz tam powziąć błędne wyobrażenie o rzeczach i ludziach, biorąc zręcznie udany pozór i ubarwienie za szczérość i rzeczywistość. Małe a dobrze dobrane społeczeństwa są najlepszą dla młodego szkołą.

Odwiedzaj także, synu, przytułki ubóstwa, nędzy i kaléctwa: tam z rozrzewnionėm sercem udzielaj pomocy i wsparcia nieszczęśliwszym od siebie a przybędzie ci słodkich wspomnień, dających się mile rozpamiętywać, choćbyś je opuścił w twoim dzienniku.

Odwiedzaj czasem cmentarze, groby, nie żebyś po nich, jak drugi Young, smutne myśli zbiérał, ale i tam znajdziesz wielką dla siebie naukę w przekonywaniu się o znikomości ludzkich zabiegów: tam ukorzysz swą dumę, a uśmierzysz gniewliwość; z nie-

przyjacioły twojemi najsnadniéj się pojednasz; tam uczujesz nieraz obok nicości śmiertelnego człowieka całą wartość przyjaźni, miłości i cnoty.

Nigdy mi z pamięci nie wyjdzie jak raz przechadzając się po cmentarzu ojca La Chaise pod Paryżem na drewnianéj desce następujący wyczytałem napis: „Tu leży kochana Teresa, łagodna, dobra, cierpliwa; „rozwiązłego ustatkowała, pogrążonego w „występkach na drogę sprowadziła uczciwości; przykładem swoim i słodką namową „skażone serce moje naprawiła: jam ją „chciał poprowadzić do ołtarza, poprowadziłem do grobu.“

Ten napis wzięty z mojego dziennika przywodzę tu dla zachęcenia ciebie, mój synu, abyś moim przykładem zbiérał i zapisywał u siebie pamiątki, któreby najmocniéj do serca twego przemawiały.

ROZDZIAŁ XXXIX.

O WYBORZE I CZYTANIU KSIĄŻEK.

Jakom ci, mój synu, radził i najusilniéj zalecał ostrożność i baczenie w obcowaniu z ludźmi, tak podobnież ostrożnym i bacznym w czytaniu książek być powinieneś.

Najpiérwszą tu i najważniéjszą jest rzeczą trafny wybór książek, w czém jednak nie zachodzi tak wielka trudność i niebezpieczeństwo, jak w wyborze społeczeństw i osób, z którémi masz przestawać. Możesz bowiem miéć jakiegobądź autora przy pomocy doręcznéj biblioteki, lub za pośrednictwem księgarza; a wchodzić nie wszędzie i nie z każdym rozmawiać w otwartości będzie ci wolno. Złą książkę możesz odrzucić od siebie, albo dosyć jéj nie brać do ręki; wziętą wreszcie i przeczytaną, możesz raz na zawsze nawet niesprawiedliwie potępić: zły człowiek sam cię znajdzie nie szukany,

jeszcze potrafi się zręcznie udać za dobrego, aby łatwiéj oszukał i zdradził; potrafi powziętą przeciwko sobie nieufność z czasem osłabić i zniweczyć zupełnie. Należy jednak wyznać, że w ustnéj i nieprzygotowanéj rozmowie więcéj szczérości, w książce więcéj tylko namysłu i rozwagi, azatém częstokroć więcéj obłudy i utajenia się, jeżeli nie gruntowności i prawdy znaleźć można; a nadużycia druku tém większe są i bardziéj zatrważające, że nie przywiązane do miejsca i czasu rozciągają się na wszystkie narody i wieki. Jakażto szkoda, że wielu rozsądnych, światłych i zacnych ludzi nie pisze do druku; gdy przeciwnie tylu jest nikczemnych mędrków, co rozgłaszają drukiem swoje myśli i zdania nie oparte na gruntownych zasadach! tylu zaprzedanych własnemu interesowi fałszérzów i zmienników, co zdradzieckiém piórem powstając przeciwko prawdzie i słuszności, nigdy ze swojém przekonaniem niezgodni w rozmyślném omamieniu udają gorliwych i najlepszym duchem przejętych; tylu pisarzów próżnych i nadętych miłością własną, co sobą jedynie zaprzątnieni tracą z oczu przedmiot, który ich zajmować powinien; co sadząc się na popis z nauki, dowcipu lub rozumu, więcéj

wyrażają niżeli myśleli, i przez samo powiększenie lub barwienie prawdy ćmią ją lub przeistaczają. Łatwo ztąd pomiarkować możesz, mój synu, jakich ci książek czytać nie radzę: oto słabo i nierozsądnie pisanych, bo tam się niczego nie nauczysz, tylko sobie drogi czas zmarnujesz: oto ziejących duchem stronnictwa, przewrotności i zdrady, napełnionych fałszem i potwarzą, ukrywających pod najpiękniejszemi pozorami osobiste widoki, lub jadowitą truciznę osładzających; bo z takiego czytania albo się zgorszysz i zostaniesz podłém narzędziem czyjéj namowy i niecnych podżegań, albo poweźmiesz szkodliwą i zgubną dla serca twego ku ludziom i samemu sobie nieufność, wzgardę i nienawiść: oto nareszcie zbyt wyiskrzonych dowcipem i próżną słów wystawą, w których przeziéra samochwalstwo i duma niekiedy w szatę skromności przybrana; bo takie książki mogą cię łatwo omamić fałszywym blaskiem i pociągnąć do ślepego naśladownictwa: gdy chęć popisywania się i przewodzenia nad drugiemi, jest w nas skłonnością wrodzoną i wielce niebezpieczną. Należy więc tę skłonność hamować i powściągać, a nie popuszczać jéj wodze.

Jakim zaś sposobem masz rozpoznawać pomienione cechy w książkach nie wartych czytania, zostawuję to przezorności twojéj i rozsądkowi, nie mogąc dać szczegółowych przepisów, któreby mnie zbyt daleko zawiodły. Oprócz powyższego ostrzeżenia tę jednę jeszcze dodam ci uwagę: że powinieneś się starać, zwłaszcza w początkach, o jak najlepszy wybór książek nie tylko co do rzeczy, ale i co do stylu, abyś z nich nabiérał razem i wiadomości, i rozumu i smaku; a gdy już twoje przekonanie dojrzeje i smak się ukształci, najgorsza książka ci nie zaszkodzi. Tuby mi wypadało w każdym rodzaju czytania, co najlepszego wymienić i wyszczególnić, lecz wyszczególnienie takowe byłoby zbyt długiém a zawsze niedokładném; zasięgaj w téj mierze rady od bezstronnych znawców, odważ się jednak miéć i swoje własne zdanie.

Pozostaje mi rzucić tu niektóre przynajmniéj ogólne myśli, względem sposobu jakim masz czytać książki wybrane. Z tych, romanse, powieści i ulotne pisma jako szczególniéj zabawie i rozerwaniu umysłu przeznaczone, możesz szybko i prawie zawsze bez powrotu przebiegać, chybabyś sam w sobie poczuwał do tego rodzaju pisania skłonność nieodporną i wyraźny talent: wtenczas je najlepiéj rozważyć i zgłębić powinieneś,

tak co do rzeczy, jak co do układu i stylu, abyś w żadnym względzie nie był niższym od tych, co cię poprzedzili.

Książki religijne, zwłaszcza dotykające najskrytszych i niedościgłych rozumowi naszemu tajemnic, czytaj z najgorętszą ufnością i wiarą, a moralne, filozoficzne i naukowe, z głęboką uwagą i zastanowieniem. Wdawszy się zaś w rozczytywanie klassyków starożytnych, których ci najmocniéj zalecam jako najlepsze wzory sztuki pisania, pod troistym względem myślenia, języka i stylu, sądź o nich zawsze nie podług obecnie panującéj opinii, ale podług opinii czasów, w których oni żyli; do czego ci potrzeba znać gruntownie i język czytanego przez siebie klassyka, i historyczne szczegóły do objaśnienia jego dzieła należące. Bądź nawet pewnym, że ci na jedném z tego dwojga brakuje, skoro tylko cię nie zachwyca z rozkoszą i podziwieniem wielki i majestatyczny Homer, podniosły Sofokl, słodki i pełen najtkliwszéj czułości Wirgili, smakowny i ze wszech miar wyborny Horacy; bo nie jesteś z przyrodzenia tak upośledzonym, abyś czuć nie mógł ich piękności. Lecz i tu nie wpadnij w ostateczność, naśladując owych, co w starożytnościach całkiem zanurzeni, zamiast wydobywania z nich prawdy, za-

ćmiéwają je swojemi przypuszczeniami i mędrkowaniem. Wolisz dla siebie na zawsze niezrozumiałym zostawić jaki wiersz Homera lub Wirgiliusza, i z uczciwością literacką do tego się przyznać, niżeli masz przez często błahe na samém tylko uprzedzeniu i dumie uczonéj oparte domysły sam się łudzić, i drugich jeszcze w błąd wprowadzać. Książki pisane w czasach zepsutego smaku czytaj zawsze po dziełach wzorowych, a tym sposobem jednych i drugich najlepiéj poznasz i uczujesz wartość. Czyń sprawiedliwą różnicę między książkami różnych wieków i narodów, lecz dla żadnéj literatury, dla żadnego rodzaju pisania, dla żadnego autora nie uwodź się zbytnią i prawie bałwochwalczą stronnością, a tém bardziéj pogardą i lekceważeniem bez przekonania.

Kończę ostrzegając cię najusilniéj, abyś się nie wdawał w żadne opinie polityczne ani starożytnych ani nowszych pisarzów; bo ostateczne rozstrzygnienie wątpliwości w téj mierze nie do podległych, ale tylko do rządzących należy, słuszność zaś idzie zawsze za prawem. Pamiętaj oraz, mój synu, że nam najwięcéj myśléć i rozważać, mniéj mówić, jeszcze mniéj pisać, a najmniéj poczynać jest wolno, jeżeli zaszanować chcemy naszę własną i społeczną spokojność.

ROZDZIAŁ XI.

DOKOŃCZENIE.

Już wszystko, mój synu, do twojéj drogi przygotowane. Nie zatrzymuję cię dłużéj, i zamiast upomnień ustnych, któreby znikły w powietrzu, daję ci tę może ostatnią pamiątkę mojego serca i pióra mogącą się pewniéj dochować. Ile ją razy weźmiesz do ręki, pomyśl, że nie jesteś samemu sobie zostawiony, że do ciebie kochający ojciec żywym głosem przemawia. Tak łatwiéj błędu lub winy unikniesz, prędzéj się upamiętasz. I już cię żegnam, synu ukochany; bądź dobrym, bądź szczęśliwym! to moje piérwsze, to ostatnie życzenie.

KONIEC.

SPIS RZECZY.